

MONOGRAFIA BRZEŚCIA KUJAWSKIEGO

Ks. Stefan Kuliński

Brześć Kujawski 1935

PRZEDMOWA

W roku bieżącym przypada 700-lecie kościoła parafjalnego w Brześciu Kujawskim. Od dawna, mając sporo nagromadzonego materiału historycznego dotyczącego Brześcia i kościołów, nosiłem się z myślą opracowania monografji tychże. Ulegał ten zamiar zwłoce. W tym roku jednakże jubileusz 700-lecie kościoła poniekąd zniewolił mnie do tego, tymbardziej, iż ks. Kazimierz Woźniak i ks. Kazimierz Zacharek zaproponowali mi wykorzystać ich prace historyczne dotyczące Brześcia i kościoła parafijalnego przez nich napisane jako prace dyplomowe piśmienne przed wyświęceniem ich na kapłanów.

Niechże ta skromna monografja wraz z ufundowanymi dzwonami przez parafjan przyczyni się do uświetnienia uroczystosci wyjątkowej, jaką Brześć Kujawski święci w tym roku.

KS. STEFAN KULIŃSKI
Brześć Kujawski, dnia 20 lipca 1935 r.

ROZDZIAŁ I

Czasy zamierzchłe miasta.

Badania archeologiczne, prowadzone ostatnimi laty na polach brzeskich z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, dowodzą, że Brześć Kujawski jest bardzo starym osiedlem ludzkim.

Z wykopalisk dowiadujemy się, że na miejscu, gdzie dziś znajduje się stary Brześć już pod koniec młodszej epoki kamiennej, czyli około 2.000 lat przed Chrystusem, istniała osada ludzka. Mieszkańcy tej osady przybyli tu prawdopodobnie ze środkowych Niemiec. Dowodem tego, że już w epoce kamiennej mieszkał tu człowiek, jest fakt grzebania zmarłych w obrębie osady.

Wykopaliska wskazują, że na tem samym miejscu w 1600 lat później założył swoje cmentarzysko całkiem inny szczep ludzi.

Kultura ceramiczna, której ślady znaleziono w naczyniach, wykopanych na przedmieściu Brześcia Kujawskiego, w t. zw. Karaskowie, dowodzi nawet, że ludzie, którzy te naczynia wyrabiali, musieli tu przybyć w II okresie młodszej epoki kamiennej, czyli około 2500 r przed Chrystusem. Prawdopodobnie były to plemiona z okolic naddunajskich.

Wykopana na wzgórzu Smętowo skorupka naczynia ze skośnie ściętą krawędzią i z rowkami poziomymi pod brzegami, należąca do t. zw. kultury trzecinieckiej, dowodzi, że w drugim okresie epoki brązowej przyszedli na to miejsce mieszkańcy tubylców z przodkami Ungro-Finnów.

Znaleziono też tam monetę rzymską, która świadczy, że około 400 roku po Chrystusie siedział na tem miejscu ktoś, kto podziwiał świetnie wymodelowaną w kruszcu twarz cesarza rzymskiego. O tem, że w tym czasie mieszkali tu ludzie, świadczą jamy odpadkowe i mieszkalne, w których znaleziono stopione kawałki brązu, młotek rogowy i t. p.

A i w czasach nam już bliższych miejsce, gdzie dzisiaj leży Brześć Kujawski, nie było puste. Dowodzą tego ułamki naczyń dosyć pierwotnego kształtu, które to naczynia były wykonane na kole garncarskim; pochodzą one z wieku IX lub X. Z innych znalezisk znawcy wnioskują, że mogły je robić ręce ludzkie w wieku XIII.

Odkopana okrągła studnia mówi, że czerpano z niej wodę w XIII, lub XIII wieku.

Takich to wiadomości o Brześciu dostarczyły nam wykopaliska. A teraz zejdziemy do dziejów, które podają pomniki pisane.

ROZDZIAŁ II

Dzieje historyczne miasta

I. Układy, zjazdy i pobyt znakomitych osób w Brześciu Kujawskim

Historja podaje nam bardzo wiele głośnych wydarzeń, które miały miejsce w Brześciu Kujawskim, częstokroć mających związek z dziejami całej Polski.

Pierwszy fakt głośny w historii, który zaszedł w tem mieście, to ugoda między ks. Konradem a krzyżakami 23 kwietnia 1228 r.

W Brześciu przyszedł na świat wnuk Konrada, a syn Kazimierza, księcia kujawskiego, Władysław Łokietek.

W 1309 r. przybywa tu wysłannik wielkiego mistrza, Henryka, von Plotzke i ofiaruje księciu Władysławowi wszystkie posiadłości na Kujawach, oraz przyrzeka uposażyć klasztor z 18 księżmi, którzyby się po wszystkie czasy modlili za jego i rodziców dusze, obiecując przytem każdorazową pomoc wojska, byleby Władysław zgodził się na to, aby Pomorze zostało przy krzyżakach.

Tutaj w r. 1311 zjeżdża się król Władysław Łokietek wraz z prałatami i panami królestwa z mistrzem pruskim, Karolem, żądając zwrotu zagrabionego Pomorza, na co mistrz nie chciał się zgodzić, a wobec tego król przekazał sprawę Stolicy Apostolskiej. Ta do załatwienia tej sprawy wyznaczyła arcyb. gnieźnieńskiego, Janisława, bpa poznańskiego, Domarata i opata klasztoru mogilnickiego, Mikołaja. Delegowani zjechali się w 1320 r. w Brześciu Kuj. z mistrzem Fryderykiem i jego komturami, ale Fryderyk nie przyjął osądzenia sprawy i apelował do papieża

Dla króla Władysława Jagiełły Brześć Kujawski w 1410 r. był punktem, w którym szykowała się wyprawa na krzyżaków; była też wtedy i jego żona, Anna. Wtedy też rokuje tu król z mistrzem Henrykiem von Plauen.

W roku 1418 spotyka się w Brześciu król Władysław z królową Elżbietą, o której później, w 1420 r., w wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego doszła go tu wieść, że umarła w Krakowie. Z tej racji w piątek po Wniebowstąpieniu odprawiono w brzeskim kościele nabożeństwo żałobne.

Roku 1425, w dzień św. Marka, odbył się w Brześciu wielki zjazd prałatów, książąt i panów królestwa, na którym aktem piśmiennym zobowiązali się przyjąć na następcę tronu nowonarodzonego syna królewskiego, Władysława, pod warunkiem, że wszystkie kościoły katedralne, kolegiackie i klasztorne uwolni król od powinności, które zwano stacjami, a szlachtę ziemi kujawskiej i jej kmieci uwolni od t. zw. daniny owsianej i innych ciężarów. Zobowiązanie to oddali panowie, jakby w depozyt, w ręce Zbigniewa, biskupa krakowskiego, który ma zwrócić je królowi po wypełnieniu powyższych przywilejów.

W 1433 r. zjechały się znowu w Brześciu dla prowadzenia układów dwie wrogie strony - polska i krzyżacka, ale nie mogąc się pogodzić, rozjechały się, aby przygotowywać się do wojny.

W 1435 r. krzyżacy, przerażeni klęską, jaką rok temu ponieśli na Żmudzi, wysyłają do Brześcia Wolfa Sauschen komtura osterodzkiego, celem zawarcia wieczystego pokoju z Polską. Ponieważ obrady nie mogły dojść tutaj do skutku, przeniesiono je do Służewa, skąd też wszyscy byliby się rozjechali z niczem, gdyby nie przybyli dwaj posłowie krzyżacy z wieścią o klęsce, jaką poniósł mistrz inflancki, Barthor, od Litwinów. Przerażeni krzyżacy zjechali się ponownie w Brześciu w dzień św. Mikołaja. Ze strony Polski w zjeździe tym

uczestniczyli: prymas Wojciech Jastrzębiec, Zbigniew krakowski, Stanisław poznański, Władysław włocławski i Stanisław płocki - biskupi; Mikołaj z Michałowa, kasztelan krakowski, Jan z Czyżewa, wojewoda, Dobiesław z Oleśnicy, kasztelan sandomierski, Dobrogost z Szamotuł, kasztelan poznański i wielu innych. Ze strony krzyżackiej na zjeździe byli biskupi: Franciszek - warmiński, Jan - pomezkański, i komturowie: Henryk von Plauen – elbląski, Ludwik Lausche - toruński i t. p. I ten zjazd jednak byłby się skończył na niczym, gdyby obywatele pruscy nie zmusili swych posłów do zgody; i tak wkońcu zawarto pokój uroczysty w wigilję Nowego Roku.

Ze strony polskiej pokój ten w kościele parafialnym ogłosił bp Zbigniew z Krakowa, a ze strony krzyżackiej bp warmiński, Franciszek.

W Brześciu Kuj. bardzo często przebywał król Kazimierz Jagiellończyk. Tutaj podobnie jak król Władysław Jagiełło, przygotowywał się do wyprawy na Krzyżaków. Historyk Długosz tak o tem pisze: „Król tymczasem, kiedy wojsko ścigało na wojnę, przesiadywał w Brześciu”.

Ten sam król w 1463 r. próbował pogodzić się tutaj z krzyżakami za pośrednictwem legata papieskiego, Hieronima, bpa kreteńskiego, który jednak do zgody nie doprowadził, owszem jeszcze więcej poróżnił strony.

W 1707 r. w okolicy Brześcia bawiący na leżach zimowych król szwedzki, Karol XII, daje w Brześciu posłuchanie posłowi przybyłemu od Porty (Turcji). Poseł ten przybył podziękować królowi za wypuszczenie przed trzema laty jeńców tureckich we Lwowie.

W 1825 r. przejeżdżał przez Brześć Aleksander I. Tak czytamy o tym przejeździe w odnalezionym przy ostatniej restauracji kościoła w wieży rękopisie ks. proboszcza brzeskiego, kanonika Benedykta Cynki: „W roku 1825 Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosji i król Polski, po zagajeniu sejmu w Warszawie, zwiedzał tutejsze okolice, przejeżdżając przez Brześć w wigilję Zielonych Świątek, powitany odemnie przy kościółku św. Ducha w asystencji mego księdza wikarego, Tomasza Dymowskiego, księży Dominikanów i licznie zgromadzonego na ten dzień z okolicy ludu, góry okrywającego; miał sobie (cesarz) podane odemnie kropidło z wodą święconą do przeżegnania się i krzyż do pocałowania, wziął mnie za rękę prawą i pocałowaniem jej swoim uczcił mię, co w niewiernych żydach, patrzących na to i innych wyznań ludziach sprawiło szacunek dla religii katolickiej.”

W 1919 r. dnia 9 lipca zaszczycił Brześć swą osobą generał Józef Haller. Przybył tu zwizytować pułk „Halerczyków”, którzy po przyjeździe z Francji tu zakwaterowali. Miasto i okolica uroczysto przyjęło błękitnego generała. Na bramie tryumfalnej przy remizie strażackiej widniał napis: „Witaj bohaterze”!

Wystąpiły na przywitanie gen. Hallera wszystkie organizacje na czele z Magistratem i Radą Miejską. Rada Miejska dla uczczenia gen. Hallera nazwała ulicę wiodącą od Remizy do Bugaja „ulicą generała Halera”. Kiedy Henryk Ciborowski został burmistrzem, zmienił nazwę tej ulicy, nazywając ją ul. Kolejową.

Dnia 28 maja 1930 r. Brześć miał szczęście gościć w swych murach Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora Ignacego Mościckiego, który wówczas zwiedził Kujawy. Przy bramie triumfalnej tuż przy klasztorne powitały Prezydenta wszystkie organizacje, poczem przeprowadzono przedstawiciela państwa do świątyni parafialnej. Tu miejscowy proboszcz, ks. prał. Kuliński, w otoczeniu licznych duchowieństwa, przyjął Prezydenta przy wielkich drzwiach według przepisanej ceremonjału, poczem wprowadził przed wielki ołtarz, gdzie Prezydent zasiadł na fotelu, a ks. prał. Kuliński powitał go mową i odprawił modlitwy za Ojczyznę i Prezydenta Rzeczypospolitej. Z kościoła udał się Prezydent do Zakładów Ceramicznych Rumaki, które szczegółowo zwiedził, poczem odjechał do Sokołowa w gościnę do Kazimierzostwa Grodzickich.

Dnia 19 października 1930r. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wystawionego Marszałkowi Piłsudskiemu.

O godzinie 12.30 w świątyni parafjalnej miejscowy proboszcz, ks. prał. Kuliński odprawił Mszę św., na której byli obecni: Aleksander Prystor, minister Opieki Społecznej, jako reprezentant Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Twardo, wojewoda reprezentant Rządu i wielu innych dostojników państwowych z Warszawy, władze powiatowe na czele ze starostą Czesławem Gajzlerem. Przygrywała orkiestra wojskowa. Po nabożeństwie wszyscy przeszli do pomnika. Przed pomnikiem krzesła dla dygnitarzy; w środku dla reprezentanta Prezydenta, Aleksandra Prystora, obok z jednej strony dla wojewody Twardo, z drugiej dla ks. prał. Kulińskiego i potem dla różnych dygnitarzy. Pierwszy przemówił prezes Komitetu budowy pomnika, Wacław Konieczny, dyrektor Zakładów Ceramicznych. Zasłona z pomnika spada, ukazuje się udatnie zrobione popiersie Marszałka, na którym widnieje napis:

„Gród Łokietka, Wodzowi narodu, Twórcy Polski Mocarstwowej, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu Brześć Kujawski 19-X 1930 R." Płyną liczne przemówienia, sławiące wielkie, bohaterskie czyny Marszałka dla Narodu, dla Polski. Następuje wpisywanie swych nazwisk do książki pamiątkowej. Wreszcie na sali Magistratu przyjęcie dla wszystkich przyjezdnych dygnitarzy.

2. Brześć Kujawski na tle wojen.

Brześć Kuj. był świadkiem licznych zmagania wojennych i walk. W okolicy Brześcia bardzo często rozgrywały się walki książąt dzielnicowych.

W 1301 r., wiadomo jakim cudem, rządzi na zamku brzeskim Jan Sachse, jeden z komturów krzyżackich.

Brześć był też świadkiem krwawych walk o tron, prowadzonych przez Łokietka z Wacławem Czeskim.

W 1331 r. najechali na Brześć krzyżacy pod wodzą wielkiego komtura, Ottona z Lutenburgu i chociaż mieszkańcy miasta późno się spostrzegli, jednak zdołali odeprzeć wroga.

Po klęsce płowieckiej krzyżacy postanowili się zemścić i dlatego w początkach stycznia 1332 r. najechali Brześć, oblegając go aż do Wielkiego Piątku. Myśleli, że głodem zmuszą miasto do poddania się, ale gdy nadzieje zawiodły ich, w Wielki Piątek, kiedy ludzie byli na nabożeństwie w kościele, przypuścili silny szturm i tak dopiero po pięciu dniach nieustannego strzelania z kusz zmusili miasto do poddania się i „zburzyli je i z ziemią zrównali... i w innym miejscu zbudowali zamek; miasto murami z cegieł, tudzież rowami obwarowali”) aby nieprędko można ich było stamtąd wysadzić.

W 1351 r. napadli na Brześć Litwini i zdobyli go, co się im dopiero pierwszy raz udało, bo przedtem, jak pisze Długosz, zawsze „pod tą twierdzą albo klęski doznawali, albo przymuszeni byli rzucać zagraniczne zdobycze”.)

W 1382 r. opanował miasto Malotha, zdrajca Polski, i oddał je za okupem księciu płockiemu, Ziemowitowi.)

W rok później, widocznie wyparty przedtem, książę Ziemowit opanowuje Brześć przez wojewodę płockiego, Abrahama Sochę. W tym samym jeszcze roku oblega miasto Zygmunt, margrabia, brandenburski, mąż Marji, córki króla Ludwika, i zdobywa je. Potem, zawarłwszy rozejm z księciem Ziemowitem, wraca z bogatymi łupami do Węgier.)

W 1422 r. Andrzej Brochocki, starosta brzeski, zadał krzyżakom straszną klęskę pod Murzynowem i Orłowem. Wzięty był wówczas do niewoli wicekomtur toruński i wielu innych braci zakonnych i żołnierzy zaciężnych - i wszystkich tych jeńców osadzono w więzieniu brzeskiem.)

W 1431 r. Paweł Rusdorf, mistrz pruski, złamawszy wieczyste przymierze zawarte nad jeziorem Melnem, oblega Brześć Kuj., ale nie mogąc go zdobyć, musi się cofnąć, straciwszy jednego z komturów.)

Ucierpiał też wiele Brześć i od Szwedów, którzy za czasów pierwszego najazdu na Polskę spalili nawet farę, klasztor, ratusz, zamek, a za czasów drugiego najazdu zrabowali i zniszczyli miasto, gdyż przez długi czas trzymali tu swe wojsko.)

Przez Brześć przechodziły na Moskwę wojska napoleońskie, które też wiele zniszczenia w mieście uczyniły; farę zamieniło wtedy wojsko na magazyn.)

W czasie wojny światowej w r. 1914 w sierpniu i wrześniu było parę potyczek między podjazdami rosyjskimi i niemieckimi. A w dniach 11 i 12 listopada nad Brześciem wrzał zacięty bój między wojskami rosyjskimi i niemieckimi. Linja wojsk rosyjskich ciągnęła się od Wisły przez Lubanie, Bądkowo do Bachorzy, a następnie Miechowice, Borucinek, Lubraniec. W odległości kilku kilometrów od tej linii w okopach były wojska niemieckie. Dnia 15 listopada od godziny 9 rano rozpoczęła się strzelanina z armat i karabinów... Wieczorem huk armat ustał. Zapanowała prawdziwa groza wojenna. Jak okiem można było sięgnąć od Wisły pod Izbicę jedna łuna olbrzymia - to paliły się wsie od pocisków armatnich. Rannych zwożono do szpitali wojskowych w Brześciu w ratuszu i w domu ludowym... Nazajutrz d. 12 listopada zmieniła się rano linja bojowa. Wojska rosyjskie opuściły swoje szańce i przesunęły artylerię na wschód od Brześcia. Miasto znalazło się w centrum ognia huraganowego armat. Najwięcej pocisków padło na cukrownię, - zdemolowane zostało mieszkanie dyrektorskie; wiele pocisków padło na cmentarz grzebalny, uszkadzając grobowce. W samym mieście spaliły się od pocisków trzy domy na ulicy Ogrodowej. Dwa pociski armatnie padły w klasztor, wrywając kawały murów, jeden pocisk padł na studnię i zdemolował ją. Dwa pociski padły na gmach więzienny. We wszystkich domach, począwszy od przedmieścia „Łapciuchowa” (ul. Kolejowa, a przedtem Hallera) do Rynku nie było ani jednej szyby w oknach, - od wstrząsu armat szyby wylatywały.

Zabitych na polach w okolicy Brześcia naściągano po kilkaset tak ze stony rosjan jak i Niemców. Niemców więcej padło. Część poległych żołnierzy tak rosyjskich jak i niemieckich spoczywa na miejscowym cmentarzu w dwóch dużych mogiłach. Inni pochowani byli po polach, - niemieckich poległych zabrały potem rodziny do Niemiec. Dnia 1 listopada o godz. 11 rano sztab rosyjski zabrawszy lżej rannych opuścił Brześć na zawsze, przesuwał dalszą walkę pod Gostynin, Łowicz, Sochaczew. Do dziś żywo przed oczyma stoi groźny obraz tego boju nad Brześciem. Całe tabory ciągnęły przez Brześć w stronę Kowala, - na wozach dzieci, kobiety, sprzęty domowe... prowadzono inwentarz... na plecach pierzyny... W samym mieście pozostali mieszkańcy kryli się po piwnicach. Na samem probostwie około dwustu osób znalazło schronienie... Nastąpiła okupacja niemiecka,... wielkie rekwizycje,... nie tylko żywności ale i samowarów, klamek mosiężnych, dzwonów kościelnych i piszczałek organowych. Nadszedł rok 1918... wskrzeszenia Ojczyzny... wypędzenia Niemców... oddział żołnierzy niemieckich został tu rozbrojony przez młodzież z Prz. Och. Wojsk.

Wiele epizodów możnaby przytoczyć z wojny wszechświatowej w Brześciu.

Dnia 6 sierpnia 1914 r. wpadł niemiecki podjazd na rowerach do Brześcia... Zwołano miejscowych zapasowych żołnierzy armji rosyjskiej na rynek, - niektórych powyciągano z domów, nawet chciano z kościoła wyciągnąć mężczyzn, lecz proboszcz zaprotestował; - w liczbie 32 mężczyzn i uwięziono do Prus. Trwogę i popłoch to wzbudziło w okolicy. Na prośbę żon i matek, dręczonych niepewnością co się dzieje z zabranymi, udał się miejscowy proboszcz dn. 10 sierpnia do Włocławka do komendanta wojennego. Ten czasowo jeszcze przemieszkował w wagonie opancerzonym na stacji za dnia, na noc zaś odjeżdżał do Torunia, Komendant „Hauptmann” przyjął księdza butnie. Na przedstawienia, że rodziny są wielce zaniepokojone, co się dzieje z ich mężami, ojcami, odpowiedział: „Im tam lepiej, są naszymi

jeńcami.” „A czy nie będą wcieleni do armji niemieckiej?„ Niemiec parsknął ze złości i odezwał się:

My was nie potrzebujemy, my sami pobijemy całą Europę, jesteście przygotowani.” „W każdym razie rodziny chciałyby wiedzieć, co się dzieje z jeńcami, chciałyby mieć o nich jakie wiadomości.” Wtenczas odpowiedział: „Wszyscy, jako jeńcy są umieszczeni w obozie w Magdeburgu, i dodał, mogą żony napisać do mężów karty przez tutejszą komendę.” W rzeczywistości tak było, karty doszły do rąk jeńców w Magdeburgu.

Podjazdy często wpadały do Brześcia. Jeden z nich, niemiecki, przyaresztował ówczesnego burmistrza, uwożąc go ku Włocławkowi, natrafił jednak na podjazd rosyjski i ten burmistrza uwolnił. Burmistrz jednak uciekł do Warszawy.

Steroryzowani temi podjazdami mieszkańcy nieraz wpadali w śmieszności... Innym razem podjazd niemiecki zajeżdża samochodem przed magistrat brzeski... ówczesny sekretarz spostrzegłszy to, rzucił się pod łóżko i kazał zastawić się nisko kołdrą... Tymczasem, nie zastawszy w kancelarii nikogo, Niemcy zabrali dwa portrety carów: Aleksandra III i Mikołaja II wiszące na ścianie i ostentacyjnie niosąc je do samochodu, uwieźli..., zadowoleni, że carów zabrali do niewoli chociaż w portretach.

15 sierpnia 1914 r. przybywa do południa nagle na czele rosyjskiego pułku gwardyjskiego kozaków dońskich książe Borys, brat stryjeczny cara Mikołaja na seledynowym koniu. Wojsko rozłożyło się na polach tuż przy mieście. Po nabożeństwie wpada do proboszcza żona ławnika, zarządzającego miastem (burmistrz wyjechał do Warszawy), z płaczem, aby ratować jej męża gdyż dowództwo wojskowe wsadziło go do aresztu. „Poszedłem na miasto, przed restauracją A. Berga spotykam, opowiada ks. proboszcz, oficera, siedzącego na kamieniu, a robiącego wrażenie, że ma w czubie. Zapytuję go, z kimbym mógł się rozmówić w sprawie aresztowanego ławnika, a on pyta: „Czy ksiądz jadł obiad?” „Jadłem”. No a my nie jedli obiadu, ani nasze konie, miasto nie przygotowało furazu.” Odpowiadam mu: „Dziś święto uroczyste, wszyscy ludzie byli w kościele, kwaterymistrze nie zastali obywateli w domu i wskutek tego nie mógł na czas być przygotowany furaz.” Na to ze złością powstał i rzucił: „Tak, dla nas nie ma, dla Niemców byłoby wszystko.” Widzę, że oficer pijany i źle nastrojony, więc zawracam, nie powiedziawszy słowa, do domu.

Po drodze, za klasztorem, patrzę, idzie gromada oficerów od strony rynku. Idę naprzeciwko nim. O parę kroków przystają, salutują, i pytają czy ja tu jestem proboszczem. „Tak” odpowiadam. „Możeby nam ksiądz był łaskaw pokazać ten kościół (klasztór); tamten (fara) już widzieliśmy, bardzo nam się spodobał, piękna struktura.” „A i owszem” i prowadzę ich do kościoła. Pokazawszy, co było godnego widzenia, dodałem: „Od Brześcia o 18 wiorst jest miejscowość historyczna, Płowce, - tam Polacy w 1331 r. zadali ciężką klęskę Niemcom. Życzę i wam zwycięstwa”. „Tak, odpowiada poważny oficer w randze pułkownika, dziękujemy; właśnie w tych dniach pobiliśmy Niemców pod Gombinem w Prusach”. „Panie pułkowniku, zwracam się, proszę o łaskę: wojsko zaaresztowało ławnika miejskiego, jakoby dla tego, że nie przygotowywał furazu dla koni. Dziś święto, ludzie w kościele, późno dano znać i dlatego na czas nie było furazu. Ja proszę uprzejmie o zwolnienie ławnika z aresztu”. Wtenczas pułkownik zwraca się do adjutanta i rozkazuje: „Proszę dać polecenie zwolnienia ławnika zaraz”. Zasalutował, podał rękę na pożegnanie i ze świtą odszedł. Jeden z oficerów, stojący w końcu, podszedł i pocichu mówi: „Ksiądz nie wie, z kim rozmawiał - to książe Borys, brat stryjeczny cesarza”.

Dnia 22 września wkroczyła do Brześcia landwera pruska z Inowrocławia pod dowództwem grafa Matuszka. Rozmaite typy w tej landwerze. Jeden potężny chłop, grubas, na konia sam nie mógł sięsiść, towarzysze musieli go podsadzać. Udało się landwerze złapać 3 kozaków rosyjskich z podjazdu, kiedy ich przywiedli do Brześcia, podchodzili kolejno i głaskali ich, mówiąc: „Ach, kozaken, kozaken”. Cała armia niemiecka, idąca po raz pierwszy na Warszawę, to landwera. Zostali pobici. Uciekali w popłochu. Dnia 2 listopada zajeżdża

niemiecki ułan przed plebanję, stawa naprzeciwko okna, daje znać, że chce mówić z konia. „Zbliżam się, opowiada ks. proboszcz, otwieram okno a wtenczas ułan salutuje i mówi po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jestem... (tu przedstawia się), mam ciotkę tu niedaleko zamieszkałą w majątku... przybywam z poleceniem od dowódcy nadciągającego oddziału, aby przygotować obiad krótki dla 24 osób; uprzejmie o to proszę, gdyż nie ma tu ani restauracji żadnej, ani odpowiedniego lokalu; za to wszystko zapłacimy”, „Co słyhać, panie!” zapytuję przyciszonym głosem mówi: „Ale też dostali szwaby lanie pod Warszawą!” W dwie godziny był oddział niedobitków. Na plebanję przybyło dwudziestu paru oficerów różnej narodowości: Niemcy, Austriacy, Węgrzy. Między nimi było podobno dwóch Polaków lekarzy; przemawiałem do nich, chciałem ich rozruszać, aby coś wydobyć. Nic nie mówili, nawet wogóle po polsku nie chcieli mówić. Oficerowie trwożliwie oglądali się, jakby podminowani, a na wieży ratuszowej postawili patrol, któryby obserwował, czy nieprzyjaciel ich jeszcze nie goni. Spiesznym marszem po obiedzie odjechali”. Takie same niedobitki z rannymi w nocy przybyli, zbudzono księdza, bo trzech ciężko rannych: dwóch Niemców i jeden Węgier prosiło o spowiedź. Odtąd przez pięć dni nie pokazał się ani jeden Niemiec ani Moskal. Zostaliśmy bez okupacji i pod tym znakiem rozpoczęła się kampanja cukrowni.

Dnia 17 listopada 1914 r., po południu, przybywa do Brześcia podjazd kozacki. Kiedy wkroczyli na rynek, dzieci i starsi witali ich radośnie, wołając: „Nasi idą.” Kozacy zaś pytają chłopców, gdzie sklepy żydowskie. „Tu panie kozak, tu” krzyczą. Była to sobota, żydowskie sklepy pozamykane. Kozak jeden, drugi bije kolbą w drzwi, „Otwieraj” woła. Wystraszeni żydzi otwierają. „Dawaj papierosy, dawaj cukierki.” Żyd podaje. Kozak chowa papierosy do kieszeni, a cukierki rozsypuje chłopakom na ulicy. Naraz któryś z chłopaków ulicznych odzywa się do kozaków. „Panie kozak, tam żyd... ma drut od telefonu.” „Gdzie, pokaż.” Chłopcy prowadzą kozaków do żyda. „Tu, tu, pokazuje na śpichlerz: ma żyd drut i telefon.” Przyprawiają żyda, każą otworzyć, żyd się boi... ociąga się, kozacy grożą wybiciem drzwi kolbami karabinów. Wreszcie otwiera. Kozacy rzucają się do śpichlerza, znajdują rzeczywiście kłęby drutu od telefonów polowych. „Wisz kakoj, szpion germański” (widzisz, szpieg germański). „Brać go do więzienia, będzie powieszony,, - wołają. Zabrano żyda i uwięziono w miejscowym więzieniu. Wśród żydów panika... rozpacz... Biegną, jak w dym, do ks. proboszcza Kulińskiego, prosząc o ratunek. Ksiądz uspakaja, pyta. Wyświetla się sprawa, że ów żyd, widząc drut wiszący na drzewach i na małych słupach., przeprowadzony od kancelarii sztabu wojska niemieckiego, mieszczącej się w kancelarii rejenta, do okopów pod Sokołowcem i Guźlinem, opanowany chciwością, myśląc że Niemcy, którzy przed paru dniami opuścili Brześć, nie wrócą, przystawia drabinę, zdejmuje drut, chowa do śpichlerza. Za chciwość czeka go ciężka kara, może stryczek..., bo rodzi się podejrzenie, że mógł mieć ukryty telefon i donosić nieprzyjacielowi,... szpiegostwo. Nazajutrz, w niedzielę, przybywa do plebanji nietylko rodzina uwięzionego ale sam rabin i wybitniejsi kupcy, prosząc o pomoc. Ksiądz odpowiedział, że narazie nie wie z kim mówić, są sami kozacy, z którymi trudno dojść do porozumienia. Gdy przyjdą wojska regularne, wtenczas zwróci się do dowództwa i wyświetli sprawę. Jakoż przed wieczorem tego dnia od strony Kowala przybyła masa wojska rozmaitego kalibru. Cały rynek i podwórza miasta zawałone armatami i powózkami z bronią, konnica po polach,

i ogrodach, piechota pod gołym niebem. Na plebanji stało 12 oficerów rozmaitej szarzy, sami rosjanie z pułku finlandzkiego, były i pułki syberyjskie. Bardzo uprzejmi i delikatni w wymaganiach. Opowiada ks. proboszcz podczas kalacji, którą sami sobie przygotowali przez „dienszczyków”, prosząc o stołowy pokój, pułkownik, którego nazwiska nie pamiętam, opowiada ks. proboszcz, wstał i wznosił toast na cześć „wskresienja i sojedinenja Polski” wskreszenia i zjednoczenia Polski)... Wszyscy powstali, i trącając się z gospodarzem, wołali, niektórzy nawet po polsku; „Niech żyje Polska!” Nic na to nie odpowiedziałem wobec znanego manifestu głównodowodzącego armją, księcia Mikołaja... Pod koniec biesiady jeden

z oficerów. Rykow, zwraca się do mnie, czy nie znam tego żyda, który został wczoraj aresztowany. „Owszem, odpowiadam, znam, dobrze że pan rotmistrz zapytał o to, bo ja sam miałem w jego sprawie zwrócić się do panów.” „Temu żydowi grozi stryczek”, mówi pan Rykow, „Panowie, mówią, na miłość Bożą, nie traćcie człowieka, ja nie jestem przyjacielem żydów, ale sprawiedliwość chrześcijańska nakazuje stanąć w jego obronie. Ten żyd nie jest szpiegiem i za szpiegostwo go nie karzcie; on ukradł drut telefoniczny po Niemczech, skarżcie go za kradzież, zasądźcie mu karę pieniężną na Czerwony Krzyż, niech ze 2, 3 dni posiedzi w areszcie, ale nie karzcie go śmiercią.” „Jutro sąd o godz. 10 rano w kancelarji sztabu, w domu rejenta, prosimy niech ksiądz przyjdzie na ten sąd.” „W tym czasie mam zajęcie pilne w kościele, nie mogę pójść, ale proszę bardzo, miejcie litość nad tym żydem,” mówię. Następnego dnia, około godz. 11, w poniedziałek, po odprawieniu wszystkich czynności, wyszedłem na rynek. Patrząc..., zdaleka idą oficerowie w liczbie pięciu, uśmiechają się... Rykow zdaleka jeszcze salutuje i mówi: „Protegowany Ksiądz wolny, ale o mało nie dostał stryczka, na pięciu sędziów, trzech tylko głosowało za uwolnieniem, a dwóch za powieszeniem; skazaliśmy go, jak ksiądz chciał, na 25 rub. na Czerwony Krzyż i pół dnia jeszcze odsiedzi.” Gromada żydów biegnie do oficerów dziękować, a Rykow, wskazując mnie, mówi: „Ot, idźcie do ks. proboszcza i jemu podziękujcie, bo jemu należy zawdzięczać, że ten żyd nie będzie powieszony.” W mieszkaniu u siebie zwracam się do oficerów z podziękowaniem, a jeden z nich odzywa się: „Szkoda jednak, że ten żyd nie będzie wisiał, jabym ich wszystkich wywieszał.” Jak mało podczas wojny szanuje się życie ludzkie! A z drugiej strony, jak dziwne nieraz tragiczne są dzieje ludzkie... znenawidzeni żydzi - bolszewicy dziś rządzą Rosją!...

Brześć Kuj. to główny trakt wojenny od Torunia poprzez Kowal, Gostynin, Sochaczew do Warszawy. To też od wybuchu wojny w sierpniu do Bożego Narodzenia, - do ustalenia frontu między Łowiczem i Sochaczewem, ciągle były przemarsze wojsk niemieckich. I na plebanji zawsze starsi rangą wojskowi stawali. Z tego powodu, opowiada ksiądz proboszcz, miałem rozmaite obrazki.

Po walnej bitwie nad Brześciem, w dn. 11 i 12 listopada 1914 r., kiedy tego samego dnia wieczorem po wyparciu Rosjan wkroczyli Niemcy, wieczorem już późnym około godz. 9 weszło 6 oficerów niemieckich i zarządzali kolacji. „Nie mam co dać jeść, bo przez parę dni stała armja rosyjska, wszystko wyjadła, mam tylko herbatę i trochę chleba”, tłumaczę. „A może są jajka?” Pytam służby, jest parę jajek, każę podać. Pod koniec kolacji jeden z oficerów, jak sam mówił, urzędnik z ministerstwa wojny, ni stąd ni zowąd wyzywająco zwraca się do mnie: „No co, spodziewacie się Polacy, że wam car Polskę odbuduje?” „Nie rozmawiałem z carem, odpowiadam, to panu nie mogę dać wyjaśnienia”. Spojrzeli po sobie i rozmowa się urwała.

Na drugi dzień, t. j. dnia 13 listopada, miałem nadzwyczajne wydarzenie. Około południa wyszedłem do miasta, aby zobaczyć spustoszenie po bitwie wczorajszej. Sądziłem, że na mieście będzie moc zabitych, rannych z cywilów, taka przecież była straszna strzelanina z armat, karabinów maszynowych, ręcznych! Z cywilów 2 zostało zabitych, paru rannych. Dowiaduję się, że na polach dużo żołnierzy zabitych, zbierają ich gromadnie i grzebią w mogiłach przeważnie po polach.

W Brześciu mieszkała wtedy niejaka Rogalska, której mąż świadczył u rejenta. Otóż ta niewiasta 12 lat leżała, nie schodząc z łóżka, kiedy 12 listopada rozpoczął się nad Brześciem huraganowy ogień. Kiedy wielu z ludzi uciekało przed siebie na oślep, kobiecina owa, o dziwo, zerwała się z łóżka i pobiegła pod Kowal. Po paru dniach wróciła do domu nerwowo zdrowa. Wstrząs nerwów wyleczył ją.

Wracam z wywiadu w południe do domu, zastaję kapitana - kwatermistrza, który mi oznajmia, że całą plebanję rekwiruje dla generała dowodzącego i sztabu, jeden pokój sypialny mi zostawia i to jeszcze łóżko mi zabiera do salonu dla generała - exelencji. Prosi o kuchnię.

Do jedzenia mają wszystko swoje, ale prosi o nakrycie, serwis, obrusy na 20 osób na obiad o godz. 8 wieczorem; mają swoje sprzęty w samochodzie, ale na jeden dzień nie opłaci się wystawiać. „Ja nie mam opału do gotowania,” mówię. „To nic, odpowiada, niedługo będzie.” Posłał wóz po węgiel do cukrowni i przywieźli. Wtrakcie tej rozmowy w towarzystwie adjutantów wchodzi generał. Dość wysoki, niezbyt gruby (fizjonomia Hindenburga), Salutuje i mówi „morgen;” podając rękę, siada przy stole. Przychodzą zaraz dwaj bursze, nakrywają połowę stołu, rozkładają różne konserwy, generał z adjutantem zaczyna jeść. Mnie podano zupę kartoflaną (był to piątek). Ja, śmiejąc się proponuję kartoflanekę generałowi, on dziękuje, mówi, że mu się śpieszy, coś tylko przetrąci i jedzie samochodem naprzód. Ale wieczorem o godz. 8 będzie tu obiad i on zaprasza do wspólnego stołu. W osobie generała widzą niezwykłą osobistość... podobieństwo z obrazków prasowych Hindenburga... Pytam burszów, którzy nakrywali stół, a oni pokazując na wargi, mówią: „0, to wielki człowiek, wielki generał, exelencja.” Okazało się później, że to rzeczywiście był generał Hindenburg, Biję godz. 8 wieczorem, generał wchodzi pierwszy do stołowego pokoju ze salonu, za nim sztab. Do stołu siada 20 osób. Ja wyszedłem od siebie z sypialnego pokoju. Generał posadził mnie obok siebie po prawej stronie, vis a vis mnie siedział jakiś generał, a za mną pułkownik Hoffman, świetnie władający językiem rosyjskim (sam się przedstawił i zaczął pierwszy mówić po rosyjsku). Za Hoffmanem siedział młody oficer z pokiereszowaną twarzą... to podobno Joachimek. syn cesarza Wilhelma... Kiedyśmy siedli, rozpoczęła się rozmowa. Generał pyta mnie, dlaczego ludność wczoraj uciekała. Wyjaśniam, że bądź co bądź był to bój, ludność w trwodze przed siebie naoslep ucieka. Dziś wiele już wraca. Rzeczywiście widziałem dużo wracających. „A dlaczego K.... właściciel dużych dóbr, uciekł?” Wyjaśniam, że p. K. był członkiem rady państwa, przebywał w Petersburgu i tam go wojna zastała. „No, a syn jego dlaczego służy w kozakach?” „Tego nie wiem, czy rzeczywiście służy w kozakach.” „A czy polacy są przyjaźni dla Niemców?” „Trudno mi powiedzieć, możeby i przyjaźniej byli usposobieni, gdyby nie zburzenie Kalisza.” „Tak, tam była prowokacja kozaków, których tam kilku ukrytych pozostało i podstępnie strzelało do naszego wojska.,, „Za kozaków, gdyby tak było. niewinna ludność nie może cierpieć.” „Powinni być przez ludność nam wydani odpowiada.” A proszę mi powiedzieć pod kimbyście wy Polacy woleli pozostać, pod nami, czy pod Rosją?” Daruje, mówię, pan generał, ale na takie pytanie to albo mogę szczerze odpowiedzieć, albo zamilczę.” Generał chwytając za rękę, odzywa się:

„Ależ ks. proboszczu, ja bardzo proszę o szczerze wypowiedzenie się, nam chodzi o wysondowanie opinii Polaków.” „W takim razie, odpowiadam, my Polacy ani pod waszym, ani pod rosyjskim panowaniem nie chcemy być. My spodziewamy się po tej wojnie zmiany .dla Ojczyzny naszej, my to naród piąty co do ludności w Europie, naród ze swoją kulturą, historią, państwowością miał swój byt samodzielny. Jeżeli na Bałkanach narody małe i napół barbarzyńskie mają byt państwowy niezależny, to tembardziej my do tego mamy prawo, nam krzywda wielka się stała i dzieje.” „Tak, odpowiada na to, Polska będzie wskrzeszona w granicach 10 guberni z pod panowania Rosji, bo Rosjanie tu już nie przyjdą, ich wojna musi być przegrana, oni mają dużo mięsa pod armaty, ale niema ładu, porządku, mają armaty, ale kule nie pasują... za małe, do armat do karabinów za duże.” „Panowie, mówi generał, wstając: „Byłem na radzie koronnej cesarza Wilhelma i Franciszka Józefa, postanowiono wskrzesić Polskę, - Panowie wznoszę toast na cześć wskrzeszenia Polski, - vivat initium Poloniae! (niech żyje początek Polski).” Wszyscy obecni powstali i podchodząc do mnie, głośno wołali; „Hoch Polen!” (niech Polska żyje). Ja za to zdrowie podziękowałem, zaznaczając, jak mi to było miło słyszeć nie do uwierzenia takie zapewnienie i wzniosłem toast na cześć pana generała i wszystkich gości, bawiących w moim domu. Na tem mowa polityczna się urwała. Rozmawiałem z pułkownikiem Hoffmanem. Na zapytanie moje, skąd zna język rosyjski, wyjaśnił, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej był attachée przy armji rosyjskiej, zna dobrze

całą Rosję, Syberję; po skończonej wojnie był i w Japonji. Ten sam Hoffman w niespełna 4 lata potem stworzył pokój brzeski z Rosją (nad Bugiem) na zgubę Polski,... a tu pił zdrowie wskrzeszenia Polski...

Przedstawię jeszcze jeden obrazek z wojny światowej z 1914 roku,... obrazek ponury, groźny. 9 czy 10 grudnia wpada na probostwo gospodyni Zalesińska z Pikutkowa wraz z Władysławem Przywieczerskim, wójtem, pada zalana łzami na ławkę w kancelarji i błagalnym głosem, przez szloch przerywanym, woła: „Księżę drogi, ratuj mego męża, syna, ratuj nas w nieszczęściu! Pytam, co . się stało. Opowiadają oboje: „Dziś w południe Czesiek (syn), widząc ze stajni stado kuropatw, strzelił oknem do nich z fuzji; trzeba trafu, że szosą jechało 6 żołnierzy niemieckich na rowerach (gospodarstwo Zalesińskich leży blisko szosy wiodącej z Włocławka do Brześcia), śruciny przeleciały im koło głowy,... słyszeli huk strzału, w te pędy biegną w jego stronę, wpadają w podwórze.

Widząc chłopca, biegną do niego z karabinami, pytają, gdzie ma broń, sami znajdują w werku (łóżko) .w stajni broń po świeżym wystrzale. Na to z wiatraka przybywa gospodarz z bratem swoim. Zaczyna się ostra indagacja; nic nie pomaga, wszystkich trzech mężczyzn zabierają do Włocławka, wtrącają do więzienia”. „Jak się to stało, pytam, jak można było trzymać nieukrytą broń, przecież było ostre ogłoszenie o złożeniu broni, a ktoby nie usłuchał, a przechowywał, tego czeka kara śmierci, dlaczegoście tacy nieostrożni?” Dopiero tłumaczą, że bron była dobrze schowana, głęboko pod nawozem w stajni, ale dwa dni temu burmistrz m. Włocławka urządził na Pikutkowie z niemieckimi oficerami polowanie, podmówił wójta, aby też zapolował. Ten nie mając sam-broni, prosił krewniaka Zalesińskiego o wypożyczenie fuzji. Zalesiński rad nie rad wy dostał z kryjówki i pożyczył na swoje nieszczęście. Gdyby była schowana, syn by sam jej nie dostał i nie strzelił. „Udajcie się naprzód, mówię, do burmistrza włocławskiego, który urządził polowanie dla oficerów, widocznie z nimi się zna, może najprędzej w tej sprawie pomóc”. Usłuchali rady, pojechali do Włocławka do tego burmistrza. Późnym wieczorem, około godz. 9 wieczorem, znowu przybywają. Zalesińska-i Przywieczerski już zrozpaczeni, bo burmistrz odmówił im wszelkiej pomocy, tłumacząc, że on w takie sprawy się nie wdaje... Co tu robić? Każę przesać po siebie furmankę nazajutrz rano, na godz. 8 (koni swoich nie miałem). Wcześniej odprawiłem Mszę św., załatwiłem interesantów, wyjechałem od siebie o godz. 9 rano. Dojeżdżam do Pikutkowa, patrzę pali się... nie widzę, aby ktoś biegł na pomoc, wieś jakby zamarła, tylko niektórzy wyglądają z za węgła. Pytam, kto się pali. Mówią bojaźliwie: Zalesiński. Jadę dalej, rzeczywiście całe gospodarstwo w ogniu. Okazuje się, że rano, zjechali żołdacy, wypędzili kobiety z domu, jak stały (Zalesińska i 2 córki), zamknęli dom na klucz, wygnali inwentarz żywy z zabudowań (konie, krowy, świnie, drób) i jednocześnie zapalili dom i zabudowania. Po drodze spotkałem tych żołdaków, pędzących inwentarz. Obraz ten wstrząsający, - nie zapomną go do końca życia! Zajechawszy do Włocławka, idę do komendanta wojennego. Był nim von Livonius, bawarczyk. Niestety, w biurze go nie zastałem. Powiedziano mi, że będzie dopiero o godz. 5 po południu. Czekam. Na oznaczoną godzinę przychodzę. Melduję się i proszę o przyjęcie. Jestem przyjęty. Jakkolwiek mogę się rozmówić po niemiecku, dla dokładniejszego wyjaśnienia proszę o tłumacza. Przedstawiam się, że jestem proboszczem zaarrestowanych... „A czego ksiądz chce, pyta szorstko von Livonius. „Chciałem, jako duszpasterz, wyjaśnić sprawę swych nieszczęśliwych parafjan i prosić...” „Tu nic nie pomoże, przerywa mi, są winni, strzelali do żołnierzy, to czas wojny, czeka ich kara śmierci.” „Panie komendancie, pan pozwoli sobie wytłumaczyć, pan ma jednostronnie przedstawioną sprawę... Znowu zdenerwowany przerywa mi i mówi: „Podczas wojny wierzymy tylko żołnierzom, żadnych wyjaśnień nie przyjmuję” „Panie komendancie! Trudno, niech i tak będzie. Jeśli mi nie wolno wyjaśnić, to niech mi będzie wolno prosić... Panie komendancie, odwołuję się do uczuć ludzkich, do humanitaryzmu pańskiego. Pan, widzę, jest poważnym mężem, zapewne zostawił pan w domu żonę, dzieci. One wyglądają szczęśliwego powrotu pańskiego... Daj

Boże. aby Pan szczęśliwie wrócił na łono rodziny. Panie, aresztowany ma żonę i jeszcze troje dzieci. Jeśli go ukarzą śmiercią, któż nimi się zajmie. A jeśli darujecie życie, błogostawieć was będą... proszę o litość..." Von Livonius, zerwał się, zaczął chodzić po pokoju i myśleć... Po chwili stawa przede mną i pyta: „O co księdzu chodzi?” „Proszę nie karać aresztowanych śmiercią.” Znowu chwilę myśli i wreszcie mówi: „Dobrze, przedstawię sprawę w łagodzących okolicznościach, śmiercią nie będą ukarani, a więzienie na rok dostaną za kłamstwo i za przechowywanie broni wbrew ogłoszeniu.” Dotrzymał słowa. Na drugi dzień odbył się sąd wojenny. Zalesińscy zostali skazani na rok ciężkiego więzienia; przewieziono ich do Gniezna, W parę tygodni po tem, na moje wstawiennictwo, urząd leśny dał Zalesińskiej po ulgowych cenach drzewa na odbudowę spalonych zabudowań.

Mieszkańcowi Brześcia, rzeźnikowi K... strzeliło coś do głowy i kiedy w jego podwórzu stała powózka z bronią niemiecką, wziął kilkanaście karabinów i postawił w ustępie. Żołnierze przychodzą do powózki, karabinów brak, krzyczą, wrzeszczą, szukają, znajdują w ustępie. Wściekłość ich wzięła. Chcieli zastrzelić K..., zaarrestowali. Znowuż prośba o ratunek. Tłómaczą komendantowi: „Nie ośmieszajcie się, przecież to zrobił człowiek niepoczytalny, w stanie nietrzeźwym, cierpi na delirium tremens. Co za satysfakcja karać człowieka niepoczytalnego... tak, jak warjata.” Posłuchali, urządzili sąd, po którym komendant przyjeżdża i oznajmia: „Pozostawiliśmy ukaranie aresztowanego księdzu, ale zaznaczamy, że kara musi być duża.” Skazałem go na 100 rub. na biednych...

W 1917 r. urządzone zostało przedstawienie amatorskie w szkole w Cukrowni pod tytułem: „Powstanie w 1863 r. na Kujawach.” Nieboszczyk Kopaniak, nauczyciel, tę sztukę ułożył i reżyserował. Po dwu tygodniach od przedstawienia otrzymuję papier urzędowy od gubernatora wojennego z Włocławka treści: „Ksiądz proboszcz urządził przedstawienie bez pozwolenia, za co ulega karze 100 marek, lub 3 dni aresztu.” Odpisałem, że przedstawienia nie urządziłem, że była to tylko zabawa szkolna, na której były dzieci, ich rodzice i ja, jako proboszcz. Kary nie mam z czego zapłacić, bo to wojna, pensji niema, dochody liche; proszę zatem wskazać, gdzie areszt odsiedzieć. Na to otrzymuję drugi papier treści: „wchodząc w ciężkie położenie, ograniczamy karę do 25 mar.” Ja odpisałem, że i tego nie zapłacę, bo nie mam. Wtenczas w parę dni przybywa nadwachmistrz od gubernatora z papierem, że zredukowano mi karę do 5 mar. Oświadczyłem, że i tego nie zapłacę, bo niesłusznie mi nałożono karę. Wtenczas zwrócił się do mnie ów nadwachmistrz, abym był łaskaw zapłacić, abym nie robił szkody, by tu już chodzi tylko o prestiż władzy. „Ano, jak tak pan przemawia, to te 5 mar. zapłacę.” Liczono się bardzo z duchowieństwem.

W 1917 r., opowiada ksiądz przybywa trzech Niemców, aby zabrać piszczałki z organów. Jestem w kościele. Organista przychodzi i mówi: „Jacyś wojskowi Niemcy czekają przed plebanją, chcą się widzieć.” Wychodzę. Podchodzą i przedstawiają się z oznajmieniem, że przyjechali zarekwirować piszczałki z organów. „Piszczałki, jak wogóle wszystkie sprzęty kościelne i sam kościół, odpowiadam, są nie moje, lecz stanowią własność Kościoła, a ja tylko jestem gospodarzem nad tem i nie pozwalam, - protesuję przeciwko zabraniu.” „My na to nie zwracamy uwagi, mówią, mamy karabiny i piszczałki zabierzemy!” Tak, macie karabiny, róbcie, co uważacie, ja protestuję, nie pozwalam zabierać.” I z temi słowami poszedłem na plebanję. a Niemcy do kościoła. Obserwuję jednak z kancelarji, co będzie dalej. Po kwadransie, patrzę, Niemcy idą z kościoła, kroczą wprost na plebanję. Wchodzą do kancelarji i zwracając się do mnie, mówią; „Kościół ładny, organy nowe, żal nam psuć, zostawimy je, niech nas ksiądz poczęstuje śniadaniem.” Poprosiłem ich na kawę, w toku rozmowy okazała się, że dwaj z nich są katolikami, a dowodzący tą ekspedycją to organista, posiadający fabrykę organów w Monasterze.

Inaczej się stało z organami w klasztorze. Rektorem klasztoru był wówczas ks. Henryk Nowierski. Dają mu znać, że

Niemcy przyszedli po piszczałki. Biegnie do kościoła, dochodzi do nich i prosi, aby nie zabierali, a oni oburkneli i szorstko powiedzieli; „Piszczałki zabieramy.” „Wy i tak, ironiczne mówi ksiądz, na tych piszczałkach wojny nie wygracie.” Obecnych parę osób roześmiało się, a oni pytają: „Was, was?” (co, co?). Nie rozumieli, ale czegoś się domyślali, że ich ksiądz ośmieszył. Poszli na chór. piszczałki zabrali,... ale wojny nie wygrali.

Nadszedł rok 1920. Jakkolwiek Brześć bezpośrednio niebył terenem walk z bolszewikami, jednakże przeżywał grozę zbliżających się bolszewików. Cała młodzież brzeska skwapliwie wstąpiła do ochotniczej armji jen. Hallera. Nawet trzy niewiasty zaciągnęły się do legjonu kobiecego. Znalazł się tylko jeden wielki działacz, który, jak kameleon, zmieniał swą barwę polityczną i zamiast iść w ślady kolegów i młodzieży pod sztandar obrońców Ojczyzny, wołał schować się do wozu ze słomą... Od połowy lipca tego roku ciągnęli od wschodnich kresów Rzeczypospolitej przez Brześć uciekinierzy z taborami. Szły karety, bryczki, wozy zapełnione różnymi przedmiotami i wiktuałami: prowadzono konie, krowy. Szły tabory z pod Mińska, Wilna, Kamieńca Podolskiego, Brześcia nad Bugiem, potem z pod Mławy, Płocka. Istna wędrówka narodów. Brześć przyjmował i gościł obrońców Włocławka, dowoził żywność, przyjmował gościnnie uciekinierów.

3. Nazwa, pieczęć i herb miasta.

Brześć Kuj. należy do tych miast, które w ciągu wieków miały wiele nazw. Tu i owdzie spotykamy następujące nazwy;

Brzest, Brezt, Brzeszcze, Brestia, Brzesko, Brzeszci, Bresce, Breszcze, Bresth, Bresche, Brzecz, Bresch, Brzeście, Brzeschko).

Trzeba też wspomnieć o tem, że Brześć od samego początku miał nazwę civitas (miasto). Nazwę tę w średniowieczu nadawano większym miejscowościom, a przede wszystkim tym, w których znajdował się gród książęcy, lub w których było targowisko, albo też tym, które były siedzibą biskupa. Brześć Kuj. dwa pierwsze warunki posiadał, a przeto słusznie miał prawo do tej nazwy.

Brześć używał pieczęci z napisem: „Sigillum Civitatis Brestiae”).

Herb miasta stanowi brama zamkowa o trzech basztach z białym orłem pośrodku.

4. Nadanie miastu prawa magdeburgskiego.

Już wyżej wspomniałem, że czas założenia Brześcia jest niepewny. W XI w. musiał on być znaczniejszym miastem, gdyż ma już wówczas wojewodę, którym jest Zbilut z Paningrodu, herbu Topór.

Prawo magdeburgskie otrzymał Brześć bardzo wcześnie, bo już przed rokiem 1250. Mamy na to sporo dowodów. Między innymi mówi o tem dokument wydany przez księcia łęczyckiego i kujawskiego, Kazimierza, w 1250 r. Dokumentem tym książę pozwala niejakiemu Mikołajowi prepozytowi osadzić na prawie niemieckim wieś Sobotę, nadmieniając, że prawem tem rządzi się już Brześć. Oto słowa charakterystyczne: „Ius thoutonicum quo utuntur incolae de Bresce”) (prawo niemieckie z którego korzystają mieszkańcy Brześcia).

5. Przywileje i uposażenie miasta.

Król Władysław Łokietek w nagrodę za wierność i przychylność ku sobie przywilejem, datowanym w oktawę Wniebowstąpienia Pańskiego w 1292 r. darowuje miastu dwie wsie; Pilchutkowo (dzisiejsze Pikutkowo) i Guźlin, liczące w sumie 50 włók, w czym było 11 włók lasu. Las do dziś miasto posiada.

Władysław Jagiełło w 1401 r. daje Brześciowi na własność łąki starościńskie zwane „Oborami”.

Zygmunt August przywilejem, wydanym w czwartek przed niedzielą Palmową roku 1552 pozwala miastu wystawić most na Zgłowiączce z prawem poboru opłat, młyn wodny i ślifiernię, o której jednak żadnej wiadomości nie posiadamy; widocznie jej nigdy nie wybudowano.

Król Zygmunt III, na prośbę mieszczan brzeskich, w 1596 r. potwierdza wszystkie oddawna istniejące przywileje, jak np, te, że miasto ma swój samorząd, który stanowi magistrat i sądy miejskie, i daje nowy przywilej, mianowicie, że wszystkie apelacje mieszczan od sądów miejskich odąd nie do starosty brzeskiego, lecz wprost do sądu królewskiego wnoszone będą.

Jan III Sobieski przywilejem z 1681 r. 26 marca pozwala miastu na wyrób piwa i wydaje nowe rozporządzenia, zezwalające na powstanie w mieście cechu mielcarskiego (piwowarnego).)

5 stycznia 1791 r. Assesorja nadworna przysądziła miastu jezioro Smętowo, karczmę Bugaj i młyn Topielec.

W 1853 r. kasa miejska posiadała rocznego dochodu 2432 rub. ros. 75 kop., remanentu zaś w niej było 1000 rub.)

Jeszcze w 1836 r. Brześć miał duże posiadłości, o czym wiemy z listu komisarza obwodu kujawskiego, pisanego do burmistrza brzeskiego: „miasto, czytamy, jest bogate, otoczone kolonjami, które są jego własnością”.)

Wykaz z 1887 r, podaje, że dochody miejskie wynosiły wówczas 2839 rub. ros., kapitał natomiast zapasowy sięgał sumy 3762 rub. ros. Majątków ziemskich miasto już wtedy nie posiadało.

Dziś Brześć posiada las i ziemię, którą wydzierżawia. W procesie z Guźlinem wygrało miasto około trzech włók, „Maikowo” które przed paru laty w r. 1929 zostały sprzedane, a kupiono w tym samym roku na Falborku dwie działki: jedna 67 mórg, a druga 28 hekt.

6. Ustrój miasta i urzędy.

a) Urzędy państwowe: kasztelanja i województwo.

Brześć Kuj. od dawien dawna był grodem i siedzibą książąt. Pierwszym z nich był Konrad, książę mazowiecki, drugim - Kazimierz, książę kujawski, a następnie jego syn, Władysław Łokietek, który się urodził w Brześciu.

Potem, po wcieleniu księstwa kujawskiego do Korony w imieniu króla rządzili w Brześciu kasztelanowie i wojewodowie.

Pierwszym na urzędzie kasztelańskim w grodzie brzeskim był Maurycy, herbu Doliwa, który później został wojewodą, rządy jego przypadają na czas - około 1222 r. W „Ziemi kujawskiej” Boruckiego mamy spis wszystkich kasztelanów brzeskich, ułożony w porządku

chronologicznym. Spis ten wylicza ich 48. Ostatnim kasztelanem w Brześciu, a raczej trzebaby go nazwać starostą, gdyż wiemy, że kasztelanowie za rządów Wacława II byli zastąpieni przez t. zw. starostów, był Dionizy Mniewski, rządził już po roku 1790.

Wiadomo jednak, że już pierwsi królowie przed Bolesławem Krzywoustym posiadali urzędników monarszych. Pierwszy z pośród innych był t. zw. comes palatinus. Zastępował on często króla w prowadzeniu wojen i stąd otrzymał nazwę wojewody.

Do czasów Bol. Krzywoustego był tylko jeden wojewoda na cały kraj; był on zastępcą księcia - króla. I o takim to napewno wojewodzie brzeskim, Zbylucie z Paningrodu, czytamy w „Ziemi kujawskiej” Boruckiego, że brał udział w wyprawie na Kijów, za Bol. Chrobrego.

Ponieważ za czasów Kazimierza Wielkiego ziemie polskie w znacznej mierze były już zcalone, przeto musiała w parze za tem pójść reorganizacja urzędników. A więc i tacy wojewodowie, których było tylu ile księstw, z monarszych stają się t. zw. ziemskimi. Mają oni już teraz pewną autonomję i nie na dworze księcia rządzą, lecz obejmują rządy nad t. zw. prowincjami; są to dawne księstwa dzielnicowe. Te prowincje od poł. XV w. zwane są powszechnie województwami od rządów wojewody.

Księstwo kujawskie wcielone zostało do Korony za króla Wł. Łokietka w 1308 r. Od r. 1332-1343 Brześć wraz z Kujawami znajdował się pod panowaniem krzyżaków. Za panowania Władysława Jagiełły Kujawy zostały podzielone na 2 województwa, mianowicie - brzesko - kujawskie i inowrocławskie. Podział ten utrzymał się aż do II rozbioru Polski (1793 r.), w którym to czasie Kujawy wraz z Brześciem i Inowrocławiem odpadły do Prus. Od roku 1806-1815 wchodziły one w skład Księstwa Warszawskiego. Później zaś, po kongresie wiedeńskim (1815 r.), część Kujaw z Brześciem włączona została do Królestwa Kongresowego i dostała się pod zabór rosyjski; reszta zaś z Inowrocławiem znalazła się pod zaborem pruskim. Ostatnim wojewodą brzeskim był Stanisław Dąbski.) Wszystkich wojewodów brzeskich według spisu Boruckiego było 48.)

Województwo to od północy graniczyło z województwem inowrocławskim, od wschodu granice jego opierały się o Wisłę, na południu stykało się z województwem rawskim i łęczyckim, z zachodu zaś graniczyło z woj. gnieźnieńsko-kaliskim.

Rozległość jego wynosiła 59 x 48 klm².

W wieku XVI liczyło ono 67 parafij, 13 miast, 567 wsi;

ludności wtedy miało około 66 tyś. wiejskiej i 9200 miejskiej.

Herb województwa był taki: na złotem polu pół orła białego i pół lwa czarnego, obróconych do siebie grzbietami, pod jedną koroną.

Województwo brzeskie dzieliło się na następujące powiaty: brzeski, radziejowski, kruświcki, kowalski i przedecki. Powiat brzeski w XVI w. zawierał 28 parafij, 3 miasta i 209 wsi.

Po II rozbiorze Brześć przestał być miastem wojewódzkim, a stał się siedzibą urzędu powiatowego i tak było do 1835 r., w którym to roku powiat przeniesiono do Włocławka.

W Brześciu pozostał tylko urząd burmistrza i 2 ławników, który to urząd przetrwał do wojny światowej. Podczas okupacji niemieckiej tenże urząd pozostał. Obecnie ma Brześć Urząd Miejski, składający się z Burmistrza i 3 ławników oraz Radę Miejską z 18 radnych.

b) Samorząd miejski.

W XIII w, miasta polskie otrzymują t. zw. prawo niemieckie. Zakładano u nas nietylko nowe miasta na prawie niemieckim, lecz także stare grody i miasta otrzymywały to prawo. Gród brzeski najpóźniej otrzymał prawo niemieckie w 1250 r.

Pierwszą wzmianką, w której jest mowa o urzędnikach miejskich mamy z 1317 r.; dokument ten wspomina wójta i rajców miejskich (rada miejska,) Często spotykamy wzmiankę o

burmistrzu, radnych miejskich „rajcy”. W dawnych wiekach sądy w Brześciu, jako grodzie, należały do księcia. Z powstaniem zaś kasztelanji, starostwa władza osądzania spraw mniejszych przechodzi do nich. Pierwszą instancją w XIII w. stanowi sąd miejski wójta z ławnikami, a później jeszcze drugi sąd miejski, złożony z burmistrza i radnych.

W 1596 r. Zygmunt III udziela przywileju, na mocy którego ważniejsze sprawy mieszczan odtąd wnoszone będą wprost do trybunału królewskiego, a nie do starosty).

Z innych, późniejszych urzędów miejskich wymienić należy Sąd poprawczy i Sąd pokoju, które to sądy zniesiono po reorganizacji sądownictwa w 1876 r. Potem Brześć Kuj. należał do Sądu Okręgowego we Włocławku. Dzisiaj w mieście znajduje się Sąd Grodzki.

Urząd pocztowy w Brześciu już powstał napewno w początku XIX w i istnieje do dziś. W tym czasie naczelnikiem poczty był Zacharjasiewicz).

Kasa Pożyczkowo Oszczędnościowa, założona w 1911 r. rozwijała się dosyć pomyślnie, W 1914 r. kiedy wybuchła wojna, działalność Kasy została zawieszona i znowu wszczęto jej czynność w 1916 r.,. Kiedy nastąpiła w 1922, 23 i 24 r. dewaluacja, Zarząd i Rada Nadzorcza zmuszone były ponownie zawiesić działalność Kasy. Obecnie czynna jest w Brześciu Kasa Komunalna Pożyczkowa.

ROZDZIAŁ III

Położenie, granice i wygląd miasta.

Jak prawie każde miasto, tak i Brześć Kuj, w ciągu wieków zmieniał swoje położenie. Wykopaliska wskazują, że miasto dawniej rozciągało się w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się Stary Brześć; sama ta nazwa zdaje się to potwierdzać. Z biegiem wieków ludzie zaczęli się posuwać nieco ku południowi tak, że dziś odległość między starym Brześciem a miastem wynosi około 1 klm.

O tem, że miasto zmieniało swe położenie świadczą słowa Długosza: „Zburzyli je i z ziemią zrównali,... a w innem dogodniejszym miejscu zbudowali). Krzyżacy w r. 1332, zdobywszy Brześć wyrzucili z miasta mieszkańców, którzy w ciągu 11 lat panowania Krzyżaków, rozbudowali się gdzieindziej.

Dzisiejszy Brześć leży na niewielkim wzniesieniu, na prawym brzegu rzeki Zgłowiączki. Miejsce jego na mapie da się wskazać pod 52° 36' szerokości północnej, a 36° 36' 9" długości wschodniej. Od Warszawy dzieli go odległość 162 klm., a od Włocławka 14 klm.

Z położenia miasta sądzić należy, że kiedyś było ono grodem obronnym. Gród ten, jak i każdy inny, był otoczony fosą, murem i wałem, czego śladów dziś jeszcze można się dopatrzeć w szczątkach murów fortecznych, znajdujących się obok klasztoru i we wgłębieniu, otaczającym całe miasto. Już Kazimierz, książę kujawski, opasał gród brzeski w znacznej części murem, by w ten sposób zabezpieczyć go przed napaściami wrogów.)

W dawnych wiekach Brześć był rozleglejszy niż dziś. Przypuszczać należy, że w stronę Włocławka więcej był rozbudowany niż dzisiaj, gdyż karczma i browar, nazwane Bugaj, stojące w końcu XIX w. na przedmieściu, stały kiedyś wśród miasta.

To samo zda się potwierdzać t. zw. Księga Poborowa z 1489 r. w .której się czyta, że podatek szos był liczony „de civitate antiqua et nova Brestia” (z miasta stary i nowy Brześć).

Dużo na uroku zyskał Brześć zwłaszcza w ostatnich latach, kiedyto magistrat zamienił dawny rynek znajdujący się w środku miasta, na ozdobny w drzewka i kwiaty skwerek, na którym wystawił pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, od którego skwerek ten przyjął nazwę.

Z ważniejszych ulic wymienić należy ul. Hallera, znajdującą się przy wjeździe od strony Włocławka. Przedłużeniem jej jest ul. Klasztorna, biegnąca obok klasztoru do magistratu. Dalej w tym samym kierunku, od placu marszałka Piłsudskiego biegnie ulica Zamkowa. Do rogu placu marsz. Piłsudskiego przytyka ul. Fama, ciągnąca się obok fary, pod kątem prostym schodząca się z ul. Krakowską. Równoległe do ul. Hallera i ul. Klasztornej biegnie ul. Reymonta, która dochodzi do rogu placu marszałka J. Piłsudskiego. Duża też ulica Krakowska, Żeromskiego i Kilińskiego. Przedmieścia: Mickiewicza, Konarskiego, Cukrownia, Rumaki, ul. Bartosza Głowackiego.

ROZDZIAŁ IV

Charakter gospodarczy miasta.

I. Rolnictwo, przemysł i handel.

a) Rolnictwo.

Kujawy to dzielnica wybitnie rolnicza. To też i Brześć, długowiekowa stolica Kujaw, był miastem o charakterze przeważnie rolniczym.

Dobra pod uprawę zboża rola, jak pisze mgr. K. Jażdżewski w piśmie „Z otchłani wieków”, przyciągnęła na to miejsce przed 45 wiekami pierwszych rolników. Przybyli oni z Czech, Moraw i Małopolski. Przychodźcy wzięli się szybko do karczowania wielkich lasów i zaczęli zakładać duże, ładne wsie. Chaty ich były bardzo prymitywne. Były to szałaszy wykopane w ziemi o średnicy 2-3 metrów, nakryte stożkową strzechą, bez komina i bez okien. Nawet śmieci nie usuwano z nich, chyba w razie potrzeby, gdy już dla domowników brakowało miejsca. Zboże ci pierwsi rolnicy mełli w kamiennych żarnach. Żarna te była to prosta, duża misa kamienna, do której sypano ziarna i rozcierano kamieniami.)

Z czasem rolnictwo rozwinęło się tu do tego stopnia, że Brześć szeroko słynął ze swych spichlerzy; z nich to bogaci kupcy rozwozili zboże po całym kraju, a nawet sprzedawano je zagranicznym państwom.)

b) Przemysł.

W związku z rolnictwem rozwinęło się tu piwowarstwo, o czym wiemy z przywileju Jana III. wydanego w 1681 r. 26 marca pozwalającego na założenie cechu mielcarskiego (piwowarnego). Dokument ten zawiera szczegółowy statut tego cechu.) W 1894 r. na tej urodzajnej glebie brzeskiej wybudowano cukrownię, która podniosła kulturę ziemi, ożywiła miasto, a nawet całą okolicę i dała zajęcie kilkuset robotnikom. Cukrownia w Brześciu rozwijała się coraz więcej; przed ograniczeniem kontyngentu przerabiała około 1300000 korcy buraków. Jest to jedna z największych cukrowni w Polsce. „Towarzystwo Akcyjne Cukrownia Brześć Kujawski” (taki nosi tytuł firma) jest przedsiębiorstwem czysto polskim, - wszyscy bowiem akcyjnariusze Polacy, Administracja, Zarząd i Dyrekcja Cukrowni Brześć Kuj. znane są ze swej ofiarności na cele patriotyczne, państwowe, kościelne, kulturalne, oświatowe i dobroczynne. W 1908 r. przeprowadzono do cukrowni kolejkę wąskotorową z Włocławka. Była ona najpierw własnością cukrowni, a potem zarekwirowana przez okupację niemiecką, przeszła w ręce rządu polskiego. Kolejka ta bardzo ułatwiła komunikację mieszkańcom okolicznym. Obecnie prezesem Zarządu Cukrowni jest Stanisław Watraszewski, administratorem Leon Nowakowski, a dyrektorem Wiktor Sokołowski.

W drugiej połowie XIX w. i na przełomie XIX i XX w. znana też była brzeska fabryka maszyn, W latach 1880-1890 produkowała ona rocznie samych sieczkarek za 3500 rub. ros. Oprócz niej były też warsztaty żelazne. Cały kapitał żelazny miasta wynosił wtedy 15312 rub. ros.) Dzisiaj większych zakładów przemysłu żelaznego w Brześciu niema; są tylko małe warsztaty ślusarskie i kowalskie.

Rozwijał się też w Brześciu przemysł garncarski, o czym świadczy wizytacja biskupia z 1598 r. Pracujący w tej gałęzi przemysłu mieli własny cech. W ostatnich czasach, w 1921 r., wystawiono zakłady ceramiczne „Rumaki”, które zatrudniały około 500 ludzi. Obecnie, z powodu kryzysu, fabryka jest nieczynna.

Wyrabiano też tutaj sukno.) Istniał nawet cech sukienników.

Szewcy brzescy byli zorganizowani w swym cechu. Założył go w 1595 r. ks. proboszcz Paweł Grodkowski. Celem jego było niesienie sobie wzajemnej pomocy. Cech ten miał swój ołtarz św. Rocha w kościele farnym. Są tu suszarnie cykorji.

Oprócz tego wizytacja z 1598 r. wylicza cechy krawców, kupców i łuczników.)

Dzisiaj rzemieślnicy brzescy są zorganizowani w Związek Rzemieślników Chrześcijańskich.

c) Handel

Od bardzo dawnych czasów uprawiano w Brześciu handel zbożem. W średniowieczu Zgłowiączka była spławna. gdyż krzyżacy po zdobyciu Brześcia na; dobre się rozgospodarowali podczas swych 11 letnich rządów (ok. 1232 r.) i wypędzili mieszkańców z miasta, hen ku Włocławkowi, gdzie obecnie Stary Brześć, fortecę wzmocnili murem, połączyli Bachorzę ze Zgłowiączką kanałem dla eksportu zboża; tu, gdzie obecnie Nowy Młyn przy Zgłowiączce wybudowali port. Jeszcze w XVIII w. były w Brześciu wielkie targi na zboże, ale już pod koniec XIX w., kiedy Włocławek zaczął wyprzedzać Brześć Kuj. ze względu na lepsze położenie, handel ten upadł. Później odbywały się tu tylko jarmarki co 2 miesiące i targi co tydzień. Dzisiaj targi odbywają się 2 razy tygodniowo - we wtorki i piątki.

Za czasów Zygmunta Augusta było w mieście kilku handlowców win. Pod koniec XIX w. był tylko jeden handlarz win). Dzisiaj w mieście jest kilka małych składów z napojami alkoholowymi.

Trzeba też wspomnieć, że przez Brześć Kuj. szedł transport śledzi z Gdańska na Morawy).

W 1564 r. wszystkich rzemieślników w mieście było 115, handlarzy zaś 108). W 1853 r. było 78 rzemieślników, 2 kupców, 15 handlarzy, 24 rolników .

2. Gęstość zaludnienia miasta.

O ilości mieszkańców w mieście w XV w, wnosićby można z uchwały, jaka zapadła w 1454 r. w związku z wyprawą Kazimierza Jagiellończyka na krzyżaków. Otóż na mocy tej uchwały Brześć miał wysłać na wojnę 30 uzbrojonych pieszych żołnierzy. Liczba ta jednak w porównaniu z liczbą żołnierzy, mających być dostawionych przez Włocławek była dość znaczna; Włocławek bowiem miał dostarczyć tylko 6-ciu żołnierzy).

Od wojen szwedzkich Brześć zupełnie podupadł.

W 1822 r. było w mieście 136 domów, mieszkańców zaś - 912.

W 1877 r. miasto liczy 2.106 mieszkańców, w 1882 r. ma 120 domów murowanych, 40 drewnianych, oraz 51 placów pustych; liczba ludności wynosiła wówczas 2.020).

Statystyka z 1909 r. podaje, że miasto liczy 3.000 mieszkańców.

Statystyka z 1931 r. podaje, że w mieście jest 5.998 katolików, 645 żydów, 7 ewangelików i 8 prawosławnych - ogółem 6.658 mieszkańców.

Jeżeli chodzi o Żydów, to nie wiadomo, kiedy osiedlili się w mieście; być może, że już za Kazimierza Wielkiego. Wyraźną wzmiankę o nich mamy z XVI w. w monumentach ks.

Chodyńskiego. Nie wiemy jednak, ilu ich mogło być wówczas. Musiała być ich znaczna ilość, bo cytata brzmi: „Żydzi sprzedają w niedzielę rano mięso i sukno). W późniejszych czasach Żydzi wyprowadzili się z Brześcia. Dopiero w 1851 r. osiadł tu pierwszy Żyd, a w rok później przybył drugi, o czym dowiadujemy się z listu ks. prob. Cynki, pisanego w tym roku do Kurji, w którym zapytuje, czy z tej racji godzi się urządzić po mieście procesję Bożego Ciała). W następnych latach zaczęło ich przybywać coraz więcej tak, że w 1909 r. było ich już w mieście 800. W 1931 r., jak statystyka wykazuje było ich 645.

ROZDZIAŁ V

Instytucje dobroczynne.

I. Szpital św. Ducha

a) Założenie i uposażenie szpitala.

Na przedmieściu krakowskim, obok drogi prowadzącej do Kruszyna, w 1294 r. niejaki Jakub z Gostynina, za zezwoleniem Władysława, księcia kujawskiego i sieradzkiego, założył szpital św. Ducha),

Cel, jaki przyświecał wspomnianemu Jakubowi przy zakładaniu szpitala był ten, aby pomóc ziomkom w nieszczęściu, co widać ze słów: „Dla ziomków przychodnich ubogich i schorzałych kaleków”.

Z tego widać, że szpital ten od początku uważano raczej za gminny, a nie za parafjalny, i że był to raczej przytułek a nie szpital.

Na początek książę Władysław nadał szpitalowi 4 włóki gruntu w Sokołowie, oraz odebraną niejakiemu zbrodniarzowi Ratyborjuszowi, zwanemu Wiezsał, wieś Kąty, który to zapis potwierdził król Zygmunt August w 1552 r.

Ale już w 1565 r. Król Zygmunt, widząc, że przełożeni szpitala źle rozporządzają jego funduszami, na sejmie w Piotrkowie Trybunalskim oddał je wraz z dziesięciną z Nakonowa i Kruszyna raz na zawsze pod administrację proboszczowi brzeskiemu, księdzu Baszyńskiemu i jego następcom. O tym fakcie wyraźną wzmiankę czyni ks. Cynka, proboszcz brzeski, w liście z 1835 r. do komisji województwa mazowieckiego: „Przez króla Z. Augusta na sejmie w Piotrkowie przy inkorporacji probostwa szpitalnego do probostwa farnego w Brześciu in perpetuum zatwierdzone

zostało”). Czytamy też o tem i w wizytacji ks. bpa Rozdrażewskiego z 1584 i 1598 r.).

Od czasu wcielenia dóbr szpitalnych do dóbr parafjalnych proboszczowie brzescy byli zarazem przełożonymi szpitala. I tak znowu w r. 1584 prepozytem szpitala był Pstrokoński, który jednak tam nie rezydował. Obowiązkiem prepozyta było dbać o chorych, Mszę św. im odprawiać i udzielać Sakramentów św.).

W wizytacji z 1598 r. czytamy, że przy szpitalu jest ogród, którego rozmiary, jak podają akta z XIII w., wynoszą 75 prętów kwadratowych. W tym czasie biedni mają swego konia do wożenia drzewa i wóz, oraz 5 krów i 2 cielęta.

Kanonik włocławski, Borucki, zapisał szpitalowi 200 florenów, którą to sumę oddano Żydom, a ci wzamian za to mieli dostarczać ubogim 9 postawów sukna czarnego na ubranie.

W 1765 r. synagoga brzeska zobowiązała się zamiast sukna płacić od powyższej sumy 30 zł. rocznie. Do tego zmusił Żydom proboszcz brzeski, gdyż przekonał się, że dawali gorszy gatunek sukna od tego, który zobowiązali się dawać. I tego jednak zobowiązania Żydzi nie chcieli wykonywać). Oprócz tej sumy synagoga co poniedziałek miała płacić szpitalowi 18 groszy od 2000 zł., które pożyczyla w 1737 r.

Chociaż grunta szpitalne były wcielone do parafjalnych. to jednak zawsze korzystali z nich ubodzy. I tak np. wizytacja bpa Szaniawskiego z 1711 r. wspomina, że mieszczanie brzescy za dzierżawę gruntów szpitalnych w Guźlinie, których było ½ włóki, a zapisał je Jan Samson, zobowiązali się corocznie dawać na szpital 20 ćwierci żyta, połać słoniny i garniec masła.

Wizyta bpa Ostrowskiego z 1768 r. mówi, że obsiewający grunta szpitalne dawali ubogim jako dzierżawę czwarty snopek zboża.

Oprócz tego miał szpital w zapasie kapitały; na dobrach Świąte i Kuźnice 500 zł., którą to sumę nie wiadomo kto zapisał; wizytacja 1786 r. wspomina, że suma ta znana jest już w 1732r. Na dobrach w Gałaszewie również szpital posiadał 500 zł., na Bodzanowie natomiast 100 zł. zapisu. Nadto Majewski i Dąbska zapisali na szpital po 150 flor.

Wizytacja z 1739 r. do funduszków szpitala wlicza też grunta w Pikutkowie, z których proboszcz pobierał zboże i słońinę dla biednych.

Proboszcz brzeski za usługi kościelne każdemu ubogiemu dawał corocznie 2 ćwierci żyta, 2 ćwierci jęczmienia i po 1 ćwierci grochu. Nadto każdemu, który obsługiwał kościół, płacił 18 złp. na okrasę i obuwie, wszystkim zaś innym co zimę kupował płaszczce i dawał 50 zł. procentu, zbieranego ze wsi Kuźnice i Świątego.

W początkach XIX w. rząd pruski zabrał szpitalowi funduszowe wsie Kąty i Sokołowo, wyznaczając proboszczowi tylko 195 talarów rocznie. Inny fundusz, jak pisze ks. Lewiński w sprawozdaniu z początku XIX w., upadł od niepamiętnych czasów. Został tylko ogród, uprawiany przez dziadów, komorne od jednej izby oraz procenty od sum: 500 zł. na Gałaszewie, 500 zł. na Świątem i 100 zł. na Bodzanowie. Do tego dochodu proboszcz dodaje podówczas jeszcze swoich pieniędzy trochę na żywność, płaszczce i koszule dla biednych.

W 1834 r. władza rządowa chciała zabrać resztę majątku szpitalnego, o czym świadczy list ks. prob. Cynki, w którym proboszcz prosi biskupa o pomoc w tej sprawie.) Te same zakusy są czynione ze strony rządu i w roku następnym, ale i teraz udało się proboszczowi brzeskiemu obronić dobra szpitalne i dopiero po powstaniu styczniowym uległy one konfiskacie.

b) Ilość biednych, wygląd i restauracje szpitala.

Liczba biednych w szpitalu nigdy nie była wielka. Wizytacja z 1584 r. podaje liczbę 28. W 1598 r. jest w szpitalu 12 dziadów i 14 bab, pięcioro dzieci i woźnica. Stół mieli wspólny z jałmużn, zbieranych przy bramach miejskich i po domach w mieście, uproszonych 2 razy w tygodniu, mianowicie w niedziele i piątki.)

Wizyta ks. wizytatora Grotkowskiego z 1639 r. mówi, że w szpitalu jest 11 ubogich.

W 1818 r. było w szpitalu; 3 baby i 3 dziadów, z których proboszcz do posług kościelnych używa 1 dziada i 1 babę, a reszta biednych, jest niezdatna do pracy.)

Budynek szpitalny był wystawiony z drzewa, ułożonego w szachulec; dach był z gontów. Pomieszczenia dużego w nim nie było, gdyż miał tylko 2 izby i 2 komory. Wizytacja ks. bpa. Rozdrażewskiego z 1598 r. podaje, że szpital ma front murowany i cały budynek potrzebuje naprawy.)

W 1639 r., jak mówi wizytacja ks. wizytatora Grotkowskiego, Budynek był w stanie opłakanym.)

W podobnym stanie znajdował się on przed zaborami Polski i dopiero ks. proboszcz Lewiński na przełomie XVIII i XIX w. po upadłym starym budynku, wybudował nowy drewniany, który w 1819 r. przedstawia się następująco: „Jest pokryty słomą, pochylony, o jednej sionce i jednej izbie, o dwóch małych okienkach, o prostym piecu i kominku, do reperacji się nie nadaje.) Jednak w 1824 r. naprawiono budynek, co kosztowało 464 złp. Nie była to naprawa dokładna, bo już w 1830 r. musiał być odnowiony. Około połowy XIX w. znowu potrzebuje naprawy, której koszta wyniosą 200 złp.)

Po powstaniu, po 1864 r. większość zapisów w postaci ziemi została skonfiskowana. Pozostało tylko parę kawałków ziemi: ogród przy schronisku, w Guźlinie, ogród obok cmentarza grzebalnego, zamieniony przez fabrykę cykorji Ferd. Bohm i S-ka we Włocławku

na ziemię przy trakcie do Sokołowa. Pozostał jakiś fundusz żelazny w kapitale (nie wiadomo ile) w rosyjskim Banku Państwowym, od którego procenty wypłacano ubogim. Kuratorem przytułku z ramienia rządu rosyjskiego był długie lata Antoni Zajda, naczelnik miejscowego więzienia. Za jego to staraniem w 1901 r. z funduszy przytułku, będących w banku na miejscu starego domu został pobudowany obecny obszerny, z dużymi 4 izbami dom przytułkowy częściowo na placu, gdzie stał kościół św. Ducha. Kiedy wybuchła wojna światowa, rząd rosyjski wywiózł wszystkie fundusze z banku do Rosji. W ten sposób upadły środki na utrzymanie przytułku. Obecnie ubogich jest 26 osób. Otrzymują oni z magistratu, z funduszu opieki społecznej po 7, 8 zł. miesięcznie. Jest projekt urządzenia przytułku według wszelkich przepisów opieki społecznej.

2. Inne zakłady dobroczynne.

Oprócz przytułku istnieją w Brześciu następujące zakłady dobroczynne: oddział Kasy Chorych, jak po wszystkich miastach. Stacja opieki nad gruźlikami i Kropla mleka, z której niezamożne matki otrzymują mleko dla 15 niemowląt.

Zakłady te są utrzymywane przez kasę Magistratu Rozdrażewskiego z 1598 r. podaje, że szpital ma front murowany i cały budynek potrzebuje naprawy.)

W 1639 r., jak mówi wizytacja ks. wizytatora Grotkowskiego, Budynek był w stanie opłakany.)

W podobnym stanie znajdował się on przed zaborami Polski i dopiero ks. proboszcz Lewiński na przełomie XVIII i XIX w. po upadłym starym budynku, wybudował nowy drewniany, który w 1819 r. przedstawia się następująco: „Jest pokryty słomą, pochylony, o jednej sionce i jednej izbie, o dwóch małych okienkach, o prostym piecu i kominku, do reperacji się nie nadaje.) Jednak w 1824 r. naprawiono budynek, co kosztowało 464 złp. Nie była to naprawa dokładna, bo już w 1830 r. musiał być odnowiony. Około połowy XIX w. znowu potrzebuje naprawy, której koszt wyniosł 200 złp.)

Po powstaniu, po 1864 r. większość zapisów w postaci ziemi została skonfiskowana. Pozostało tylko parę kawałków ziemi: ogród przy schronisku, w Guźlinie, ogród obok cmentarza grzebalnego, zamieniony przez fabrykę cykorji Ferd. Bohm i S-ka we Włocławku na ziemię przy trakcie do Sokołowa. Pozostał jakiś fundusz żelazny w kapitale (nie wiadomo ile) w rosyjskim Banku Państwowym, od którego procenty wypłacano ubogim. Kuratorem przytułku z ramienia rządu rosyjskiego był długie lata Antoni Zajda, naczelnik miejscowego więzienia. Za jego to staraniem w 1901 r. z funduszy przytułku, będących w banku na miejscu starego domu został pobudowany obecny obszerny, z dużymi 4 izbami dom przytułkowy częściowo na placu, gdzie stał kościół św. Ducha. Kiedy wybuchła wojna światowa, rząd rosyjski wywiózł wszystkie fundusze z banku do Rosji. W ten sposób upadły środki na utrzymanie przytułku. Obecnie ubogich jest 26 osób. Otrzymują oni z magistratu, z funduszu opieki społecznej po 7, 8 zł. miesięcznie. Jest projekt urządzenia przytułku według wszelkich przepisów opieki społecznej.

ROZDZIAŁ VI

Szkolnictwo.

Przy parafii brzeskiej była szkoła parafjalna. Wzmiankę o niej mamy w wizytacji z 16 w. Stała ona w odległości 100 metrów od kościoła.) Bliższych wiadomości o niej nie posiadamy. W początkach 19 w. szkoła ta stała na bardzo niskim stopniu.

Ks. wikarjusz i organista uczyli w niej chłopców czytać, pisać, aby mieć z nich pomoc przy Mszy św.

Dopiero rząd pruski około r. 1798 założył w Brześciu Kujawskim elementarną, jednooddziałową szkołę, do której, uczęszczało 73 dzieci, chociaż wszystkich zapisanych było 140. Czytamy o niej w dokumencie tak: „Pozostaje tu także szkoła za teraźniejszego Rządu zorganizowana z funduszem na dwóch nauczycieli z których jest na teraz X. Dominik Grabowski przeor Dominikański z pensją zp. 800, drugi Jan Brzeszczewski z pensją zp. 600. W r-u 1798 przez organizatora W-o Grudzyńskiego instalowani na wszelkie utensylia i potrzeby zp. 355 ogółem funduszu zp. 1755. Dzieci do nauki podług spisu zakwalifikowanych znajdzie się 140. uczęszcza zaś 73.”)

W r. 1836 komisarz obwodu kujawskiego pisze do burmistrza miasta, aby ten porozumiał się z inspektorem, czyby nie należało w tej szkółce urządzić drugiego oddziału i przyjąć nauczycieli do uczenia dziewczyn, których jest znaczna ilość. Ks. proboszcz Cynka chciał podarować dla tej szkoły jeden z domów przez siebie wystawionych, w którym miał zamieszkać ks. Wikarjusz, i mieć pieczę nad dziećmi, ale ówczesny nauczyciel Jaźwiński nie chciał się przenieść do zaofiarowanego budynku.)

W pierwszych latach XX w. następował stopniowo rozwój szkolnictwa.

W 1902 r. była jeszcze tylko jedna szkoła w Brześciu-Kuj. z jedną siłą nauczycielską, - dzieci chodziło z miasta i z wiosek okolicznych około 180. Nauczycielem był Antoni Radowski.

Wówczas też w całej parafii brzeskiej, oprócz Brześcia, jednooddziałowa szkoła była w kolonji Miechowice. Uczono w języku rosyjskim. Po wojnie japońskiej, kiedy trochę zaświtała większa swoboda pod wpływem Polskiej Macierzy Szkolnej nastąpił wielki pęd do oświaty. Oddział Polskiej Macierzy Szkolnej w Brześciu pod przewodnictwem miejscowego proboszcza Ks. St. Kulińskiego założył szkoły: w Pikutkowie, Guźlinie, Rzadkiej-Woli, Starym Brześciu i otworzył dwa oddziały z 2 siłami w Brześciu.

W tym czasie Ks. Kuliński, zorganizował komitet z pań opiekunek, który powołał do bytu ochronkę dla dzieci, istniejącą, do dziś dnia. Obecnie kierowniczką jej jest M. Suchecka.

Jakkolwiek w trzy lata potem rząd rosyjski zamknął Pol. Macierz Szkolną, to jednak pędu do oświaty nie mógł powstrzymać, Ludność wsi, zakosztowawszy dobrodziejstwa szkoły Pol. Macierzy Szkolnej, na zebraniach gminnych żądała utrzymania tam już założonych szkół jako gminnych, uchwalając budowę na ten cel gmachów szkolnych.

Tym sposobem nowe szkoły gminne powstały: w Pikutkowie, Guźlinie. Rzadkiej - Woli, Starym Brześciu. W cukrowni otwarto szkołę w 1900 r.

Również w m. Brześciu powiększono szkołę do 5 oddziałów i wybudowano nowy gmach w podwórzu klasztornej.

W roku wybuchu wojny światowej było 5 sił nauczycielskich w Brześciu.

Podczas okupacji niemieckiej zawiązał się Komitet Obywatelski na czele z ks. prałatem Kulińskim i utrzymywał szkołę 5 oddziałową.

W r. 1918 Komitet Obywatelski na czele z ks. proboszczem wyjednał w Ministerstwie Sprawiedliwości, Dóbr Państwowych i Oświecenia Publicznego, gmach więzienny, opróżniony przez więźniów w r. 1916, na cele szkolne. Od 1918 r. szkoła została

zorganizowana jako VII oddziałowa. Szkoła ta otrzymała urzędową nazwę „Publiczna VII klasowa Szkoła Powszechna im. króla Władysława Łokietka”. Grono nauczycielskie tej szkoły: kierownik - Stefan Godlewski, prefekt - ks. Stefan Goszczyński, Władysław Wiśniewski, Eleonora Chwiłowicz, Stanisław Bukowski, Cecylja Zającówna, Franciszka Graczykowa, Bronisława Rybacka, Olga Olejnykówna i Edward Kobyliński.

Od r. 1924 do Brześcia wcieloną została i Cukrownia Brześć-Kuj.- tam od r. 1900 była szkoła z jedną siłą nauczycielską, utrzymywana przez akcjonariuszów. Pierwszym nauczycielem był Zygm. Solecki. Od r. 1918 szkoła została powiększona o dwie siły nauczycielskie również na koszt Cukrowni.

W r. 1928 szkoła w cukrowni z prywatnej została przekształcona na państwową i zorganizowana jako VII kl. Kierownikiem tej VII kl. szkoły został Ludwik Zajęcki.

Pierwotnie szkoła ta mieściła się w zabudowaniach Cukrowni. W r. zaś 1933 został pobudowany nowy gmach za fundusze państwowe, częściowo tylko z kasy miejskiej. Niestety gmach ten, pobudowany na krańcach pól miejskich tak, że dzieci z miasta mają około 2 kilom. Stało się to z wielką szkodą dla dzieci, przez upór ówczesnego burmistrza Henryka Ciborowskiego, który w tem miał jakiś interes, mimo, że Dozór Szkolny był temu przeciwny. Szkoła ta VII kl. urzędową ma nazwę „Szkoła im. 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego.” Grono nauczycielskie tej szkoły; kierownik - Ludwik Zajęcki, prefekt - ks. Benedykt Szczepaniak, Jadwiga Zytner, Wanda Kowalewska, Sabina Zygmąńska, Marja Gliszczyńska, Irena Poradowska, Jan Zygmąńska i Czesław Wilczyński.

Sprawami gospodarczymi szkół zajmuje się Dozór Szkolny i Opieka Szkolna.

W skład dozoru wchodzi: ks. prał. St. Kuliński, burmistrz Kaz. Stypa. M. Dubois, H. Chwiłowicz, Fr. Szummer, Stef. Godlewski, Lud. Zajęcki, Drzewiecki.

Oprócz ochronki w Brześciu utrzymywanej z ofiarności ogółu społeczeństwa, zasiłków Magistratu, a przede wszystkim z hojnych ofiar Cukrowni - jest druga ochronka w samej Cukrowni dla dzieci robotników przeznaczona, założona w r. 1904, utrzymywana wyłącznie przez Cukrownię. Kierowniczką jej jest H. Dąbrowska.

A od trzech lat Magistrat otworzył przedszkole i utrzymuje takowe z funduszy miejskich. Kierowniczką jego jest Konopczanka.

Do ochronki w Brześciu uczęszcza przeciętnie od 80 - 120 dzieci, a do ochronki w Cukrowni od 40 - 50;

W przedszkolu miejskim jest od 40 - 50 dzieci.

W gmachu szkoły № 1 mieści się też Szkoła Doksztalcząca. Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych. Kierownikiem tej szkoły jest Edward Kobyliński.

W odległości dwu kilometrów od Brześcia jest na polach majątku Stary Brześć zbudowana kosztem mieszkańców powiatu Szkoła Rolnicza. Nauka w niej trwa 11 miesięcy. Przyjmuje się do niej chłopców od lat 17. po skończonych conajmniej 5 oddziałach szkoły powszechnej. Szkoła daje teorię z zakresu rolnictwa, hodowli zwierząt, ogrodnictwa; są wykłady religijno - moralne przez księdza. Uczniowie, sami praktycznie wykonywując pracę, uczą się. Wyrabiają się też społecznie do przyszłej pracy obywatelskiej. Polityka ze szkoły jest wykluczona. W tym roku jest 45 uczniów, na więcej prawie miejsca niema. Szkołę do odpowiedniego poziomu podniósł obecny, od kilku lat prowadzący ją dyrektor Stanisław Staszyński.

ROZDZIAŁ VII

1. Kościół parafialny.

a) Historja parafji.

Kiedy powstała, w Brześciu Kuj. parafja nie wiemy, bo najstarsze wiadomości, jakie mamy o kościele parafjalnym brzeskim pochodzą z XVI wieku z wizytacyj biskupów. Jednak musiała w Brześciu powstać parafja dość wcześnie, zważywszy, iż z początkiem 13 wieku istnieje tu już kościół książęcy, wystawiony przez księcia kujawskiego Kazimierza.

Pierwotny kościół parafjalny był pod wezwaniem św. Piotra i znajdował się poza murami miasta.) Kościół ten w roku 1583 uległ zniszczeniu i nie nadawał się do użytku.

Kościół św. Piotra był parafjalnym dopóki nie wystawiono kościoła książęcego pod wezwaniem św. Stanisława. Od tego czasu kościół zamkowy czyli książęcy, obecna fara, jest kościołem parafjalnym.

Na prośbę, biskupa włocławskiego, Stefan Batory w roku 1578 probostwo brzeskie oddał kapitulie włocławskiej, która aż do dzisiejszego czasu rządzi parafją przez swego przedstawiciela.)

b) Historia obecnego kościoła parafjalnego.

Obecny kościół parafjalny stoi w obrębie miasta pod wezwaniem św. Stanisława, Biskupa Męczennika, jak podają wizytacje pasterskie z XVI w., rubrycella z 1874 r. i „Akta, dotyczące parafji Brześć Kuj.” Kościół ten wystawił Kazimierz książę kujawski, około 1235 r. jako kościół książęcy. Była to świątynia z cegły w stylu gotyckim.

Do połowy XVI w. nie posiadamy o tym kościele żadnych wiadomości.

Kościół św. Stanisława uległ dwukrotnemu zniszczeniu. Pierwszy raz spalił się z powodu nieznaney bliżej przyczyny w 1556 r. Zaledwie doprowadzono go do lepszego stanu, gdy znowu zniszczony i spalony przez Szwedów około 1657 r., długo stał bez dachu i sklepienia. Staraniem Tomasza Niemierzy, archidiacona włocławskiego, około 1710 r. odnowiony i odbudowany, pozbawiony został prawie wszystkich dość licznych ozdób, przedmiotów srebrnych, które obrócono na odnowienie kościoła. W tym czasie sprawiono prawie wszystkie nowe ołtarze.

To odrestaurowanie nie na długo wystarczyło, bo w 1806 r., z powodu niebezpieczeństwa zawalenia się sufitu, kościół ten zamknięto, a nabożeństwa przeniesiono do O. O. Dominikanów. Ówczesny proboszcz wystąpił do rządu pruskiego, jako kolatora, o fundusze na odbudowę fary. Prysłany przez prusaków budowniczy orzekł, że kościół ten tak dalece jest zniszczony, iż nadaje się tylko na rozbiórkę. Wtedy rząd pruski wystawił go na licytację, na której dostał się w ręce żyda (Dancygiera); ten jednak odstąpił go parafji za zwrotem wyłożonej nań sumy 4 tyś. zł. Wojska francuskie w czasie pochodu na Moskwę zamieniły go na magazyn.

Ks. Benedykt Cynka, proboszcz parafji od 1819 r., kanonik kapituły włocławskiej i sędzia surogat, wziął się do odbudowy chylącego się ku ruinie kościoła. Do 1830 r. odrestaurował mury, dał nowy cały dach, wieżyczkę, okna, drzwi, a wewnątrz ołtarze, ambony, ławki,

podłogę drewnianą. Wybudował też obok kościoła dzwonnice, która posiadała dwa dzwony. Restauracja przeprowadzona przez ks. Cynkę kosztowała 30.200 zł. Nabożeństwo w odnowionym kościele odprawił po raz pierwszy ówczesny biskup diecezji włocławskiej w niedzielę palmową 18 kwietnia 1830 r. Tak, więc po 25 latach nieobecności znowu Bóg - Człowiek, Jezus Chrystus, zamieszkał w świątyni brzeskiej.

Późniejsze restauracje miały mniejsze znaczenie, wyjąwszy tę, w czasie, której rozebrano dwie boczne kaplice: stało się to w połowie zeszłego stulecia.

Kościół ten w początku XX w, spustoszony pożarami, zniszczony zębem czasu, zeszpecony przeróbkami, nie tylko zatracił pierwotną swą cechę, ale zupełnie chylił się ku ruinie. Stan jego był smutny; w paru miejscach mury poważnie się zarysowały, wiązanie dachu było spróchniałe, dach sam lichy tak, że po większym deszczu kałuże wody stały na posadzce kościoła. Przez środek świątyni wprost wielkiego ołtarza i wielkich drzwi stały trzy olbrzymie filary, połączone ze sobą arkadami. Na tych to filarach i arkadach spoczywało spojenie belek i te to filary dzieliły kościół na dwie nawy. Filary te wystawiono prawdopodobnie po zburzeniu tego kościoła przez Szwedów, jak to można wywnioskować z wizytacji pasterskiej z 1724 r., gdzie jest, powiedziane, że ołtarz „Trzech Króli” stał pod filarem na środku kościoła. Sklepienia wówczas nie było, był tylko pułap i to wstrętny; za chór służyło coś zbitego z desek nakształt żłobu; środkowe kolumny, pułap i ów drewniany chór najwięcej raziły wewnątrz oko estety. Nazewnątrz zaś tego kościoła rażąco wyglądał dach cynkowy i wszystkie szczyty kościoła. Oddrzwia, okna i gzymsy utrzymane były do ostatniej restauracji w stylu gotyckim, a szczyty w stylu barokowym. Oprócz tego na zewnątrz na ścianach tu i ówdzie dały się zauważyć łaty z tynku, już to cementowe, już też z wapna.

Duszpasterz, ks. Stefan Kuliński, załatwiwszy się z budową plebanji i zabudowań gospodarczych, postanowił wziąć się energicznie do kościoła w 1908 r. Zabierając się do restauracji tak starego i oryginalnego kościoła, należało zbadać, jaki mógł być pierwotny wygląd i rozkład kościoła tak na zewnątrz, jako też i wewnątrz. W tym celu zaprosił ks. Kuliński architekta Tomasza Pajzderskiego, poznańczyka, który studjował sztukę kościelną zagranicą i w tym kierunku był wyspecjalizowany.

Z tego zadania świetnie wywiązał się p. Pajzderski, znawca stylu gotyckiego. Naprzód, nazewnątrz odnalazł ślady pierwotnych szczytów nad ścianą szczytową południową pozostało bowiem parę metrów szczytu pierwotnego; nad środkową arkadą, przegradzającą kościół od prezbiterium przy baszcie, która, mając wewnątrz schody, służy do wejścia na poddasze, w całości pozostał kawał pierwotnego szczytu. Te odkrycia posłużyły p. Pajzderskiemu do obliczenia pierwotnej wysokości szczytów. Zachodziło jeszcze pytanie, czy kościół ten pierwotnie był dwunawowym i czy miał sklepienie, czy też pułap. Po odbiciu tynku między oknami i w narożnikach okazały się miejsca, gdzie schodziły się żebrowania sklepień i gdzie umieszczone były kapitele, oraz uwydatniło się, że pierwotne sklepienie było ostrołukowe. Na filarach, które wówczas stały, to jest w 1909 r., śladu sklepień nie było. Zerwawszy w paru miejscach podłogę naprzeciw kapiteli, umieszczonych w ścianach, w prostej linii z filarami, dźwigającymi arkadę prezbiterjalną, odnaleziono fundamenty od filarów w dwóch linjach naw bocznych. Wyjaśniło się, przeto jasno, że kościół ten pierwotnie był trzynawowy. Że tak musiało być, przemawia za tem zasada techniki sklepień i logika. Naprzeciw arkady, przegradzającej główny kościół prezbiterjum, szła arkada od ostatniego filaru, wypychając tamtą, szło zatem sklepienie przeciw sklepieniu, czego żaden technik, ani majster porządny nie mógł urządzić. Nadto, filary idąc od wielkich drzwi wprost wielkiego ołtarza, zasłaniały widok połowy kościoła z amboną. Któżby, przeto mógł z takim pomysłem stawiać nowy kościół? A więc po ostatnim pożarze w 1657 r. z braku funduszy nie zasklepieno kościoła, tylko dla mniejszego kosztu dano proste filary przez środek, aby na nich spoczęło spojenie belek, boć tak długich jednolitych 18 metrowych w celu przeciągnięcia ich od muru do muru nigdzieby nie znaleziono. Wówczas też zapewne dano szczyty w stylu barokowym.

Poczyniwszy takie odkrycia, uprzytomniono sobie, w jakim stylu ma być dokonana restauracja i przebudowa. I tak na zewnątrz postanowiono wszystkie trzy szczyty przerobić według pierwotnego stylu i podnieść do pierwotnej wysokości, oczyścić ściany z tynków, wzmocnić fundamenty pod murami, a zwłaszcza pod szkarpami, dać nowe wiązanie pod dachówkę, przystawić w krzyż dwie kaplice, które dawniej były, bo po nich pozostały arkady, a na zewnątrz fundamenty (rozebrano je w połowie XIX w.). Wewnątrz zaś kościoła: zburzyć trzy ogromne środkowe filary, a wystawić w dwóch linjach filary gotyckie, naprzeciwko nich przy ścianach dobudować ćwierć filary i na tem ma spoczywać cały ciężar sklepienia, które ma być z cegły dętej; chór dać sklepiony; skarbiec duży przedzielić i uczynić z jednej połowy zakrystję przejściową wprost na kościół, a do obecnej zakrystji drzwi z zewnątrz zamurować, porobić w niej wysokie okna; dać posadzkę terrakotową na całym kościele i w kaplicach; obsadzić okna witrażowe. Filary i żebrowania mają być na surowo wyprawione bez tynku. Oto plan restauracji kościoła z 1907 r. Kosztorys na to wszystko sporządzony wynosił 31000 rub. Mimo tak poważnej sumy, nie waha się proboszcz, ks. Kuliński, przystąpić do restauracji kościoła i plan ten w całości zrealizowano. Parafianie fundusz uchwalili i złożyli. Przy odbudowie wielce pomocni byli, radą, wskazówkami i finansowo p. p. Henryk Krzymuski, dziedzic dóbr Falborz, i Majewski, gospodarz z Rzadkiej-Woli.

Do najstarszych rzeczy zewnętrznych należy portal wejściowy ozdobiony cegłą majolikową starą i baszta oryginalna, stanowiąca wejście na poddasze kościoła. Wewnątrz kościoła rzucają się w oczy strzeliste i wysmukłe filary z pięknym gwiazdzistym sklepieniem.

Piękne są okna witrażowe, wykonane przez warszawską firmę „Franciszek Białkowski” w latach 1909, 1910 i 1911 podług projektów i kartonów artysty malarza, Konrada Krzyżanowskiego. Witraże sprawione zostały kosztem dobrowolnych ofiar poszczególnych osób, stanów lub zreszeń. I tak, pierwsze okno w prezbiterjum od ołtarza „Pokłon Trzech Króli” sprawili obywatele ziemscy w połączeniu z urzędnikami Cukrowni i miasta, czyli inteligencja z parafji. Drugie okno „Zwiastowanie N. Marji P.”, nagrodzone na wystawie częstochowskiej złotym medalem, sprawili robotnicy Cukrowni. Po stronie epistoły jedno - dywanowe okno sprawił swym kosztem obywatel z Brześcia. Mateusz Jędrzejowski, a drugie kosztem ogólnych ofiar. Na głównym kościele okno mniejsze nad kaplicą po stronie ewangelji „Imię Jezus” sprawiono kosztem Joasi Spsychalskiej, piętnastoletniej panienki z Pikutkowa, która ze swej schedy majątkowej przed śmiercią przeznaczyła taką ofiarę. W kaplicy witraż „Serce Pana Jezusa” sprawiono kosztem małżonków Woźniaków z Pikutkowa, Okno „Św. Jadwiga” sprawiło bractwo Miłosierdzia Bożego. Witraże „Św. Brygida”, „św. Jan Kanty” i dwa na chórze sprawiono kosztem ogólnych ofiar; na witraż zaś „Św. Stanisław” dała ofiarę Katarzyna Balcerak z Pikutkowa; na witraż w kaplicy „Polska u stóp Krzyża” złożyli ofiarę Pawłowscy, właściciele młyna Topielec, a na witraż nad kaplicą „Imię Marja” złożyli ofiarę tercjarze miejscowi. Wszystkie witraże razem kosztują około 6700 rub. Sprawiono organy za 4100 rub. z firmy warsz. Hofmana z dobrowolnych ofiar.

W 1910 r. sprowadzono też dwa świeczniki żelazne, artystycznie wykonane przez znaną firmę warszawską „A. Szamański” za 750 rub., zdobyte z dobrowolnych ofiar. Nabyto je na wystawie sztuk pięknych, na której otrzymały list pochwalny.

W latach 1925-1927, na zew swego duszpasterza, ks. Szambelana Kulińskiego, parafianie kosztem 65000 zł. przyozdobili swą świątynię przepiękną polichromją. Malaturę wykonano pod kierunkiem profesora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, Juliusza Makarewicza. Przytem uwzględniono i uplastyczniono na ścianach wypadki dziejowe, jakie zdarzyły się w Brześciu, a mianowicie w lewej nawie uplastyczniono moment odczytania krzyżakom przez Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyroku potępienia i murowej nagany Stolicy Apostolskiej za napady na Polskę. Pod tym obrazem widnieje napis; „Arcyb. gnieźnieński Janisław ogłasza R. P. 1320 krzyżakom w tej świątyni surową naganę papieża Jana XXII za napady na Polskę.” W prawej zaś nawie, przed ołtarzem Matki Boskiej, uwidoczniono

kazanie ks. Mikołaja Czechela, prof. Akademii Krakowskiej, pod murami kościoła brzeskiego, wygłoszone do króla Kazimierza Jagiellończyka i rycerstwa po klęsce pod Chojnicami, a umieszczony napis głosi:

„Po klęsce Chojnickiej r. 1454 ks. Czechel prof. A. K. z tego miejsca podniósł ducha w rycerstwie do zwycięstwa nad Krzyżakami.” Cały kościół przyozdobiony piękną polichromją. W barwach cudna harmonja. W prezbiterium obrazy: po lewej stronie anioł trzyma Hostję, Pan Jezus i św. Piotr na morzu, Pan Jezus Dobry Pasterz, Pan Jezus nakazuje powinności w stosunku do władzy świeckiej; po prawej zaś stronie: anioł trzyma chustę z Obliczem Chrystusem, nawrócenie św. Pawła, Wieczera Pańska, śmierć pierwszego męczennika św. Szczepana. Na kościele nad kaplicami; z lewej strony kazanie ks. Mik. Czechela, z prawej zaś odczytanie listu papieskiego krzyżakom w obecności króla Władysława Łokietka. Na kościele na obydwu ścianach, począwszy od kaplic do szczytowej ściany wymalowane są artystycznie obrazy „Stacje Drogi Krzyżowej” - na każdej ścianie po 7 obrazów.

Na uwagę zasługuje jeszcze popiersie Tadeusza Kościuszki, wmurowane wraz z tablicą w lewej nawie świątyni. Napis na tablicy brzmi: „Tadeuszowi Kościuszce, Bohaterowi Narodowemu w setną rocznicę zgonu Brześć Kujawski, 15 paźdz. 1917.” Drzwi do zakrystji artystycznej roboty wykonano w firmie Dolińskiego w Warszawie za 300 rubli.

W kościele parafjalnym na filarze pierwszym od wielkich drzwi była wmurowana tablica miedziana, a nad nią krzyż, - na tablicy napis: „Na pamiątkę ocalenia Najjaśniejszego Pana Aleksandra III z Dostojną Jego rodziną pod Borkami fundują tę tablicą mieszkańcy gminy Falborz.” Okazuje się, że po wyjściu na cało z zamachu cara Aleksandra III ówczesny naczelnik powiatu włocławskiego postawił na zebraniu gminnym wniosek postawienie w kościele tablicy na tę pamiątkę. Gminiaci nie mieli cywilnej odwagi przeciwstawić się tej służalczej propozycji i zgodzili się na to, aby taką tablicę wmurować na koszt gminy w kościele. Kiedy stanowisko duszpasterza objął w Brześciu ks. Kuliński, postanowił tę tablicę za wszelką cenę, jako ohydę kościoła, usunąć. Jak! Rektorem klasztoru był w 1902 r. ks. Franciszek Wtorkiewicz. Pewnego dnia proboszcz naradza się z ks.rektorem, w jaki sposób i kiedy tę tablicę usunąć. Groziło to księżom nie tylko usunięciem ze stanowiska, ale wywiezieniem przez rząd rosyjski w głąb Rosji za przestępstwo polityczne. Co będzie, - bez względu na konsekwencje tablicę wspólnie usuniemy, - tak obaj księża postanowili. W drugiej połowie lipca, opowiada ks. Kuliński, idę po ks. Wtorkiewicza, razem przychodzimy. Było rozlasowane wapno na budowę plebanji; przygotowujemy trochę rzadkiego wapna i siekiere. Służba wszystka w polu, gospodynię wysyłamy w pole z podwieczorkiem. Bierzemy pod płaszcz klucze i wiaderko z wapnem, otwieramy kościół, zamykamy się od wewnątrz, przystawiamy drabinę, będącą w kościele, odrywamy tablicę, podważając siekiere, krzyż zostawiamy, zamazujemy miejsce po tablicy na biało wapnem..., ustawivszy drabinę na swoim miejscu, bierzemy tablicę i wiaderko pod płaszcz i wychodzimy z kościoła... Nikogo nie widzieliśmy, nikt nie zauważył... Szczęśliwie się udało. Tablicę zagrzebaliśmy w ziemię w ogrodzie między malinami. I cicho! Po paru dopiero dniach kościelny Gajewicz wpada do kuchni, melduje służącej, że chce się zaraz widzieć z ks. proboszczem w ważnej sprawie. Wychodzę, opowiada proboszcz, a kościelny wystraszony bezładnie przyśpieszonym głosem mówi: „Ks. proboszczu, nieszczęście! Ktoś ukradł tablicę Najjaśniejszego Pana...” „Kiedy?” pytam. „A bo ja wiem, odpowiada. „Tak krzyknę z gniewem, toś ty taki kościelny, tak pilnujesz kościoła, że skradziono tablicę! Wiedz o tem, że ty odpowiadasz” i wyszedłem z kuchni. Kościelny postać chwilę i poszedł, ale nikomu ze strachu o tem nie mówił... Nikt narazie nie zauważył... krzyż pozostał, a filar cały biały... nie zauważono braku tablicy. I tak jakoś szczęśliwie przeszło... Po kilkunastu miesiącach rejent Dąbrowski pyta się mnie po cichu: „Ks. proboszczu, co się stało z tablicą?” Rozłożywszy ręce tajemniczo, wzruszyłem ramionami.

Domyślił się...

Kaplica św. Marji Magdaleny.

Kaplica ta została wybudowana równocześnie z kościołem, a więc około 1235 r.. po stronie ewangelji. Przetrwała ona do XIX w., kiedy to w czasie restauracji zniesiono ją, jak podaje „Ordo Divini Officii” z 1874 r. W czasie ostatniego odnawiania kościoła, to jest w 1909 r., znowu ją odbudowano, utrzymując charakter gotycki. Obecnie mieści się w niej ołtarz św. Teresy. Kolatorami tej kaplicy byli obywatele brzescy, jak dokumenty erekcyjne wskazują. Nazwa tej kaplicy pochodzi od ołtarza św. Marji Magdaleny, który się w niej pierwotnie znajdował. Z czasem jednak ołtarz ten przeniesiono z tej kaplicy na kościół, a na miejscu jego odtąd chowano katafalk.) Wspomnieć należy, że w tej kaplicy znajduje się obecnie chrzcielnica, w ścianie zaś wmurowana jest tablica, poświęcona pamięci byłego proboszcza brzeskiego, ks. kanonika Jana Chyliczkowskiego.

Na nabożeństwa odprawiane przy ołtarzu tej kaplicy były porobione fundacje przez bogobojnych ówczesnych parafian: Feliksa Gołego, Błażeja Urbańskiego i Rogalę, którzy po paręset złotych umieścili na nieruchomościach, aby procenty szły na Msze św. Przy tej kaplicy był specjalny ksiądz, zwany „altarzystą”, którego obowiązkiem było te Msze św, odprawiać; dwa razy w tygodniu, jedną o św. Trójcy, drugą za grzeszników i trzecią w każdy czwartek za duszę fundatora, Rogalę.

c) Kaplice i ołtarze tego kościoła.

K a p l i c e.

O ołtarzach, podobnie jak i o całym kościele najwięcej danych zaczerpnąłem z wizytacji biskupich. Wizytacja z 1584 r. opisuje kilkanaście ołtarzy wraz z ich uposażeniem.)

Kaplica Królewska, obecnie Trzech Króli.

Kaplica ta znajduje się naprzeciw kaplicy św. Teresy. Istnieje prawdopodobnie od początku wybudowania tej świątyni. W tym samym czasie, co poprzednia została zniesiona. Podczas ostatniej restauracji w 1909 r. na nowo została odbudowana w stylu gotyckim.

Kaplica ta nosiła różne nazwy. I tak początkowo wymieniano ją jako kaplicę Wniebowzięcia N. M. P., w 1724 r. zaś zwie się kaplicą Królewską, albo św. Anny.)

Kaplica ta posiadała niegdyś dwa ołtarze. Jeden - św. Krzyża, który na wschód był postawiony, lecz w 1584 r. był tak zniszczony, że Mszy św. przy nim nie odprawiano. Jako fundację posiadał on dziesięcinę ze wsi Dobre, położonej koło Radziejowa. Nadto każdorazowy altarzysta otrzymywał dawniej pewne datki z zamku miejscowego i to codziennie. Niegdyś na altarzystę tego ołtarza wikariusze wrocławscy przedstawiali jednego z pośród siebie, który tu stale rezydował.)

Drugi ołtarz, jaki stał w tej kaplicy, przedstawiał Zwiastowanie N. M. P. Ołtarz ten w XVI w. został zniszczony, to też, po spaleniu się kościoła w 1556 r., relikwje z tego ołtarza przeniesiono na inny ołtarz. W wizytacji z 1724 r. ołtarz ten jest wymieniony jako stary. Dochód posiadał z cła wodnego wrocławskiego w sumie 50 marek. Kolatorem tej kaplicy był król. Kolatorstwo to jednak przechodziło z rąk do rąk. I tak opiekunem ołtarza Zwiastowania

N. M. P. w 1584 r. był Naropiński.) Po przeniesieniu tego ołtarza z kaplicy, Krystyn, kasztelan kruświcki, wystawił tu nowy ołtarz pod wezwaniem Nawiedzenia N.M.P. i św. Jerzego męczennika. Oprócz tego ołtarz ten miał jako uposażenie dziesięcinę zwykłą z wszelkiego ziarna z folwarku Smulsk. Do tego jeszcze szlachcic Krystyn, dziedzic ze Smulsk i Dzierzbic, postanowił wypłacać corocznie na św. Marcina 120 groszy w gotówce. Nadto szlachcic Stryjski zapisał 1.300 florenów z sumy złożonej w dobrach Konecko z dochodem rocznym 9 florenów. Polecenie, co do tych pieniędzy i czynszu było następujące: 1.200 florenów i procent od tej sumy należały do kapłanów, którzy obowiązani byli odprawiać w tygodniu Mszę św. za spokój duszy fundatora, 100 zaś florenów i procent od nich miał służyć na utrzymanie kaplicy. Na podstawie wizytacji pasterskiej z 1724 roku, dowiadujemy się, że w tej kaplicy są dwa ołtarze; św. Anny i św. Antoniego. Oprócz wymienionych zapisów były inne fundacje, zabezpieczone na majątkach. I przy tej kaplicy był ksiądz altarzysta. Tenże ksiądz korzystał ze świadczeń zamku w postaci obiadów i śniadań. Obowiązki altarzysty, posiadającego ołtarz Wniebowzięcia N. M., według dokumentów przedłożonych biskupowi w 1595 r., były następujące: w każdym tygodniu Msza św., na której mieli śpiewać kantorzy, za co proboszcz był obowiązany płacić im 2 marki. Później jednak biskup włocławski, Zbigniew, za zgodą dziedziców zobowiązał altarzystę do odprawienia 5 Mszy św., w miesiącu. Od 1590 r. ołtarz ten nie posiadał altarzysty, gdyż nie wypłacano należności. Po drugim pożarze, jak wyżej zaznaczyłem sprawiono tu nowy ołtarz św. Antoniego. Obecnie w tej kaplicy stoi ołtarz „Pokłon Trzech Króli”, pochodzący z drugiej połowy XVI w., tryptyk dłuta, jak znawcy stwierdzają, jednego z uczniów Wita Stwosza; został on odnowiony w Warszawie pod opieką Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w 1923 r. Tę jego starość zaznacza już wizytacja biskupa z 1724 r., gdyż wyraża się on o tym ołtarzu w następujących słowach: „Ołtarz na środku kościoła przy kolumnie postawiony z obrazem rzeźbionym Trzech Króli, stary i mniej ozdobny.”

Ołtarze.

Dawniej kościół parafjalny miał więcej ołtarzy niż dzisiaj. Według wizyty kościoła parafjalnego brzeskiego z r. 1584 poza kaplicami miał nadto ołtarze: ołtarz wielki świętego Stanisława Męczennika, ołtarz Ciała Chrystusowego, ołtarz Wszystkich Świętych, ołtarz świętego Jerzego, ołtarz świętej Anny, i ołtarz Wniebowzięcia N. M. P.

Przed ostatnią zaś restauracją tego kościoła wszystkich ołtarzy było sześć, mianowicie:

1) Wielki ołtarz przedstawiał Pana Jezusa Ukrzyżowanego w górnej zaś części posiadał mały obraz św. Stanisława bisk. Męczennika, 2) po lewej stronie ołtarz św. Rocha, 3) po prawej stronie N. M. P. 4) przy filarach: ołtarz Trzech Króli i ołtarz świętej Tekli. Obecnie oprócz wielkiego ołtarza i kaplic są w nawach tylko dwa ołtarze: N. M. P. i św. Anny.

Wielki ołtarz

Wielki ołtarz prawdopodobnie od samego początku istnienia tego Kościoła był pod wezwaniem św. Stanisława biskupa Męczennika. Pierwsze wiadomości o ołtarzach mamy z wizytacji pasterskiej w r. 1584. I tak po spaleniu się kościoła w r. 1556 dano w czasie odbudowy świątyni nowy wielki ołtarz pod wezwaniem świętego Stanisława, Ołtarz ten konsekrowany był przez Hieronima Rozdrażewskiego biskupa Kujawskiego w r. 1583 w drugi dzień po Zielonych Świątkach, Był to ołtarz szeroki i przyozdobiony pięknymi

malowidłami, posiadał nadto bardzo piękną predełę, chociaż skromną. O erekcji jego nic więcej nie wiemy. Do tego ołtarza należała wieś Siedlimin (położoną około Wieńca) z posiadłościami, która to wieś dostała się w ręce Kapituły Włocławskiej z chwilą oddania jej w posiadanie parafji Brześć Kujawski.

Ołtarz ten stał zapewne do drugiego spalenia. Ks. Tomasz Niemierza przy odbudowie kościoła dał prawie wszystkie ołtarze nowe.

To zdanie zdaje się potwierdzać wizytacja z r. 1724, która opisuje wielki ołtarz jako źle odmalowany przedstawiający z dwoma figurami świętych Stanisława bisk. w wyższej części, w niższej części był wizerunek Zbawiciela Ukrzyżowanego. Ołtarz ten był bardzo długo, bo aż do r. 1917. Był on oddany w opiekę bractwu literackiemu, które obowiązane było w każdą niedzielę i święta śpiewać Mszę o Świętej Trójcy, Jeden z tego bractwa, obywatel brzeski Starzyk dał 100 florenów dla altarzysty, którą to sumę umieścił w magistracie brzeskim na 6^o/o. Nadto Jan Wólecki, obywatel brzeski, z sumy 4 tysięcy florenów na dobrach Kuźnice wyznaczył 500 florenów z dochodem rocznym 30 florenów. Obywatel nazwiskiem Rumiany ze swoich posiadłości zapisał 100 florenów. Należał jeszcze do tego ołtarza ogród za zamkiem. Przytem altarzysta otrzymywał śniadanie od obywateli i ofiary w czasie Mszy św.

Ołtarz wielki wyżej opisany przetrwał do r. 1917, W tym to roku ks. prałat Stefan Kuliński sprawił nowy ołtarz rzeźbiony tryptyk, przedstawiający życie i śmierć w sześciu obrazach Świętego Stanisława bisk. Męczennika, przez artystę – rzeźbiarza Stanisława Pawlaka z Warszawy, Kosztował 7 tysięcy rubli.

Ołtarz Ciała Chrystusowego

Ołtarz ten stał po lewej stronie, to jest po stronie Ewangelji. Ołtarz ten ufundowany dla kaznodziei z dochodem rocznym 10 marek ze wsi zwanej w aktach Messinko lub Massonki, wcielonej później do Bachórki.

Kolatorem tego ołtarza był proboszcz brzeski, a prawo patronatu należało do obywateli brzeskich. Żadnych znaczniejszych ozdób nie posiadał, portatył miał stary, drewniany, słaby i mały, dlatego biskup Rozdrażewski w czasie wizytacji w r. 1595 połamał go i polecił proboszczowi postawić nowy. Później w tym miejscu stał ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obecnie stoi tu ołtarz nowy i te same obrazy. Pod zasuwą obraz przedstawiający, jak św. Anna uczy swoją córkę N. M. P., na zasuwie jest obraz św. Rocha.

Ołtarz Wszystkich Świętych

Ołtarz ten stał w pośrodku kościoła pod kazalnicą. W końcu XVI wieku był on w dobrym stanie i wygodny, ale w drugim pożarze uległ zniszczeniu, podobnie jak inne ołtarze. O fundacji jego dowiadujemy się z wizytacji z 1598 r.

Agnieszka Woszczykotka wystawiła ten ołtarz dla bractwa szewców i jako dochód ofiarowała 200 florenów. Dawniej należał prawdopodobnie do proboszcza, który od czasu do czasu odprawiał przy nim nabożeństwo. Dopiero, gdy wspomniana Agnieszka zrobiła powyższy zapis, wówczas przy tym ołtarzu odprawiano dwie Msze św. w tygodniu; w środy za grzeszników a w piątki za zmarłych. Na miejsce tego ołtarza wystawiono nowy - pod wezwaniem św. Rocha.

Altarzysta tego ołtarza był zarazem kaznodzieją kościoła parafjalnego w Brześciu. Uposażenie posiadał następujące: na dobrach w Guźlinie 100 florenów, z magistratu

brzeskiego pobierał 50 florenów rocznie, jako dochód od sumy 1000 florenów, które zapisał Adam Sieroszewski. Nadto miał 10 marek rocznie z wsi Massonki, sąsiadującej ze wsią Bachórką. Jerzy Lampart i jego małżonka Anna ofiarowali na ten ołtarz 500 florenów, a Feliks Kochański w posiadłościach Krusinko zapisał 200 florenów. Oprócz tego altaryzta tego ołtarza posiadał własny ogród za zamkiem nad Zgłowiączką i dziesięcinę z ziemi zwanej Pólko, (dzisiaj stoi tu cukrownia). Na mocy przywileju króla Zygmunta Augusta z r. 1565 altaryzta ołtarza Wszystkich Świętych, czyli kaznodzieja miał otrzymywać codziennie w zamku śniadanie, za które August II wyznaczył mu corocznie 200 florenów z zamku brzeskiego. Na miejsce tego ołtarza wystawiono inny pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, ale w czasie restauracji kościoła za księdza Niemierza około r. 1710 został prawdopodobnie usunięty.

Ołtarz Wniebowzięcia N. M. P.

W pobliżu kaplicy św. Marji Magdaleny stał ołtarz pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P.) Fundatorem tego ołtarza był Klemens, proboszcz brzeski, który kupił osiem włók ziemi w Kuczynie i ofiarował w tej intencji, aby codziennie przy tym ołtarzu odprawiono Mszę św. śpiewaną. Kolatorstwo nad tym ołtarzem równocześnie z otrzymaniem probostwa brzeskiego otrzymała kapituła włocławska. Wikary brzeski pobierał 20 marek, Obowiązkiem zaś wikarego było w dzień Wniebowzięcia N. M. P. odprawić Mszę św. śpiewaną. W r. 1584 ołtarz ten pozbawiony został apartamentów i własnych obrazów, gdyż obowiązki z tego ołtarza przeniesiono na wielki ołtarz, o co wielce gniewał się biskup Rozdrażewski, który wydał w r. 1590 specjalne rozporządzenie, co do sposobu odprawiania officjów związanych z tym ołtarzem. W r. 1598 ołtarz ten ładnie został odmalowany i otrzymał cały nowy aparat staraniem i kosztem Feliksa Kochańskiego radnego (konsula) brzeskiego.)

Oprócz wyżej wzmiankowanych dochodów ołtarz ten posiadał 112 flor. od sumy 1400 florenów, które zapisał Szalkop, obywatel brzeski, a umieścił w dobrach Lutobórz, za co obowiązany był altaryzta odprawić w każdym tygodniu czytana Mszę św. za duszę fundatora. Nadto Barbara Majewska, obywatelka brzeska, zapisała na dobrach Borucinek sumę 300 florenów, a Anna Mazurowa przeznaczyła na ten ołtarz 100 florenów, umieszczając je w posiadłościach Konecko. Według erekcji z 1420 r. należy się temuż ołtarzowi dziesięcina ze wsi Smulsk.)

Ołtarz ten prawdopodobnie w czasie najazdu Szwedów około r. 1656 spalił się, a na jego miejsce postawiono nowy pod wezwaniem Zwiastowanie N. M. P.)

Ołtarz św. Wawrzyńca.

Ołtarz ten zbudował Klobski, dziedzic ze Smulsk, patronem i kolatorem był Marcin Łacki. Jednak w r. 1595, jak czytamy w dokumentach, ołtarz ten stoi zupełnie zrujnowany na skutek pożaru. Wikary obsługujący ten ołtarz tytułem wynagrodzenia otrzymywał ze wsi Smulsk 8 marek. Gdy w 1595 r. biskup zwrócił się do Łackiego z poleceniem odnowienia ołtarza i przywrócenia dochodów, ten ostatni wyraził się, że nie ma żadnego prawa do tego ołtarza i, że go nie obchodzi ten ołtarz, bo do niego należy ołtarz Narodzenia N. M. P. i św. Jerzego Męczennika. Mimo to jednak na rozkaz biskupa w 1598 r. przedstawił altarystę tego ołtarza w niedzielę palmową)

Ołtarz św. Jerzego.

W wizytacji z r. 1584 jest wymieniony jeszcze ołtarz św. Jerzego, jednak już w tym czasie pozostały po nim tylko ślady.) Jako dochód posiadał domek i dziesięcinę zwykłą we wsi Smulsk u Wawrzyńca Łąckiego, kolatora tego ołtarza, który miał zamiar na nowy go zamienić.)

Wcześniejszych wiadomości o ołtarzach tego kościoła nie posiadamy, a te, jakie posiadamy pochodzą przeważnie z wizytacji pasterskich.

Jeszcze możemy w aktach spotkać wymienione inne ołtarze jak; ołtarz, Najśw. P. Częstochowskiej, św. Tekli, św. Antoniego, ale o tych ołtarzach nic godnego uwagi nie zapisano.

d) Bractwa przy kościele parafialnym.

1. Bractwo św. Anny.

Bractwo św. Anny powstało przy ołtarzu św. Anny w kościele parafjalnym w Brześciu bardzo wcześnie, gdyż w wizytacji z r. 1598 jest już wspomniane. Bractwo to założono w Polsce w r. 1578.) Skupiało ono członków zamożniejszych dla celów religijnych i charytatywnych. Bractwo to posiadało od Stolicy Apostolskiej specjalny przywilej z odpustami. Później, wskutek spustoszenia kościoła bractwo to upadło.

2. Bractwo szewców.

Bractwo to założone przez ks. proboszcza Pawła Gardlińskiego około 1595 r. Celem tego bractwa było wzajemnie sobie pomagać, jako też opiekować się ołtarzem Wszystkich Świętych. Agnieszka Woszczykotka zapisała dla tego bractwa w r. 1595 dwieście florenów w tym celu, aby śpiewano Msze św.: w środę za grzeszników, a w piątek za zmarłych. Były jeszcze inne bractwa jak; piwowarów, krawców, kupców, rzemieślników, garncarzy, łuczników i. t. p.

3. Bractwo Miłosierdzia.

W r. 1830, w miesiącu kwietniu proboszcz parafji brzeskiej, ks. Cynka, kanonik katedry włocławskiej, ustanowił przy tymże kościele ku czci Najświętszej Marji Panny Bractwo Miłosierdzia, a nazwane tak dlatego, iż nie mając żadnych stałych funduszków li tylko ze składek z kwesty zebranych niosło pomoc biednym swoim braciom i ciała ich po śmierci grzebało. Bractwo to miało poruczony sobie ołtarz Najśw. Marji Panny wystawiony przez Macieja Laskowskiego, gospodarza ze Starego Brześcia. W ołtarzu tym wyżej nad obrazem Matki Boskiej mieścił się obraz św. Mikołaja.) Dokument erekcyjny tego bractwa znajduje się jeszcze do dziś w archiwum parafji Brześć Kujawski. Bractwo to za pośrednictwem Kurji Biskupiej uzyskało dla siebie u Stolicy Apostolskiej dekretem z dnia 31 grudnia 1844 r. odpust zupełny. Przetrwało ono do dzisiaj.

c) Dobra i dochody kościoła parafjalnego.

Kościół ten już od najdawniejszych czasów posiadał swoje dobra. Najstarsze źródła wyliczają następujące wsie, należące do tego kościoła: Siedlimież (leżący w pobliżu Wieńca) i Buczynę, należącą do ołtarza N.M.P., oraz cztery włóki ziemi w Rzadkiej Woli.)

Budowle parafjalne w r. 1598 przedstawiają się następująco: pleban posiadał swój dom w pobliżu kościoła, który podówczas był już bardzo zniszczony, Nawprost świątyni znajdował się dom bractwa literackiego, z tyłu zaś stał dom bractwa św. Anny, Obok kaplicy św. Marji Magdaleny stał dom Mansjonariuszy. Dla kaznodziei stał dom obok szkoły, a szkoła stała, o jakie sto metrów od kościoła.

Nadto kościół ten posiadał dwie włóki ziemi w Starym Brześciu, które w r. 1596 wydzierżawił klasztorowi brzeskiemu. Wizyta pasterska z r. 1786 podaje, że kościół parafjalny na mocy przywileju Zygmunta Augusta z 1563 r. otrzymał cztery włóki ziemi w Rzadkiej Woli. Tymczasem Borucki w swej pracy „Ziemia Kujawska” podaje, że Kazimierz w r. 1264 darował dobra przyległe Rzadka Wola z młynem wodnym pod miastem Dominikanom w Brześciu. Król pruski w dniu 28 lipca 1796 r. polecił wszystkie majątki bez względu na przywileje wypuścić w dzierżawę drogą licytacji, a dotychczasowym posiadaczom i beneficjatom jako rekompensatę wyznaczył roczną dożywotnią pensję. Zabrane dobra ziemskie królewskie i duchowne rozdawano Niemcom. I tak folwarki należące do probostwa brzeskiego mianowicie: Kąty i Kuczyna o obszarze 756 morgów dostały się w ręce generała Lejtnanta Fryderyka Ludwika, księcia Hohenlohe Ingelfingen.) Proboszczowi zaś brzeskiemu za te dwie wsie tytułem czynszu wyznaczono rocznie 1818 zp. Jednak Kuczyna za długi księcia Hohenlohe wystawiona została na publiczną licytację w Trybunale Cywilnym Warszawskim w r. 1824 i nabył ją hrabia Stanisław Miączyński za sumę 271000 złotych polskich.

Zygmunt August rozporządzeniem z r. 1565 wszystkie dobra szpitala brzeskiego włączył do kościoła parafjalnego, a dobra te były znaczne.

Szpital brzeski przy erekcji otrzymał od księcia Władysława Łokietka w r. 1297 cztery włóki ziemi w Sokołowie oraz wieś Kąty. Nadto posiadał jeszcze mniejsze obszary pochodzące z różnych zapisów.

Po złączeniu tych dóbr widzimy, że kościół parafjalny był dobrze wyposażony. Oprócz gruntów uprawnych należały do probostwa łąki i ogrody. Wieś Kąty posiadali proboszczowie brzesko - kujawscy do r. 1797, a później po zabraniu tej wsi przez rząd pruski, mieli otrzymywać wynagrodzenie za nią 587 talarów, które były wyznaczone reskryptem gabinetowym w Berlinie w dniu 7 lutego 1798 r.)

Tak, więc z tych licznych gruntów należących do kościoła parafjalnego brzeskiego w r. 1800 pozostały tylko ziemie w Starym Brześciu i na Bugaju (dziś ta część włączona do miasta). Ponieważ jednak grunta proboszczowskie w Starym Brześciu były niedogodne zarówno proboszczowi jak i rządowi, dlatego w dniu 27 października 1827 r. nastąpił inny podział gruntów zamiast gruntu w Starym Brześciu proboszcz otrzymuje ziemię na folwarku Bugaj tuż przy mieście, a zamiast łąk pastwiska położone około jeziora Smentowa. Rolę na Bugaju otrzymuje w trzech płuskach. Ziemię tę bardzo często proboszczowie wydzierżawiali, a pieniądze otrzymane obracali na potrzeby kościoła. Tak zrobił np. ks. Benedykt Cynka w r. 1829.

Na mocy Najwyższego Ukazu z dnia 19 lutego 1864 r. o uwłaszczeniu włościan w Królestwie Polskiem służba dworska, używane przez nich grunta i mieszkania otrzymała na własność. Dobra kościelne zagarnął rząd. Grunta probostwa brzeskiego, za wyłącznem 6 morgowego, ogrodu dla proboszcza, podciągnięte pod kategorię dla prawosławnych osób, sprzedane zostały w r. 1874 radcy kolegjalnemu V. Lange.

Tak, więc kościołowi parafjalnemu z tych dużych obszarów pozostało tylko 6 morgów. Dziś jednak posiada nieco więcej dzięki staraniom ks. prałata Kulińskiego, proboszcza brzeskiego. W czasie, bowiem parcelacji majątku Rządka - Wola udało się otrzymać tytułem dzierżawy (1 korzec żyta z morgi) dla kościoła 16 morgów ziemi ornej, z czego organista używa 3morgi, kościelny 2.

Oprócz gruntów do kościoła parafjalnego należały liczne kapitały, umieszczone na różnych dobrach. Wizyta dziekańska z 1824 r.) wylicza następujące: 5000 zł. na dobrach Konecko. 3000 zł. na Pikutkowie i Guźlinie, 100 zł. na Borzynowicach i 500 zł. na Tarnówku. Kapitały te, umieszczone na 7 – 6 % przynosiły kościołowi dochód, który proboszczowie obracali nie tylko na swe potrzeby, ale i na utrzymanie świątyni. Ten sam dokument wymienia kapitały niepewne, wypożyczone przeważnie synagodze brzeskiej. Dziesięciny, jakie kościół pobierał po gruntach miasta Brześcia, Falborza, Falborka, wsi Zbłąg były już zamienione na dziesięciny pieniężne; dziesięcinę w naturze odbierał jeszcze kościół z Jądrowi. W 1824 r. kościół brzeski za posiadane dawniej wsie Kuczynę i Kąty, a skonfiskowane przez Prusaków, pobierał kompetencji rocznie 1818 zł. gr. 11. W 1864 r. razem z uwłaszczeniem włościan, rząd rosyjski zniósł te wszystkie dochody, majątki zaś kościelne włączył do skarbu państwowego.

f) Zabytki kościoła parafjalnego.

Kościół parafjalny posiada parę starych ornatów. Między innymi jest ornat fioletowy z pierwszej połowy XV w., z pięknym środkiem gobelinowym; są na nim obrazy z historii św. wyhaftowane udatnie, jakby pędzlem odmalowane. Drugi ornat z drugiej połowy XV w., barwy czerwonej, ze starej materji atlebasu, jest pięknie wyhaftowany złotem. Są też trzy ładne ornaty późniejsze, z XVII w.: jeden czerwony z pasa słuckiego i dwa białe, z których jeden jest haftowany złotem, a drugi srebrem.

Z naczyń kościelnych jest piękny, pochodzący z początku XV w., kielich srebrny złożony w stylu klasycznego gotyku, artystycznie rzeźbiony. Znajduje się też relikwiarz stary w stylu gotycko-barokowym i monstrancja gotycko-barokowa.

2. Klasztor pod wezwaniem Św. Michała Archanioła

Niewiele można powiedzieć o klasztorze brzeskim, gdyż nie mamy do niego prawie żadnych źródeł. Dwie są opinie, co do wybudowania klasztoru. Pierwsza - przypisuje założenie tegoż biskupowi Włocławskiemu, Zbilutowi Golanczewskiemu, herbu Topór, zmarłemu w roku 1383. Druga opinia przypisuje fundację klasztoru księciu kujawskiemu i łęczyckiemu. Kazimierzowi; podają tu różne daty założenia jak np. rok 1262, 1264, 1270. Uważam jednak, że najlepiej będzie iść za historykiem Długoszem, który jako fundatora klasztoru podaje księcia Kazimierza, a jako datę fundacji podaje rok 1264. Oto jego słowa charakterystyczne:

„Kazimierz, książę kujawski, łęczycki i sieradzki, pragnąc w swoich państwach pomnożenia chwały Bożej i wzrostu zakonu kaznodziejskiego, założył i wybudował klasztor w Brześciu - Kujawskim, i w nim uzyskanych od prowincjała polskiego mnichów tego zakonu i klasztoru krakowskiego osadził; kościół przytem z książęcą hojnością dla nich zbudowany, kielichami ornatami i innymi sprzętami kosztownymi opatrzył.”)

W innym zaś miejscu pod rokiem 1383 u tegoż samego historyka czytamy, że „Biskup Zbilut wybudował z cegieł chór kościoła zakonu kaznodziejskiego w Brześciu.”)

Prawdopodobnie, więc książę Władysław wybudował kościół i klasztor, a bp. Zbilut Golanczewski dopełnił budowy w szczegółach jak chór, i. t. p.

W roku 1404 Maljasz Urbanek, obywatel brzeski, oddaje Dominikanom brzeskim za 20 grzywien jedną włókę gruntu w sołectwie Stare Miasto (nazwy takiej wsi w okolicy Brześcia

dziś niema) wraz z sadzawkami, lasami i zagajnikami; przełożonym zakonu był wówczas Mathias.

Stanisław z Kościelca w r. 1489 sprzedaje zakonnikom brzeskim ziemię w Sołectwie w Wielkiej Nieszawie za 65 grzyw. i 60 groszy.

W r. 1615 kapituła Włocławska odjęła od dochodów probostwa brzeskiego 4 włóki gruntu w Rzadkiej - Woli i dała klasztorowi za pomoc proboszczowi farnemu.)

Dzisiaj klasztor brzeski niema żadnych zapisów fundacyjnych z dawnych czasów.

Czyta się tu i ówdzie, że klasztor brzeski przechodził te, co i fara koleje, ale w zupełności zgodzić się z tem nie można.

Owszem wspólne koleje zniszczenia przechodził klasztor z farą w drugiej połowie 16 wieku, kiedy to fara zniszczona od nieznanego wypadku, stała dłuższy czas w ruinie, a o klasztorze w wizytacji biskupiej pod rokiem 1584 czytamy „ruinis plena”) (zrujnowany).

Czytamy tu, że jest w nim 7 ołtarzy lichych, opustoszałych, bez żadnych ozdób. Potem wspólne dzieje zniszczenia przechodziły te świątynie podczas I-go i II-go najazdu Szwedów na Polskę w połowie XVII i pocz. XVIII w. W czasie drugiego najazdu zawaliło się w klasztorze na skutek pożaru sklepienie gotyckie. W jakiś czas potem odnowiono klasztor, dając jednak zamiast sklepienia płaski sufit. Nadto zamurowano wówczas niektóre okna, pozacierano łuki gotyckie, i żebrowania, wprowadzając do architektury styl barokowy w szczytach kościoła. Na skutek tego odnowienia zatracił klasztor prawie zupełnie pierwotny styl gotycki; tylko w planie, w wysokich nawach i szczytkach szkarp, w oddrzwiach bocznego wejścia gotyckiego zostało jeszcze piętno gotyku.

W początkach natomiast wieku 19, kiedy farę, na skutek zniszczenia, zamierzano rozebrać, klasztor znajduje się w dobrym stanie, o czym czytamy w dokumencie z r. 1819; „nowo przez terażniejszego Przeora wyreperowany z wszelkimi ozdobami i sprzętami, czyli w stanie zupełnie dobrym pozostaje.”

Z dokumentu tego dowiadujemy się, że od roku 1819 nabożeństwa parafjalne odprawiają się w klasztorze, gdyż fara była zniszczona.

W latach 1820-tych źle się dzieje w klasztorze, bo zakonnicy oddają się pijaństwu, „z czego idzie zgorszenie na ludzi, prowincjał do gospodarstwa niezdatny, skoro go jaki kłopot spotka to go trunkiem oblewa.”

Z dokumentów parafji brzeskiej dowiadujemy się, że w roku 1848 dominikanin ks. Ludwik Cieślakowski był kapłanem przy kościele parafjalnym. Wiadomo też, że w roku 1854 kaznodzieja klasztorny był kapłanem przy więzieniu. Przeorem w tych latach był O. Karol Romanowski. Ostatni dominikanin Ojciec Sadok zmarł przed kilkudziesięciu laty.

Pod koniec 19 w., począł się klasztor chylić do upadku tak, że rząd rosyjski zamierzał obrócić go na swoje cele. Ówczesny proboszcz parafji, ks. Kanonik Jan Chyliczkowski, wszczął starania przeciwne, co mu się udało i niezadługo klasztor przyprowadzono do względnego porządku. Około 1918 r. przełożono na nim dachówkę, a w 1921 r. kupiono dzwony i umieszczono je w drewnianej dzwonnicy.

W niedzielę, dnia 22 października 1922 r., o godz. 5-ej rano starożytny klasztor nawiedził pożar; być może, że wywiązał się on z turybularza, zostawionego z ogniem za ołtarzem po nabożeństwie październikowym. Zaledwie ks. prefekt Brzuszczyński zdołał uratować N. Sakrament z ognia. W czasie tego pożaru spłonęło: 8 ołtarzy drewnianych, organy, fisharmonja, chór, a także stare obrazy, przewiezione tu pod koniec XIX w, z katedry włocławskiej przy jej odnawianiu. Zdołano jednak wyratować z płomieni ołtarz z cudownym obrazem M. B. Różańcowej, który podówczas znajdował się w kaplicy, nad którą było murowane sklepienie i posadzka terakotowa. Wyratowano też obrazy: św. Antoniego, św. Wincentego, św. Walentego, feretrony, konfesjonały i chorągwie. Trzeba zaznaczyć, że ogień wcale nie dosięgnął zakrystii.

W 1928 r. na życzenie Pasterza Diecezji ks. prałat Stefan Kuliński, duszpasterz parafii Brzeskiej, zajął się odbudową spalonego kościoła klasztornego. Plany odbudowy sporządził architekt Adolf Buraczewski, profesor politechniki warszawskiej. Ponieważ z zabytków starych nic nie pozostało, oprócz oddrzwii przy wejściu i kawałka nietynkowanego muru, postanowiono na dać odbudowanemu klasztorowi styl polskiego baroku. Kosztorys sporządzony został na 86 tys. zł. Ze względu na brak funduszu postanowiono zmniejszyć trzy nawy do połowy. Wyrównano, więc ściany, wyprowadzono szczyty, zasklepiono, otynkowano wewnątrz i zewnątrz, dano wiązanie dachowe i nakryto dachówką rzymską. Te roboty wyniosły około 94 tys. zł.

Parafia na przedłożenie ks. proboszcza Kulińskiego opodatkowała się na 30.000 zł., zaciągnięto pożyczkę w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń na 10 tys. zł., z asekuracji spalonego kościoła otrzymano około 10 tys., zebrano ofiar około 34 tys. zł., sam odbudowujący ks. prałat od siebie włożył około 6 tys. zł., a pozostaje do spłacenia około 4 tys. zł. Roboty powyższe wykonano w 1928 i w 1930 r.

W lipcu 1928 r. przybyli do Brześcia zakonnicy ze Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia (Koncepcjoniści, czyli, jak później lud nazwał „modrawi”) i czasowo do odwołania objęli klasztor. Zajęli mieszkania, nabożeństwo odprawiali w przerobionej i powiększonej zakrystji. Po zasklepieniu i otynkowaniu kościoła, wstawieniu okien, ks. Dziekan Kuliński z upoważnienia Pasterza Diecezji dokonał w listopadzie 1930 r. poświęcenia kościoła i nabożeństwo zostało wprowadzone. Zakonnicy zajęli się wykończeniem, a więc dali chór murowany, posadzkę dębową, drzwi wejściowe i prowizoryczne ołtarzyki (wykonane przez brata Władysława). Wielki ołtarz przeniesiony został z fary, gdzie był w nawie bocznej, jako ołtarz Matki Boskiej. I kilka ławek dębowych fara ofiarowała klasztorowi.

W wielkim ołtarzu znajduje się dziś obraz M. B. Różańcowej. Obraz ten przed pożarem był w kaplicy. Pochodzi on z XVII w. Głowę Matki Bożej i Pana Jezusa wieńczą złote korony, wysadzone małemi i dużemi świecącemi perłami. Wiszą tu liczne wota, Jedno wotum srebrne o dość dużym formacie przedstawia Matkę Bożą, u stop Jej klęczy król i składa koronę królewską i miecz. Na wotum wyciśnięte są znaki: „M. I.” Król ten, to podobno Michał Korybut Wiśniowiecki. Inne wotum wyobraża M. Bożą. Jest też wotum złote z napisem: „O Magni Parens Nat. Dei Virgo Maria suscipe. Q. Sz. Dat Tibimung P. M. G. V. B. 1621.“ Są też inne wota, jak srebrne oczy, krzyż, pierścionki, korale i. t. p. Obraz Matki Bożej Różańcowej jest otaczany przez mieszkańców miasta i okolicy nawet dalszej czcią i szczególniejszem nabożeństwem. Na uroczystość Matki Bożej Różańcowej przybywa kilka tysięcy ludzi.

W kaplicy od strony południowej, gdzie dawniej był obraz M. B. Różańcowej, jest dzisiaj ołtarz z obrazem św. Wincentego Fererjusza. Ma on pochodzić z XV w. Suknia świętego jest posrebrzana. Święty trzyma w ręku srebrny krzyż. Suknię tę sprawiła p. Przyłubska z Falborza, około 100 lat temu z wdzięczności za doznany podobno cud. Legenda, bowiem głosi, że razu jednego Przyłubska ciężko zachorowała i posłała po księdza do klasztoru. Wysłaniec spotkał w korytarzu klasztornym księdza, który przybył do chorej i opatrzył ją świętymi Sakramentami. Chora, po powrocie do zdrowia, przyjechała podziękować owemu księdzu, lecz nie mogła go znaleźć w klasztorze i dopiero, modląc się przed ołtarzem św. Wincentego, rozpoznała, że to on był u niej w czasie choroby.

W nawie od południa znajduje się też ołtarz św. Antoniego Padewskiego. Obraz, przedstawiający świętego, jest dosyć stary; wotum przy nim wiszące (serce metalowe) ma datę 1805 r.

Po prawej stronie nawy, przy filarze łukowym, przy przejściu z prezbiterjum do nawy, Jest ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jest to dar gospodyń ze wsi Krowinc - Radeckiej i Głonkowej, sprawiony w 1932 r.

Po lewej stronie nawy, przy filarze łukowym mieści się ołtarz św. Stanisława Kostki, Sprawili go rzemieślnicy cukrowni w 1934 r. Po tej też stronie jest ołtarz św. Sebastjana. Obraz w ołtarzu ma podobno około 200 lat.

Na filarze przy wejściu do klasztoru od strony południowej znajduje się pomnik Leszczyńskiego, wojewody brzeskiego, który zmarł w 1501 r. i został pochowany w podziemiach klasztoru. Jest to tablica bronzowa z herbem Wieniawa (hełm z pancerzem aż do szyi z głową bawołu). Na tablicy jest napis, literami w stylu gotyckim, trudny, dlatego do odczytania, którego treść jest następująca: „Tu leży Jaśnie Wielmożny Rafał Leszczyński z Leśna, kasztelan poznański, marszałek koronny królestwa polskiego, starosta siedlecki, łęczycki, brzeski; zmarł 28 stycznia roku pańskiego 1501 - orate pro eo”.

W jednej z cel klasztornych znajduje się portret Przyłubskiego z napisem na odwrotnej stronie; „Stefan Jakub Przyłubski; wojski Bydgoski, sędzia ziemski Brzesko - Kujawski, Chorąży pancerny”.

Z ornatów należy wymienić ornat fioletowy, pochodzący z 1748 r., sprawiony przez Magdalenę Gostyńską; drugi ornat z 1839 r. z napisem „Ofiara W-nej Pani Niekrasz dnia 9 lutego 1839 r. dla zakrystji księży Dominikanów w Brześciu Kujawskim.”

Święta z odpustem zupełnym obchodzono kiedyś w klasztorze następujące: święto św. Michała Archanioła, Bożego Narodz., Nowego roku, Wielkiej Nocy, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha św., Niepokalanego poczęcia, Oczyszczenia, Zwiastowania, Narodzenia N. M. P., M. B. Różańcowej, św. Dominika i św. Jacka.

Mamy wzmiankę o tem, że w początkach XIX w. były przy klasztorze bractwa; bractwo św. Antoniego i Arcybractwo Różańca świętego. Z brzeskiego klasztoru, jak świadczy kronika, kanonicznie zostało założone arcybractwo: we Włocławku, w Kowalu, Radziejowie i Kole. Zakonnicy brzescy procesjonalnie z członkami arcybractwa brzeskiego odbyli do tych miejscowości pielgrzymki i tam uroczyscie zaprowadzono arcybractwo.

3. Kościółek św. Ducha.

a) Probostwo św. Ducha: założenie i uposażenie.

Przy szpitalu św. Ducha, na przedmieściu Krakowskim, o 100 kroków od bramy miejskiej stał niegdyś drewniany kościółek św. Ducha, otoczony cmentarzem. Przy kościółku tym było jakiś czas probostwo szpitalne.

Dokument mówiący o funduszach szpitala przy kościółku św. Ducha robi wzmiankę o probostwie szpitalnem. „Przez króla Zygmunta Augusta na Sejmie w Piotrkowie przy inkorporacji probostwa szpitalnego do probostwa farnego w Brześciu uroczyscie in perpetuum zatwierdzone zostało”, a uczyniono to, dlatego, że probostwem tem rządził małoletni, i źle rządził: „a probostwo szpitalne przez małoletniego, nieumiejącego się rządzić posiadane.” W wizytacji zaś dokonanej przez wizytatora ks. Grotkowskiego w r. 1639 czytamy: prepozyt szpitala ma swoją fundację, której przywilej i dokumenta znajdują się w aktach Rozdrażewskiego.

Jest jeszcze jedna wyraźna wzmianka o tem w dokumentach pod rokiem 1820. Czytamy tu: Jan z Gostynina, proboszcz kościółka św. Ducha założył szpital.

Uposażenia osobnego kościółek nie posiadał, było ono jedno dla szpitala i dla kościoła św. Ducha. W wizytacji z r. 1598 czytamy, że kościółek erekcji na mansjonarję nie ma, Wolicki tylko i Sieroszewski zapisali nań po 2 tysiące zł. Pieniądze pierwszego złożone zostały u starosty brzeskiego, który daje mansjonarzom 120 zł. rocznego procentu, a pieniądze drugiego wypożyczane są mieszczanom, i ci też dają mansjonarzom 120 zł, rocznie.

b) Wygląd i dzieje kościółka

Wygląd

Dokładnego opisu kościółka nie mamy, ale ze szczegółów tu i ówdzie podanych będziemy mogli odtworzyć sobie możliwie dokładny jego wygląd.

Był on niewielki, wybudowany z drzewa, posiadał dwa chóry większy i mniejszy, w środku dachu miał sygnaturkę pokrytą blachą, Sam dach różnie się przedstawiał. W roku 1598, jak czytamy w wizytacji, część dachu nad prezbiterium była pokryta słomą, a reszta dachówką, która wtedy była stara, zepsuta tak, że woda przeciekała do wnętrza, tembardziej, że brak było wówczas sufitu. W tym czasie znajduje się w nim tylko jeden ołtarz stały, który ozdoby i wizerunki ma odnowione, przy ołtarzu stoją 2 miedziane kandelabry; z powodu jednak lichego zamknięcia N. Sakrament tu się nie przechowuje. Nabożeństwo odprawia się w nim na mocy indultu, gdyż nie jest konsekrowany. Aparamentów prawie w nim niema, jeżeli zajdzie potrzeba pożyczają się ich z kościoła parafjalnego.

Najdokładniejszy opis kościółka mamy w dokumencie z r. 1835. „Pokryty dachówką - ale nie podrzyconą wapnem - przez co pułap nadgniły, na środku dachu wieżyczka pokryta blachą z małym dzwonkiem. Ściany tego kościółka wszędzie ruszane - przyciesi pod nim z północy zgniłe - a z południa jeszcze nie ze wszystkim. Wchodząc do tego kościółka z zachodu spotyka się drzwi na zawiasach żelaznych na kłódkę i wrzeciędź zamykane — stare niezupełnie do haków i do zamknięcia dostawające, drugie drzwi z południa na zawiasach żelaznych na klamkę z kościoła zamykane i drążkiem zaparte zostają. Posadzka jest z cegły mizerna, pod samym tylko chórkim.”

„Okien w tym kościółku jest cztery, dobrych, w ołów oprawnych o czterech kwaterach, Podsiebidka jako wyżej nadbotwiała.”

„Ołtarzów w tym kościółku dwa. Pierwszy, wielki, stolarskiej roboty, z czterema osobami staroświeckiego rżnięcia malowany po części wyślacany, ale już nadwyrężony, mensa w nim dopół murowana, a od wpół deskami z wierzchu obita, w tej jest Portatyl teraz przez nas pieczęcią umocowany. Antepedjum z płótna malowanego stare, złe. Drugi ołtarzyk po prawej stronie mały, stolarskiej roboty prosty wcale mizernie ozdobiony z mensą i gradusami drewnianymi razem z antepedjum malowanym. Trzeci niby ołtarzyk przy ścianie, ale ten się ołtarzem nazywać nie może, ponieważ na prostym stole płótnem takimże jak u W. Ołtarza z przodu okrytem stoi. Dwa obrazy małe na desce malowane, stare. Te ołtarze nie mają żadnego aparamentu, niczem nie okryte. Lichtarzy, świec zgoła nie mają, prócz trzech krucyfiksów drewnianych, prostych. W Wielkim Ołtarzu jest obraz Najświętszej Panny z Apostołami na płótnie malowany, stary, i Duch św. nad Nią w postaci gołębia, w drugiej kondygnacji obraz także malowany, stary, Św. Trójcy. W drugim ołtarzu także obraz Naj. Panny na desce malowany. Ambona w tym kościółku prosta na pniu prostym, sosnowym stojąca. Przy W. Ołtarzu ławki, W środku P. J. na krzyżu na belce z dwiema osobami.”

Dzieje kościółka.

Ponieważ kościółek św. Ducha był z drzewa, przeto często się psuł, ulegał zniszczeniu przez ogień tak, że raz nie było go wcale na powierzchni ziemi, to znowu na jego zgliszczach jakieś pobożne ręce stawiały nowy budynek.

W wizytacji z 1584 r. czytamy, że był kościół szpitalny, który przed 25 laty spłonął. Musiały jednak zostać z niego jakieś szczątki, gdyż bp. Rozdrażewski napomina prepozyta szpitala, Begeljusza, aby naprawił kościółek) i widocznie rozkaz biskupa niezadługo wypełniono, gdyż z wizytacji z 1598 r. dowiadujemy się, że kościółek przy szpitalu jest, i jest znowu zniszczony.) Wizytacje: ks. Grotkowskiego z 1639 r. i Borysława z 1711 r. wspominają, że

kościółek był zupełnie przerobiony z funduszków arch. Niemierzy. Wizytacja z 1779 r. zastała kościółek zupełnie niezdatny do użytku, to też ówczesny proboszcz rozebrał go i wystawił na nowo.

Przed zaborem kraju obmurowano cmentarz, używając do tego wapna, sprowadzonego do odnowienia fary, i chowano na nim ciała zmarłych.)

W latach od 1806 - 1819; może z małymi przerwami, odprawiają się w kościółku św. Ducha nabożeństwa parafjalne, gdyż fara była wówczas zniszczona. „Nabożeństwa parafjalne, jak się wyżej nadmienilo, w kościółku św. Ducha odprawiają się.”)

W 1819 r. na prośbę parafjan konsystorz włocławski przeniósł nabożeństwa do klasztoru, gdyż kościółek był szczupły i zniszczony. Odnowił go dopiero w 1829 r. ks. prob. Cynka kosztem kapituły włocławskiej, która ofiarowała na to drzewo z rozebranego kościoła św. Stanisława, który stał nad samą Wisłą we Włocławku.)

Około połowy XIX w. ten sam proboszcz pisze, że jest zamiar rozebrania kościółka, gdyż jest zniszczony i grozi zawaleniem. Oto jego słowa: „Zupełnie zniszczony, nabożeństwo się w nim nie odprawia, bo grozi zawaleniem, trzebaby 200 złp. na reperację, których niema skąd wziąć, bo funduszków żadnych niema.”

O cmentarzu zaś czytamy: „Cmentarz murowany, potrzebujący 50 zł. na reperację.”

Niedługo potem, już w II połowie XIX w. kościółek rozebrano.

4. Kaplice.

a) Kaplica więzienna.

Kaplica więzienna została urządzona w jednej z większych cel na drugim piętrze. Msze św. odprawiano w niej w każdą niedzielę i w święta mniejsze, w większe zaś święta Msze św. nie odprawiały się w niej, dlatego, że księża dominikanie, z których zawsze jeden był kapelanem przy tej kaplicy, wyjeżdżali na spowiedź do sąsiednich parafij.

W 1824 r. ks. proboszcz Cynka pisze prośbę do konsystorza włocławskiego, prosząc, aby i w większe święta Pańskie, M. Bożej i Apostołów mogły być w niej odprawiane Msze św.

W tym samym roku została ona sprofanowana przez jakiś niecny uczynek. Konsystorz włocławski wydelegował w tej sprawie ks. kan. Święteckiego i ks. wikariusza Tomasza Dymowskiego, aby, jeśli okaże się, że rzeczywiście była sprofanowana, poświęcili ją na nowo.

Kaplica ta wspomniana jest jeszcze w 1880 r. Zniesiona została razem z więzieniem w czasie ostatniej wojny.

b) Kaplica św. Stanisława na zamku brzeskim.

Na zamku brzeskim mieściła się kaplica św. Stanisława. Za czasów najazdu szwedzkiego na Polskę za Jana Kazimierza została ona wraz z zamkiem zniszczona i już nigdy jej nie odnowiono.

Jest podanie, że w Brześciu było jeszcze więcej kościołów, jak ten na Starym Brześciu.

c) Kaplica półpubliczna w ośrodku Rządka Wola.

W r. 1929 został utworzony w dawnym dworcu Rządka Wola, - resztówka z parcelacji majątku państwowego (dawna donacja borona Korfa), - powiatowy Przytułek Starców (bezdolnych) utrzymywany przez Wydział Powiatowy Włocławski. Starców obojga płci przebywa około 40 – 48. Oddzielne są sale dla kobiet i mężczyzn samotnych, jak również oddzielna sala dla małżeństw i mała salka dla chorych. Przez dwa lata opiekowali się świeccy

ludzie starcami. Przytułek jest zakładem zamkniętym. Starcy otrzymują pełne utrzymanie i wszelką opiekę. Przez pierwsze dwa lata istnienia przytułku dla obsługi religijnej starców raz na miesiąc dojeżdżał z kościoła parafialnego ksiądz, - odprawiał Mszę św. w urządzonej prowizorycznie z jadalnej sali kapliczce, słuchał spowiedzi, miewał naukę. Po dwóch latach opieka duchowa okazała się niedostateczną, a i opieka nad ciałami starców też bardzo szwankowała - było bardzo dużo narzekań. To też ówczesny starosta pan Czesław Gajzler wraz z Wydziałem Powiatowym i Opieką Społeczną zgodzili się na propozycję brzeskiego proboszcza ks. prałata Kulińskiego powierzenia powiatowego przytułku Starców w Rzadkiej Woli Siostrom Zgromadzenia Rodziny Marji. Nastąpiła umowa między Wydziałem powiatowym i Zgromadzeniem Sióstr Rodziny Marji. W r. 1931 siostry objęły w opiekę przytułek. Siostry zakonne pracują ideowo nie idzie im o zysk materialny. To też inny porządek, inny nastrój zapanował w przytułku. Kosztem Wydziału Powiatowego przybudowano do dworku kaplicę, którą w listopadzie r. 1931 uroczyście w obecności Władz powiatowych miejscowy proboszcz poświęcił. Kaplica na prawach półpublicznej jest pod wezwaniem Najśłodszego Serca Jezusa, - w ołtarzyku, bowiem jest wizerunek Najśłodszego Serca Jezusa. W Kaplicy przechowuje się Najświętszy Sakrament i w każdą niedzielę i święto przybywa ksiądz parafjalny z nabożeństwem.

5. Cmentarze kościelne i grzebalne w Brześciu.

W dawnych czasach chowano zmarłych na cmentarzach przy kościołach, nie bacząc na względy zdrowotne. Praktyka grzebania zmarłych przy kościele przetrwała do początku XIX w. Podobnie i w Brześciu do XIX w. nie znajdujemy odrębnych cmentarzy grzebalnych. Pierwotny kościół parafjalny stał prawdopodobnie na Starym Brześciu, za tem przemawia sama nazwa Stary Brześć: zresztą wykopaliska, jakie poczynił w 1933 r. p. mgr Konrad Jażdżewski, za tem przemawiają. Uczony ten natrafił w Starym Brześciu na cmentarzysko z wczesnego średniowiecza, z XII lub XIII w. W środku tego cmentarzyska stał niegdyś kościół, którego fundamenty wystawione były z wielkich, okrągłych głazów. Resztki fundamentów tego kościoła rozbierano jeszcze na początku XX w.) Ksiądz Lewiński, dawny proboszcz brzeski, późniejszy biskup podlaski, w 1739 r. zaznacza, że kościół ten przed kilkudziesięciu laty rozebrano. Przy tym kościele przez długi czas chowano zmarłych, a o tem, że przez długi czas świadczy choćby wielkość tego cmentarzyska.

Potem, gdy kościołem parafjalnym stała się fara, niezawodnie i na jej cmentarzu grzebano zwłoki ludzkie, o czem świadczą kości, wykopane podczas ostatniej restauracji kościoła w 1907 r.

Był też cmentarz grzebalny przy kościele św. Ducha, jak świadczą wizytacje i różne sprawozdania ks. Benedykta Cynki, proboszcza brzeskiego od 1819—1837 r. Na tym cmentarzu grzebano zmarłych prawie do 1830 r.

Obecny cmentarz grzebalny został założony prawdopodobnie w 1827 r. lub w 1828, jak można wywnioskować z wizyty dziekańskiej kościoła parafjalnego w mieście Brześciu Kuj., dokonanej dn. 17 grudnia 1826 r., gdyż w opisie tej wizyty czytamy:

„Cmentarz oddzielny dopiero jest zaprojektowany, ale bez zatwierdzenia jeszcze.” W aktach z 1850 r. mamy powiedziane, że cmentarz ten był ogrodzony w 1829 r., lecz w czasie powstania 1831 r. parkan ten wojska rosyjskie rozebrały.

W 1910 i 1911 r. cmentarz „ten za staraniem ówczesnego duszpasterza, ks. Stefana Kulińskiego, i dozoru kościelnego w osobach: Henryka Krzymuski, Stanisława Rybackiego i Jana Majewskiego został powiększony (wykupiono około 1 morga ziemi od sąsiadującego z cmentarzem Ludwika Sikorskiego). Uporządkowano go przez wykarczowanie chwastów i niepotrzebnych krzewów, porobiono ulice, zadrzewiono i dano ogrodzenie; od frontu mur z

bramą żelazną, z boków drut kolczasty i żywopłot. Wtedy też przy wejściu do cmentarza wybudowano domek murowany dla dozorczy cmentarnego.

W klasztorze O. O. Dominikanów chowano zmarłych zakonników w podziemiach klasztornych.

ROZDZIAŁ VIII.

Główne gmachy.

Oprócz kościoła parafjalnego i klasztoru zasługują na uwagę: ratusz, szkoły, dom katolicki, dwa stare domy w stylu baroku polskiego z XVII w., Cukrownia, Suszarnie, Rumaki, młyn Topielec.

I. Ratusz.

Pierwotny Ratusz, z XVII w., stał na środku rynku. W 1657 r. Szwedzi spalili ratusz z innymi gmachami. Ten budynek już nie był podniesiony z ruin. W jakim domu mieściły się urzędy miejskie, nie wiemy. Dopiero prusacy w ciągu krótkiego swego panowania w Brześciu po ostatnim rozbiórce Polski zbudowali dzisiejszy ratusz w stylu napoleońskim (empire). W tym gmachu ratuszowym mieści się obecnie biuro Urzędu Miejskiego i Sąd Grodzki, oraz mieszkanie burmistrza.

2. Szkoła im. króla Władysława Łokietka.

W tym miejscu, gdzie obecnie stoi szkoła Nr 1 im. Władysława Łokietka, pobudowany był zamek przez Kazimierza, księcia kujawskiego i w nim ujrzał światło dzienne Władysław Łokietek. Tu zapewne wychowywał się i tu większą część ofiarnego dla Ojczyzny życia spędził ten dzielny król na utarczkach i walkach z krzyżakami.

Zamek ten wzmocnił Kazimierz Wielki. Tu często przebywali królowie: Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt August.

Za Jana Kazimierza Szwedzi spalili zamek. Pozostał on w ruinach do ostatniego rozbioru Polski. Prusacy, zagarnąwszy tę dzielnicę, na gruzach zamku wybudowali więzienie, które było uważane za jedno z ciężkich więzień w byłej Kongresówce, Odsiadawali to więzienie kryminaliści przeważnie z Warszawy. Rzadko znalazł się tu za rosyjskich czasów więzień polityczny. Więzienie w tym gmachu przetrwało do 1916 r.

Kiedy w 1914 r. wybuchła wojna, w ciągu prawie jednego dnia ulotnili się z całego powiatu urzędnicy rosyjscy, wszystkie urzędy zostały ewakuowane do Warszawy. Pozostało w podarunku od Moskwy... więzienie. Ówczesny, długoletni tego więzienia naczelnik, Antoni Zajda, nie otrzymał od swoich władz żadnego rozporządzenia. Odsiadywało wówczas 187 więźniów. Po kilku dniach naczelnik znalazł się w położeniu bez wyjścia, gdyż zaczęło mu zbywać na środkach utrzymania więźniów. W tym kłopotcie zwraca się o poradę do miejscowego proboszcza, ks. Stefana Kulińskiego. Po wspólnej naradzie postanowiono zwołać zebranie. Zaproszono, więc z dalszej i bliższej okolicy właścicieli większej własności, sołtysów wszystkich wsi, przedstawicieli miasta Brześcia i Cukrowni. Na zew proboszcza, ks. Kulińskiego, i naczelnika więzienia, Zajdy, przybyło kilkadziesiąt osób.

Przedstawiono sprawę pozostawionych przez rząd rosyjski więźniów jako pilną i ważną ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Żywić więźniów niema, za co. Powstaje, więc alternatywa; wypuścić ich z więzienia, co grozić może kradzieżami, rozbojami..., bo, kiedy wypuści się stu kilkudziesięciu opryszków, mogą bandami napadać na wsie, lub też, jeżeli okolica chce uniknąć tych przykrych i niebezpiecznych zajść, musi się przyczynić do utrzymania przez pewien czas więźniów, póki się sprawa nie wyświekli. Po dłuższej naradzie postanowiono: 1. w celu zmniejszenia liczby więźniów, upoważnić Komitet obywatelski, aby wszystkich więźniów skazanych za mniejsze przestępstwa, od 1 - 8 miesięcy, zwalniać

codziennie po pięciu, sześciu z nakazem, aby każdy bez zatrzymania się udał się w swoje strony. 2. aby właściciele dworów od razu zadeklarowali ofiarę w naturze (zboże, kartofle, mięso, słoninę) i w gotówce; sołtysi zaś zobowiązali się zebrać każdy w swojej wsi i dostarczyć żywności.

Prezesem tego Komitetu obywatelskiego wybrano, ks. Kulińskiego. Po kilku dniach zwolniliśmy 60 więźniów, pozostało 127. Dostarczono żywności dla więźniów, na jakie dwa miesiące. W połowie sierpnia, kiedy przybyły wojska rosyjskie, naczelnik więzienia dostał większą sumę na utrzymanie więźniów. We wrześniu, kiedy Niemcy wkroczyli, Komitet na polecenie komendanta wojskowego wypuścił znowu stopniowo przeszło 70 więźniów.

Charakterystyczny wypadek zaszedł z więźniami. Kiedy w dniu 12 listopada wrzała nad Brześciem strzelanina z armat i dwa pociski padły na gmach więzienny, więźniowie odsiadujący jeszcze karę, podnieśli wielką wrzawę, żądając wypuszczenia, gdyż grozi im śmierć. Naczelnik, sądząc, że może więcej paść pocisków i w rzeczywistości mogą być więźniowie wystawieni na niebezpieczeństwo śmierci, kalectwa, kazał wszystkie cele pootwierać, było 37 aresztantów, i pójść, gdzie im się spodoba. Wszyscy opuścili gmach więzienny, po aresztancku „arsenał.” Było to około godz. 12 w południe. Wielkie zdziwienie zrobiło na naczelniku więzienia, kiedy o zmroku około godz. 6 zaczęli więźniowie napływać do gmachu. „Po cóście wy wrócili?” zapytuje naczelnik. „A co my z sobą zrobimy, ubrania nie mamy, w aresztanckim nikt nas nie przyjmie, - zawsze tu pewniej.” Z 37 przybyło 22, a 15 się ulotniło. W grudniu Niemcy zabrali wszystkich aresztantów z więzienia do rąbania lasów barona Kronenberga w Brzeziu i Wieńcu. Tych i innych więźniów umieszczono potem w więzieniu włocławskim, a w 1916 r. zabrano z kaplicy więzienia brzeskiego wszystkie sprzęty (ornaty, kielichy, mszał, ołtarz, konfesjonał, alby, komże, stuły) i przewieziono do więzienia we Włocławku. Skończył się okres kryminalnego więzienia w Brześciu.

W 1918 r. uzyskano gmach na szkołę. W 1919 r. wyrestaurowano, przerobiono go: powyrzucano kraty z cel, same cele połączono dwie lub trzy na jedną salę przez rozebranie ścian wewnętrznych, dodano od frontu elewację i drzwi główne. Jedną wadą tego gmachu, to wąskie korytarze. Oprócz sal szkolnych, kancelarii, biblioteki, świetlicy, mieszka w gmachu kierownik szkoły i 3 siły nauczycielskie.

Przy remontowaniu gmachu dużo inicjatywy dał przewodniczący Dozoru Szkolnego, ks. prał. Kuliński, ówczesny zaś burmistrz, Antoni Zajda, z całą zyczliwością nie skąpił funduszy na doprowadzenie do porządku gmachu z więzienia na szkołę.

Mocą uchwały Dozoru Szkolnego, zatwierdzonej przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, szkoła otrzymała miano: „Szkoła im. króla Władysława Łokietka”.

3. Szkoła Nr 2 im Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Budowa gmachu tej szkoły rozpoczęta została w 1928 r. Dopiero w 1933 r. gmach został oddany do użytku. Budynek mieszkaniowy dla nauczycielstwa dotąd jest niewykończony. Gmach szkoły nr 2, to wogóle poronione dzieło byłego burmistrza Henryka Ciborowskiego, - zewnątrz brzydka struktura, technicznie wadliwie wykonany, a najważniejsze to, że postawiono go na pustkowiu, na krańcu pól miejskich, hen prawie 2 kilometry od centrum miasta. Na mocy uchwały Dozoru Szkolnego zatwierdzonej przez Kuratorjum Warszawskie Szkoła nr 2 ma nazwę: Szkoła VII kl. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

4. Dom Katolicki.

W 1908 r. pani Watraszewska, żona ówczesnego dyrektora cukrowni, będąc jedną z opiekunek Ochronki brzeskiej, ofiarowała 2000 rubli na pobudowanie własnej sali Ochronki. Proboszcz parafji i zarazem prezes zarządu Ochronki, korzystając z tej ofiary zainicjował na

szerszą skalę budowę Ochronki wraz z większą salą na zebrania, przedstawienia i inne imprezy - budowę domu ludowego. Po zamknięciu przez rząd rosyjski Polskiej Macierzy Szkolnej w kasie miejscowego oddziału pozostało 500 rubli; obrócono tę sumę na budowę domu ludowego. Proboszcz będąc w Warszawie, uzyskał od Centralnego Zarządu Macierzy Szkolnej na ten cel 1000 rubli, od Zarządu Cukrowni Brześć Kujawski uzyskaliśmy 2000 rubli. Kupiliśmy plac od Księżopolskiej na ulicy Klasztornej (dziś Narutowicza) za 700 rubli i zabraliśmy się do budowy. Wystawiliśmy według planu architekta Olszakowskiego tylko połowę projektu, t. j. dużą salę 26 łokci długości i 20 łokci szerokości oprócz sceny, w połączeniu z tą salą zbudowaliśmy mniejszą salę z ubikacją na garderobę, przeznaczoną na Ochronkę dla dzieci. Pozostały długi i właśnie prezes dozoru kościelnego, a zarazem członek komitetu budowy tego domu, pan Henryk Krzymuski, dziedzic dóbr Falborz, wypożyczył 4000 rubli do swojej siostry, pani Zofji primo voto Grabskiej, a secundo voto Godlewskiej, dziedziczki licznych włości na Luszynie na spłacenie długów.

Drugą połowę projektu wykonano w 1929 r.; dobudowano piętrowy dom, w którym mieści się: na parterze obszerna sień Wejściowa do sali, świetlica „Towarzystwa Gimnastycznego Sokół”, wejście na galerję sali, mieszkanie kierowniczkii Ochronki duży, ładny pokój i kuchnia oraz mieszkanie dozorcyy domu. Wystawienie to kosztowało około 16,258 zł.; w tem wapno i cegła wzięte z funduszw kościelnych, dachówka, drzewo na wiązania. drzwi, okna, piece, podłogi, posadki i inne roboty wykonano kosztem ks. prał. Stefana Kulińskiego. Towarzystwo „Sokół” przy budowie ostatniej złożyło ofiarę 1250 zł. na Cel „Świetlicy”, oraz za wynajmowanie Sali na kino i inne imprezy złożył się fundusz około 1 tys. zł., który również użyto na budowę. W 1933 r. cały dom został na zewnątrz otynkowany i dano napis „Dom Katolicki”. Pani Godlewska dług skreśliła. Dnia 7 czerwca 1935 r. został uregulowany tytuł własności całej posiadłości domu katolickiego, gdyż dotąd formalnie od początku budowy figurował jako właściciel Henryk Krzymuski; w tym dniu H. Krzymuski przepisał rejentalnie całą posiadłość na rzecz Kościoła miejscowego z incjatywą, aby ten „Dom Katolicki” krzewił w duszach parafjan idee narodowe i katolickie. W następną niedzielę duszpasterz, ks. prał. Kuliński z ambony w imieniu swoim, Kościoła i parafji serdecznie podziękował Henrykowi Krzymuskiemu, jak również wielce szanownym Jego siostróm Mar. Watraszewskiej i Zofji Godlewskiej za piękną i hojną ofiarę.

5. Inne gmachy i zabytki.

W Brześciu znajdują się dwa duże okrągłe kamienie. Jest to pozostałość z czasów, kiedy tu była warownia, staczano je z muru na głowy drapiących się na mur wrogów. Szkoda tylko, że te kamienie ukryte są w podwórzu prywatnem; liczni turyści, zwiedzający miasto i jego osobliwości, nie mają sposobności widzieć ich. A przecież taki pamiątkowy przedmiot powinien być na widoku publicznym, - najlepiej gdyby te kamienie umieszczono na cmentarzu kościelnym, lub na placu Marszałka Piłsudskiego obok pomnika.

W Brześciu, jako w starym grodzie, były też i stylowe zabudowania zwłaszcza w stylu barokowym z XVII i XVIII w., kiedy miasto odbudowywało się po zniszczeniu przez Szwedów. Niestety, jak wiele innych pamiątek zniszczone zostało bezwiednie, a nieraz lekkomyślnie, tak też i frontony domów barokowe, renesansowe zamienione zostały na szczyty szpetne, bezstylowe, jak u stodół i innych zabudowań. Są jeszcze, jako relikwie, dwa domy z frontonami barokowymi w ulicy Żeromskiego, a należą do Ożminkowskiej i Radziejewskiego.

Cukrownia to prawdziwie oddzielna osada, połączona z miastem ulicą Mickiewicza (dawniej Piszczkowo - nazwa od pierwszego obywatela, Piszczka, który pierwszy pobudował się na tej ulicy). Cukrownia brzeska jest jedną z największych cukrowni w Polsce, pięknie

zabudowana, dużo zieleni, ogrodów; zwłaszcza zasługuje na uwagę kantor, nowy stylowy dom (polski barok) i mieszkanie dyrektorskie, powszechnie zwane „pałacem”.

6. Rumaki, fabryki cykorji, młyn Topielec.

W 1921 r. rozpoczęto budowę udziałowej fabryki pod firmą „Zakłady Ceramiczne Rumaki”, W 1923 r. uruchomiono fabrykę.

W 1928 r. rozbudowano ją. Ruch był dość, duży. Pracowało przeszło 300 ludzi. Zbyt na materiał w postaci dren, dachówki, cegły był duży. Za mały był kapitał zakładowy, trzeba było zaciągać pożyczki na rozbudowę i wypłaty. Gdyby były „lata tłuste”, zakład byłby się wygrzebał z długów. Przyszły jednak lata kryzysowe, główni akcjonariusze padli ofiarą, niedość ze zagwoździli swój kapitał dość duży, ale muszą spłacać ze swych majątków długi Rumaków. Od dwu lat z braku funduszu obrotowego zakłady stoją. A szkoda wielka, bo cegłę trzeba sprowadzać z daleka, a bezrobotni proszą o pracę.

Fabryki „Ferd, Bohm” i „Gleba”, produkujące cykorję posiadają w Brześciu od kilkadziesiąt lat tak zwane „suszarnie”, które sezonowo w ciągu września, października i listopada suszą korzenie cykorji, plantowanej w okolicy Brześcia i dostarczają ten półsurowiec swoim fabrykom do przeróbki na cykorję. Pracuje sezonowo w obu suszarniach około 100 ludzi.

Młyn Topielec jest jedynym w mieście i to w polskim ręk. Historia Brześcia wspomina o młynach. Topielec jednakże musiał powstać dopiero po zniszczeniu miasta przez Szwedów. Usadowił się on na wysepce między rozgałęzieniami Zgłowiączki. Na rycinie Brześcia z XVII w. Topielec nie widnieje. Obecnie właścicielem jego jest Władysław Pawłowski.

ROZDZIAŁ IX.

Urzędy dzisiejsze.

I. Miejskie.

Jak historia świadczy w Brześciu były najwyższe urzędy: najpierw książęce, potem od XIV - XVIII w., urząd wojewódzki i kasztelański (czyli starostowie grodzcy). Byli burmistrzowie i radni, jak ich zwano „rajcy”, jako przedstawiciele mieszczan, i wójci z ławnikami jako przedstawiciele księcia.

Były też w Brześciu urzędy sędziowskie; w XIX w. jeszcze był Sąd poprawczy (równający się dziś sądom okręgowym) i Sąd Grodzki.

Obecnie pozostał tylko urząd burmistrza, który przetrwał czasy niewoli. Byli tu burmistrzowie Rosjanie. Jakkolwiek miasto miało dosyć znaczne fundusze, więc mogłoby się rozwijać, ale rządy rosyjskie przeszkadzały. Kiedy jeden z burmistrzów, Winnicki, który wybudował remizę strażacką, przed wojną, światową w 1911 r. wystąpił z projektem założenia elektrowni, aby dać mieszkańcom dobre światło, od razu naczelnik powiatu utracił ten piękny projekt, motywując tem „Nie wolno. Petersburg jeszcze nie ma światła elektrycznego”. Przy takiej gospodarce nic dziwnego, że miasta nasze w Kongresówce w porównaniu do miast w Poznańskim lub na Pomorzu wyglądają jak „kopciuszki”.

Kroniki, wspominając o burmistrzach, nic nie mówią o ich działalności.

Od czasu wojny światowej byli burmistrzami: za okupacji niemieckiej - Ludwik Bieńkowski, właściciel fabryki narzędzi rolniczych; miał dużo inicjatywy i energii, ale zanadto chciał być samodzielnym... On to uporządkował fosę od zachodu, obsadzając drzewkami owocowymi i od północy ogrodził siatką drucianą. Po nim był z wyboru burmistrzem naczelnik więzienia, Antoni Zajda; zaprowadził elektryczność z młyna Topielec. W 1918 r. zrzekł się burmistrzostwa i został wybrany miejscowy obywatel Jan Brzeczowski, a po krótkiej jego kadencji był burmistrzem Piotr Pręgowski. Krótko byli, nie mogli wiele zrobić, bo to i czasy były trudne. Na zaszczyt należy poczytać Piotrowi Pręgowskiemu, że na sali obrad zawiesił krzyż, którego tam dotąd nic było. Po Pręgowskim był po raz drugi Antoni Zajda. Zajął się uporządkowaniem miasta... racjonalnie, powoli, bez obciążania miasta długami. To też wyrestaurował gmach więzienny na szkołę, ratusz odnowił, dał w mieście chodniki i ustępując ze swego urzędu, pozostawił w kasie 42 tys. zł. gotówki. Za jego burmistrzowania w 1924 r. wcielone zostały do miasta: Cukrownia, Rumaki i Karaskowo. Do urzędu burmistrzowskiego drogą demagogii dostał się Henryk Ciborowski, eksnauczyciel z Pikutkowa. Człowiek dużej energii, zapału i pracy, ale demagog, uparty, nie umiał czy nie chciał współpracować z ludźmi inteligentnymi... Był burmistrzem w „latach tłustych”, mógł być przy dużych dochodach miasta bardzo wiele zrobić, postawić miasto w pierwszym rzędzie.

Co zrobił, to po dylektancku i drogo, jak budynek elektrowni, dom miejski, łaźnię, szkołę Nr 2. Jedyne udało mu się skwer, przerobiony z rynku i chodniki przez ulicę Kolejową i do Piszczkowa, oraz kawałki bruków do szkoły Nr 2 i na Karaskowie. Niepotrzebnie wdał się w kupno Falborka i wadliwą parcelację, przez co obdłużył ogromnie miasto i wytworzył więcej bezrobotnych. Obejmując urząd burmistrzowski zastał w kasie 42 tys., a pozostawił czterysta kilkadziesiąt tysięcy długu.

Obecnie z wyboru jest burmistrzem Kazimierz Stypa, wiceburmistrzem - Władysław Wiśniewski, ławnikami: Jan Kodroń, aptekarz, Franciszek Szarwarkowski, krawiec, Józef Malajski, rolnik - mieszczanin i 16 radnych.

Radni miasta: 1. Stanisław Chwiłowicz, adwokat. 2. Józef Helman, urzędnik Cukrowni, inżynier. 3. Paweł Nowakowski, urzędnik Cukrowni. 4. Walentyna Perzyńska, żona

obywatela miejskiego i mistrza murarskiego. 5. Sabina Zygmąńska, nauczycielka. 6. Jan Baczyński, kupiec. 7. Wincenty Czyżewski, przemysłowiec (wstąpił po Józefie Wielińskim, urzędniku Cukrowni, który wyprowadził się z terenu miasta). 8. Władysław Studziński, przemysłowiec, 9. Jan Lewandowski, rzemieślnik. 10. Leon Kosmański, robotnik. 11. Jakób Szlajfer, kupiec. 12. Majer Dancyger, kupiec. 13. Ignacy Drzewiecki, robotnik. 14. Fajbuś Kowalski, rzemieślnik. 15. Adam Grabowski, rzemieślnik. 16. radny wakat

Poczta: naczelnik Mieczysław Kowalewski.

Sąd Grodzki - sędzia Stanisław Wesołkowski.

Rejentura - rejent Bronisław Kowerski.

Komendant posterunku policji - Stanisław Małnecki.

Lekarze: doktor Stanisław Kunczyński, lekarz Ubezpieczalni Społecznej (Kasa Chorych);

Doktor Franciszek Szummer, lekarz miejski i zarazem lekarz „Ośrodka Miejskiego”, przy którym są:

- a) przychodnia przeciwgruźlicza,
- b) przychodnia przeciwjaglicza;
- c) przychodnia dla matek ciężarnych;
- d) przychodnia dla dzieci;
- e) „kropla mleka”;
- f) ambulatorjum miejskie.

Higienistka wiejska - Kinkowska.

Adwokaci: Mieczysław Dubois, Stanisław Chwiłowicz, Edward Michalski.

Apteka - właściciel magister Jan Kodroń.

Kierownik Kasy Oszczędnościowo - Komunalnej Bronisław Zwyżykowski.

Kolejka - naczelnik stacji Zdzisław Perzyński.

2. Kościelne.

Brześć od wielu lat był dziekanją. Dekanji brzeskiej podlegało nawet probostwo włoclawskie. Mało mamy wzmianek o dziekanach brzeskich. Kronika wymienia dwu ostatnich dziekanów: ks. Święcickiego i ostatniego, ks. kan. Jurkiewicza, proboszcza w Lubrańcu. Po nim dziekanja w Brześciu została skasowana i przeniesiona do Włocławka. I dopiero w 1917 r. ks. biskup Zdzitowiecki wznowił znowu dziekanję w Brześciu. Długoletni duszpasterz parafji Brześć Kuj., ks. Stefan Kuliński, jest jednocześnie od 1917 r. dotąd dziekanem brzeskim.

Do dziekanji brzeskiej należą parafje: Kruszyn, Śmiłowice, Boniewo, Lubomin, Kłobia, Zgłowiączka, Lubraniec, Dąbie, Wieniec, Brześć.

Wikarjuszem kościoła parafjalnego jest ks. Stanisław Andrzejczak; prefektem ks. Stefan Goszczyński.

W klasztorze są: rektor ks. Benedykt Szczepaniak i brat: Władysław.

Trzy zakonnice z Rodziny Marji obsługują powiatowy przytułek starców w Rządziej Woli.

Do parafji brzeskiej należą: m. Brześć, kolonja Rządka Wola, parcele Rządka Wola, Nowa Rządka Wola, Guźlin, Popowiczki, Pikutkowo, Przyborowo, Józefowo, kolonja Stary Brześć, folwark Stary Brześć, kolonja Młyn Stary Brześć, folwark Falborz, kolonja Falborska, kolonja Małe Miechowice, kolonja Duże Miechowice, dwór Miechowice, dwór Jądrowice, wieś Jądrowice, Hulanka, wieś i dwór Kuczyna.

O proboszczach brzeskich posiadamy mało wiadomości. Kronika wspomina o proboszczu brzeskim, Baszyńskim, któremu król Zygmunt August powierzył zarząd majątku szpitala św. Ducha w 1565 r. Następnie czytamy, że w 1595 r. proboszcz tutejszy, ks. Feliks Grotkowski, założył cech szewców, w tym celu, aby sobie wzajemnie pomagali, było to coś w rodzaju dzisiejszych naszych związków, stowarzyszeń.

Ks. Tomasz Niemierza, archidiakon katedry wrocławskiej, wiele dokonał dobrego dla miasta, a kościół parafjalny, będący w ruinie po zniszczeniu przez Szwedów, odbudował, nakrył dachem, dał pułap, podłogę i zaopatrzył w ołtarze, ambonę, ławki, i inne sprzęty.

Więcej wiemy o ks. Benedykcie Cynce, który od 1819-1835 r. był proboszczem brzeskim, miał też i ks. wikarego. Był on kanonikiem katedralnym i sędzią surogatem. Ks. Cynka położył duże zasługi jako gorliwy kapłan i administrator parafji. Dbał o dobro dusz, sam gorliwie pracował, wyprawił w 1826 r. misje parafjalne jako w roku jubileuszowym. Odbudował kościół parafjalny, pobudował dom dla ks. wikarego. Jednym słowem, podniósł parafję duchowo, moralnie, a i podniósł stan materialny kościoła i zabudowań.

W ostatnich czasach wybitnym duszpasterzem parafji brzeskiej był ks. kan. Jan Chyliczkowski od 1887 - 1902 r. Skończył Akademię Duchowną w Warszawie. Był gorącym patriotą. Przedtem był proboszczem w Biłgoraju i tam w 1862 r. organizował powstanie... był narodowym starostą na powiat Hrubieszowski. Został pojmany i skazany przez wojenny sąd moskiewski na rozstrzelanie. Wyprowadzono go na rynek w Biłgoraju na plac egzekucji. Wprost cudem ocalał... Trzeba trafu, że tamtędy przejeżdżał generał Drogomirów... Uderzył go wielki tumult ludzi, przystawa, pyta, co to... Mówią, że ksiądz ma być rozstrzelany. „Jak się nazywa?” „Ks. Chyliczkowski,” „Jak?” „Ks. Chyliczkowski”. Dojeżdża do miejsca egzekucji... Pyta księdza, czy ma brata Tytusa... „Ach, to mój przyjaciel. Wstrzymać egzekucję na moją odpowiedzialność.” Telegrafuje do cesarza i do ministra sprawiedliwości, prosząc o ułaskawienie... Wstrzymano egzekucję. Po trzech godzinach przychodzi odpowiedź: wstrzymać egzekucję, kara śmierci zamieniona na bezterminowy pobyt na Syberji. 22 lata przebył na Syberji i dopiero z racji wstąpienia na tron cara Mikołaja II, na mocy amnestji został zwolniony pod warunkiem, że nie wolno mu było wrócić do swej diecezji lubelskiej, tylko naznaczono mu diecezję wrocławską.

Od 1902 r. dotąd duszpasterzem tej parafji jest ks. Stefan Kuliński. W maju 1902 r., po śmierci ks. Jana Chyliczkowskiego, Kapituła wrocławska w osobie swego dziekana, ks. prałata Stanisława Chodyńskiego, prezentowała ówczesnemu administratorowi diecezji, ks. biskupowi Henrykowi Kossowskiemu, jako swojego zastępcę na beneficjum brzeskie ks. Stefana Kulińskiego. W 1917 r., w styczniu, po przywróceniu w Brześciu dziekanji, ks. Kuliński został dziekanem dekanatu brzeskiego. Staraniem ks. St. Kulińskiego został kościół parafjalny z gruntu odbudowany podług motywów pierwotnych (pozostały tylko 4 mury i to wzmocnione), przeto w 1917 r., dn. 8 maja, podczas wizytacji kanonicznej ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki pokonsekrował uroczyście świątynię. Pod koniec obrzędów konsekuracyjnych Najdostojniejszy Pasterz przemówił do ludzi, dziękując parafjanom za tak wydatną ofiarność, by doprowadzić kościół do pięknego i artystycznego stanu, a duszpasterza w nagrodę mianował kanonikiem honorowym Kolegijaty Kaliskiej. W 1924 r. Jego Świątobliwość mianował ks. kan. Kulińskiego swoim honorowym szambelanem. W 1925 r., kiedy ks. Kuliński miał zaszczyt towarzyszyć swojemu Najdostojniejszemu Pasterzowi, ks. biskupowi Zdzitowieckiemu, do Rzymu - ad limina apostolorum, wtenczas Jego Świątobliwość raczył zaliczyć ks. Kulińskiego na swego rzeczywistego tajnego szambelana. Na audjencji Ojciec św. wręczył mu też pamiątkowy medal srebrny. W 1926 r. ks. biskup Zdzitowiecki mianował ks. St. Kulińskiego kanonikiem rzeczywistym kapituły kaliskiej. Staraniem ks. Kulińskiego w latach 1925, 1926 i 1927 artystycznie odmalował kościół parafjalny artysta malarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Makarewicz. W 1928 i 1930 r. ks. Kuliński odbudował kościół klasztorny po spaleniu. Wybudowana została

plebanja, cmentarz grzebalny powiększony, uporządkowany i ogrodzony, postawiono przy nim dom dla dozorczy cmentarnego, wybudowano Dom Katolicki. 14 maja 1927 r. Zarząd i Rada miejska w uznaniu zasług ks. prał. Kulińskiego, na polu społecznym, kulturalnym i oświatowym położonych, mianowała go pierwszym honorowym obywatelem m. Brześć Kujawski. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dn. 19 marca 1935 r. nadał ks. prałatowi Kulińskiemu „Złoty Krzyż Zasługi” za obywatelską działalność na polu pracy kulturalno-oświatowej. Z racji jubileuszu 700-lecia istnienia kościoła, staraniem ks. prał. Kulińskiego zostały sprawione 4 nowe dzwony dla kościoła parafialnego za sumę 12.000 zł. Dzwon pierwszy, największy z obrazem Chrystusa Króla, ma pod obrazem napis; „Chrystus żyje, panuje, rozkazuje.” Po drugiej stronie czytamy: „Dzwony ufundowane przez parafjan, na pamiątkę jubileuszu odkupienia i 700-lecia obecnej świątyni parafialnej, staraniem Ks. Stefana Kulińskiego, Dziekana i proboszcza miejscowego, Prałata Papińskiego, Kanonika Kapituły Kaliskiej i rady parafialnej; Henryka Krzymuskiego z Falborza, Jana Budzyńskiego z Pikutkowa i Józefa Królikowskiego z Brześcia. Konsekwował dzwony J. E. Biskup Włocławski Karol Radoński. Brześć Kujawski 1935.”

Drugi dzwon z obrazem św. Ludwika, Króla Węgier z napisem: „Św. Ludwik”, a z drugiej strony: „Fundacja Ludwika Zasadzińskiego z Guźlina. Pamiątka jubileuszu odkupienia i 700-lecie istnienia świątyni parafjalnej. Brześć Kujawski 1935.”

Dzwon trzeci z obrazem św. Stanisława Biskupa ma napis: „Św. Stanisławie, Patronie parafji naszej, módl się za nami.” Z drugiej strony umieszczono: „Dzwony ufundowane przez parafjan na pamiątkę jubileuszu odkupienia i 700-lecia istnienia obecnej świątyni parafjalnej, Brześć Kujawski 1935.”

Dzwon czwarty z obrazem św. Anny ma pod obrazem napis; „Św. Anno patronko matek, módl się za nami”, a na drugiej stronie czytamy napis jak na dzwonie trzecim.

Projektuje się budowa dzwonnicy-wieży, w której umieszczone będą: w górnej kondygnacji dzwony, a na parterze kaplica przedpogrzebowa. Kampanilla ma mieć od zrębu objętości 100 m², a wysokość 48 m. Projekt sporządził inżynier L. Jezierski. Odnośne władze jeszcze nie zaaprobowały tego projektu, który może być zrealizowany w ciągu paru lat. Projekt sporządzony w stylu nowoczesnym i dlatego może jeszcze potrzebuje pewnych zmian w zastosowaniu do stylu kościoła.

ROZDZIAŁ X.

Organizacje i instytucje społeczne i zawodowe.

W dawniejszych czasach organizacjami społecznymi były bractwa i cechy, o czym była mowa.

1. Ochotnicza Straż Pożarna.

W nowszych czasach najstarszą i najzasłużeńszą organizacją na terenie Kongresówki była i jest Ochotnicza Straż Pożarna. Na tę tylko jedną organizację władze rosyjskie zezwalały. To też społeczeństwo darzyło sympatją Straże Pożarne i na ich terenie prowadzono tu i ówdzie pracę uświadczenia narodowego.

W Brześciu Ochotnicza Straż Pożarna została założona w 1899 r. Pierwszym jej prezesem był Józef Przywieczerski, właściciel Folwarku, a naczelnikiem Antoni Zajda, niedługo wprawdzie, gdyż jego władze rosyjskie zabroniły mu tego.

Ochotnicza Straż Pożarna zawsze stała na stanowisku narodowym i katolickim. Chociaż okupanci krzywo na to patrzeli, ale Straże brały udział w uroczystościach kościelnych, jak Rezurekcja i procesja Bożego Ciała.

Kiedy wybuchła wojna w 1914 r., nasze Straże objęły posterunki Straży obywatelskiej, utrzymując ład i porządek społeczny. Dziś Straże również muszą współpracować dla dobra państwa i być dobrymi i przygotowanymi na wypadek wojny.

Obecnie prezesem Straży Pożarnej w Brześciu jest ks. prał. St. Kuliński, a naczelnikiem Paweł Nowakowski, urzędnik Cukrowni, Remizę Straży pobudował burmistrz Winnicki w r. 1911

Później powstały Straże Pożarne w Cukrowni, na Rumakach, w Pikutkowie, Guźlinie i w Rzadkiej Woli.

2. Kółko Rolnicze.

Po wojnie japońskiej Rosja nieco sfołgowała... pozwolono na zakładanie Kółek rolniczych, a później Polskiej Macierzy Szkolnej. Centralne Towarzystwo Rolnicze położyło wielkie zasługi pod względem krzewienia oświaty i podniesienia kultury rolnej. Zakładano Kółka rolnicze, w których przez pogadanki, wycieczki i pokazy gospodarskie szerzono uświadczenie potrzeby podniesienia rolnictwa, a przez sprowadzanie narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion podnoszono kulturę gospodarstwa rolnego. Towarzystwo urządzało miesięczne kursy, na których wykładano nietylko z zakresu rolnictwa, ale i historję Polski.

Takie Kółko Rolnicze w Brześciu, na teren całej parafji zostało zalegalizowane przez gubernatora warszawskiego 12 grudnia 1910., a zorganizowane 8 stycznia 1911 r. Liczyło około 60-80 członków. Przetrwało ono do wybuchu wojny światowej. Prezesami Kółka byli: pierwszym ks. prał. Kuliński, a potem kolejno Henryk Krzymuski, Jan Bruzda. Podczas wojny wogóle Kółka Rolnicze upadły. Po wojnie wskrzeszono je, niestety wdarła się do nich polityka, partyjność. Wielu działaczy zniechęciło się. Obecnie tu i ówdzie po wsiach są Kółka Rolnicze.

2. Polska Macierz Szkolna.

Po wojnie japońskiej rząd rosyjski uległ staraniom niektórych patriotów polskich i zezwolił na otwarcie Polskiej Macierzy Szkolnej. Prezesem jej został znany i zasłużony w Polsce

działacz oświatowy, mecenas Antoni Osuchowski, Macierz Szkolna w ciągu paru miesięcy po otwarciu rozszerzyła się po całej Kongresówce, tak, że nie było miasteczka, a nawet większej parafji, gdzieby nie założono Koła Macierzy Szkolnej. Polska Macierz Szkolna to wówczas jakby Ministerstwo Oświecenia Publicznego. Zakładano szkoły, przedszkola, ochronki, biblioteki, gimnazja, organizowano kursa.

Inicjatorem Koła Macierzy Szkolnej w Brześciu był ks. prob. Kuliński: on też był pierwszym prezesem Koła, a wiceprezesem: był Henryk Krzymuski. Brzeskie Koło Macierzy Szkolnej założyło szkoły: w Starym Brześciu, Rzadkiej Woli, Guźlinie, Pikutkowie, ochronkę w Falborzu (utrzymywaną przez dwór), opiekowało się ochronką w Brześciu. Ono też założyło bibliotekę, czytelnię, rozbudziło czytelnictwo czasopism tygodniowych, jak „Gazeta Świąteczna”, „Zorza”, „Poradnik gospodarczy” i inne.

Niestety trzy lata tylko egzystowała Polska Macierz Szkolna.. Wskrzyszono ją podczas okupacji niemieckiej, ale już tego rozpędu nie miała. Tu i ówdzie założono Koła Macierzy Szkolnej; i tu w Brześciu wskrzyszono je, ale ponieważ szkoły już w dostatecznej ilości zostały otwarte poprzednio, a oświatą pozaszkolną zajęły się inne organizacje, przeto Koło Macierzy Szkolnej po wojnie zamarło.

4. Biblioteka parafjalna.

Od samego początku duszpasterzowania ks. Sefana Kulińskiego w parafji brzeskiej była wypożyczalnia książek do czytania w 1902, 1903, 1904 r., pokryjому przed władzami rosyjskimi. Potem, kiedy powstała Polska Macierz Szkolna, zorganizowano bibliotekę publiczną. Lokal ofiarował ks. proboszcz w kancelarii parafjalnej. Biblioteka liczyła kilkaset tomów, sporo książek zaofiarował ks. proboszcz i rodziny z inteligencji miejscowej; zakupiono też dużo nowych książek ze składek członkowskich Macierzy Szkolnej. Po likwidacji Polskiej Macierzy Szkolnej biblioteka też urzędowo została zamknięta. Książki jednak pod mianem biblioteki parafjalnej zostały przechowane i nadal je wypożyczano. Taki stan trwał do 1924 r. W tym to roku Biblioteka parafjalna została zarejestrowana w Urzędzie Wojewódzkim jako biblioteka publiczna, z której korzystają wszyscy mieszkańcy parafji. Obecnie liczy ona około 2 tys. tomów, przeważnie beletrystyki. Na zakup nowych książek otrzymaliśmy od Zarządu Cukrowni Brześć Kuj. znaczne zasiłki. Na ten też cel urządzano kwesty uliczne. Na reperację książek podniszczonych używa się kwoty, zebranej z abonamentów za wypożyczane książki.

Biblioteka parafjalna pozostaje pod opieką ks. proboszcza parafji i z jego ramienia prowadzi ją kierowniczką Ochronki, którą obecnie jest p. M. Suchocka.

Oprócz parafjalnej istnieją w Brześciu następujące biblioteki: przy Magistracie, biblioteka przy sklepie Towarzystwa Spożywców w Cukrowni, która posiada około 500 tomów i żydowska.

5. Rada Opiekuńcza.

Wojna światowa sprowadziła dużo biedy, nędzy. Wielu ojców rodzin na wojnie, a rodziny bez pomocy i opieki. Ruch przemysłowy wstrzymany, wielu nie miało pracy. Aby częściowo zapobiec biedzie, ludzie dobrej woli za pozwoleniem władz niemieckich utworzyli Radę Opiekuńczą. Potworzono Zarządy powiatowe i oddziały z zarządami poszczególnych Kół Rad Opiekuńczych po miastach i miasteczkach. Prezesem Zarządu powiatowego był Jan Zagleniczny, dyrektor Cukrowni Brześć Kuj. Celem tych Kół było z zebranych dobrowolnie ofiar nieść pomoc biedzie i nędzy.

W Brześciu powstało takie Koło na jesieni 1915 r. Prezesem jego był ks. proboszcz Kuliński. Postanowiliśmy przyjść z pomocą biednej ludności przez wydawanie tanich obiadów, a

zupełnie biednym bezpłatnych obiadów. Prowadziliśmy „tanią kuchnię” przez okres zimowy 1916, 1917, i 1918 r. Biedni dostawali na obiad talerz (porcję) zupy okraszonej lub z kawałkiem mięsa i kawał chleba na osobę. Wydawaliśmy 150 - 250 obiadów (porcyj). Na ten cel urządzaliśmy kwesty po wsiach, dworach i różne imprezy. Ofiarność była duża.

6. Pomocniczy Komitet Wojskowy.

W okresie walk o niepodległość Państwa Polskiego, kiedy w Brześciu stacjonowali legjoniści, w celu niesienia im wydatnej pomocy, zawiązał się tajemnie przed okupantami Pomocniczy Komitet Wojskowy. Komitet ten wspierał materialnie legjonistów, ukrywał zbiegłych z obozu jeńców ze Szczypiorny i z innych obozów, wyjednywał dla ukrywających się przed okupantami legjonistów paszporty (oczywiście wobec okupantów nielegalne) i. t. d.. Do tego Komitetu jakby zakonspirowani należeli: rejentostwo Jan i Janina Gustowscy, ks. St. Kuliński, Józef Lutosławski, Witold Broniewski. Edward Michalski, jako zarząd, pozatem i inni

7. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Z kolei starszą organizacją jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Te Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przeszczepione zostały z Poznańskiego, tam bowiem jeszcze przed wojną światową prosperowały. W 1917 r. w lutym, jeszcze za okupacji niemieckiej, w Brześciu zostało zawiązane Stowarzyszenie Młodzieży, pierwotnie jako Kółko dramatyczne. W rok potem, t. j. 20 stycznia 1918 r. przez okupantów to Koło zostało zarejestrowane jako Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Wówczas Stowarzyszenie męskie liczyło 17 członków, a żeńskie 43. Podejrzliwym okiem patrzeli na to okupanci niemieccy, w przedstawieniach przeszkadzali. Raz nawet przewodniczącą Stowarzyszenia Józefę Piaskowską pociągnęli na posterunek, indagowali, co młodzież porabia, jakie są cele tego Koła i grozili aresztem. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej mają za zadanie wyrobienie z młodzieży światłych, ofiarnych obywateli państwa, uświadomionych religijnie dzieci Kościoła. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z natury rzeczy są, apolityczne i żadnemu stronnictwu politycznemu; nie mogą się wysługiwać.

Kiedy z polecenia obecnego Ojca św. Piusa XI, powołana została Akcja Katolicka, t.j. apostołstwo świeckich katolików współpracujące z Kościołem nauczającym. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zostały wcielone jako część składowa do Akcji Katolickiej. Od dwu lat zmieniona została nazwa Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej z siedzibą we Włocławku, a w poszczególnych miejscowościach na Oddziały Katolickich Stowarzyszeń Męskich i Żeńskich. Od dwu też lat w Brześciu Stowarzyszenia Męskie i Żeńskie zostały przemianowane na Oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Męskiego i Żeńskiego.

Pierwszym prezesem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej był Mieczysław Budzyński z Pikutkowa, a Żeńskiego Stowarzyszenia była Józefa Piaskowska, miejscowa kierowniczka Ochronki. Obecnie przewodniczącą Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Żeńskiego jest Marja Suchocka, oddział liczy 34 druhny, i Oddziału Męskiego, który liczy 32 druhów, Józef Kułakowski. W r. 1928 uroczystie, tutejsze Stowarzyszenia obchodziły 10-lecie istnienia, a we wrześniu 1933r. odbył się w Brześciu zlot wszystkich Stowarzyszeń z powiatu Włocławskiego w liczbie około 900 osób. Uświetnił tę uroczystość swą obecnością Pasterz diecezji J. E. ks. biskup Karol Radoński.

Oprócz oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Brześciu są także oddziały w Pikutkowie, Guźlinie i Miechowicach.

8. Zjednoczenie Mieszczańskie.

W 1918 r. zostało zawiązane Zjednoczenie Mieszczańskie; przewodniczącym tej organizacji został Antoni Osowski.

9. Towarzystwo Czerwonego Krzyża.

Działalność „Czerwonego Krzyża” była w Brześciu od wskrzeszenia Ojczyzny, a zwłaszcza w r. 1920 był tu oddział Czerwonego Krzyża, obecnie od r. 1926 jest Koło „Czerwonego Krzyża” mające kontakt z Włocławskim Oddziałem. Zarząd obecny Koła: Helena Dębicka, prezes, M. Dubois sekr. i St. Kunczyński skarbnik.

10. Liga Obrony Powietrznej Państwa.

W r. 1927 r. zostało zorganizowane w Brześciu Koło L.O.P.P. Zarząd Koła stanowią: dr. Kunczyński, prezes, M. Dubois, sekr., Stefan Godlewski, skarbnik. Do czasu zorganizowania Koła korespondentem Komitetu Włocławskiego Oddziału był dr. Kunczyński.

11. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

W 1925 r. zorganizowane zostało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Pierwszym prezesem był Antoni Zajda. Obecnie jest Owicki Edmund, a naczelnikiem Władysław Jewniewicz. Świetlicę swoją ma „Sokół” w „Domu Katolickim”, a ćwiczenia wszelkie odbywa na boisku w parku Cukrowni. Liczy obecnie 26 członków.

12. Związek Strzelecki.

Związek Strzelecki został zorganizowany w 1926 r. Prezesem tej organizacji jest obecnie Józef Helman, komendantem - Stanisław Bosiński. Świetlicę posiada w domu po Ubezpieczalni Społecznej.

13. Związek Właścicieli Nieruchomości.

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Brześciu - Kujawskim założone zostało w marcu 1930 r. Do rejestru stowarzyszeń wpisane zostało przez p. Wojewodę Warszawskiego w d. 15/3 1930 r. za .Nr 2287.

Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia z d. 30/3 1930 r. na członków Zarządu powołano p. p.

Edwarda Michalskiego, prezes,

Maksymiljana Piszczka, vice - prezes,

Karola Wodziczkę, sekretarz,

Jana Baczyńskiego, skarbnik,

Franciszka Murawskiego, gospodarz lokalu,

Marjana Zielińskiego, członek zarządu i

Abrama Radziejewskiego, członek zarządu.

Stowarzyszenie posiadało własny lokal, oddany na ten, cel bezpłatnie przez jednego z członków Zarządu.

Według statutu, celem stowarzyszenia było przyczynianie się do należytego kulturalnego i ekonomicznego rozwoju miasta, oraz - do obrony praw właścicieli nieruchomości w Brześciu - Kuj.

W myśl powyższego, Stowarzyszenie wielokrotnie składało memorjały do odnośnych władz w sprawach, dotyczących miasta i własności nieruchomości miejskiej w Brześciu-Kuj.

Między innymi, Stowarzyszenie energicznie protestowało u władz przeciwko rozrzutnej i szkodliwej dla miasta gospodarce ówczesnego Zarządu miasta, zaciąganiu długów na cele nieprodukcyjne, sprzedaniu za niską cenę ziemi miejskiej na „Markowie” i kupowaniu za niepomernie wysoką cenę gruntów z fol. Falborek i t. p. Niestety, memorjały i protesty Stowarzyszenia nie zostały przez odnośne władze uwzględnione. Żałować bardzo należy, że się tak stało, bowiem błędy ówczesnej gospodarki i wielkie zadłużenie miasta, ciężkim brzemieniem legły na zubożałe wskutek powszechnego kryzysu miasto i zatamowały na długie lata racjonalną gospodarkę i rozwój miasta.

Beznadziejna praca Stowarzyszenia oraz kryzys gospodarczy, spowodowały zawieszenie działalności tej pożytecznej instytucji w 1932 r.

14. Chrześcijański Związek Robotników Niefachowych.

Chrześcijański Związek Robotników Niefachowych został zorganizowany, w 1927 r. Zadaniem jego jest wyrobienie obywatelskie na podstawie zasad chrześcijańskich w przeciwstawieniu do walk klasowych i obrona spraw robotniczych oraz wzajemna pomoc. Pierwszym prezesem Związku był Jan Dobrosielski, a później został wybrany na podstawie statutu Jan Piskorski. Obecnie przewodniczącym jest Władysław Filipiak. Patronem jest ks. prał. Kuliński. Związek liczy 42 członków. Siedzibą jego jest salka w podwórzu klasztornej.

15. Zrzeszenie Rzemieślników Chrześcijańskich.

Zrzeszenie Rzemieślników Chrześcijańskich powstało w 1928 r. Liczy 45 członków, prowadzących samodzielnie warsztaty własne, Prezesem jest Franciszek Szarwarkowski.

16. Związek Lokatorów.

Związek Lokatorów został zorganizowany w 1930 r. Celem jego jest obrona lokatorów. Liczy około 120 członków. Prezesem Związku jest Franciszek Szarwarkowski.

17. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Powstał on w 1930 r. Liczy około 25 członkiń. Opiekuje się przedszkolem magistrackim i prowadzi kolonie letnie z dożywianiem dzieci. Przewodniczącą jest Cecylja Zającówna.

18. Związek i Rodzina Rezerwistów.

Związek Rezerwistów powstał w 1931 r. Liczy 30 członków. Prezesem jest Władysław Wiśniewski, komendantem Kazimierz Kruszewski, podpor., rezerwy. Siedzibę swoją posiada Związek w lokalu Ubezpieczalni Społecznej.

Przy Związku Rezerwistów jest współdziałająca Rodzina Rezerwistów. Ma ona za zadanie opiekować się rodzinami rezerwistów. Liczy około 100 członków. Przewodniczącą jest Zofia Gąsiewska.

19. Przynależenie Wojskowe.

Przynależenie Wojskowe powstało przy Szkole Doksztalczącej, tak męskie jak i żeńskie. Męskie prowadzi Czesław Wilczyński, a żeńskie Cecylja Zającówna.

Przy tejże szkole powstało Koło Absolwentów.

20. Harcerstwo.

Przy szkole Nr 1 i Nr 2 jest zorganizowane harcerstwo męskie i żeńskie. Męskie w obu szkołach prowadzi Czesław Wilczyński, a żeńskie w szkole Nr 1 Franciszka Graczykowa, a w szkole Nr 2 Marja Gliszczyńska.

21. Krucjata Eucharystyczna.

Krucjata Eucharystyczna istnieje w szkole Nr 1 od 1928 r. Założył ją ks. Józef Balcerczyk. Obecnie liczy 120 dzieci. Prowadzi ją ks. prefekt Goszczyński Stefan.

W szkole Nr 2 istnieje Krucjata od 1934 r. Liczy około 60 dzieci. Prowadzi ją prefekt tej szkoły, ks. Benedykt Szczepaniak.

22. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Powstało ono w 1933 r. Celem jego jest niesienie państwu pomocy przez zbieranie funduszków na budowę szkół. Liczy około 40 członków przy szkole Nr 1, a przy szkole Nr 2 około 36. Prezesami w obu są kierownicy szkół: Stefan Godlewski i Ludwik Zajęcki.

23. Organizacje przy Cukrowni.

Przy Cukrowni istnieją dwie organizacje zawodowe:

1. „Związek zawodowy Pracowników Przemysłu Cukrowniczego Rzeczypospolitej”. W tej organizacji skupiają się urzędnicy Cukrowni. Związek ten istnieje od 30 lat. Delegatem do Centrali w Warszawie od tutejszego Związku jest Józef Helman.
2. „Związek Robotników Przemysłu Cukrowniczego” istnieje od 1921r. i jak sam tytuł wskazuje jest dla robotników. Prezesem jego jest Fjałkowski Władysław.

24. Organizacje, posiadające swoje sztandary i orkiestry.

Sztandary posiadają:

1. Straże Pożarne; brzeska, w Rumakach i w Pikutkowie;
2. Oddziały Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Brześciu wspólny;
3. Związek Strzelecki;
4. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”;
5. Związek Chrześcijański Robotników Niefachowych;
6. Zrzeszenie Rzemieślników Chrześcijańskich;
7. Spółdzielnia Pracowników Cukrowni Brześć Kujawski;
8. Szkoła Rolnicza w Starym Brześciu;
9. Szkoła im. Marszałka Piłsudskiego.

Orkiestry zaś posiadają: Brzeska Straż Pożarna i Związek Strzelecki.

ROZDZIAŁ XI.

Ruch spółdzielczy.

Gorzej przedstawia się na terenie Brześcia ruch spółdzielczy. Jeszcze w 1905 r. została zorganizowana „Spółka Rolnicza”. Udziały były po 20 rubli i wpisowe po 2 ruble. Udziałowców z pośród właścicieli dworów i gospodarzy było 45. Prezesem Zarządu był Kazimierz Bacciarelli z Jądrowic, kierownikiem Jan Wisłocki, absolwent zagranicznej Akademii Handlowej. Zadaniem spółki było zaopatrzyć rolników w narzędzia rolnicze i artykuły rolnicze, jak żelazo, sól, węgiel, naftę, podkowy, gwoździe i t. d. Po trzech latach, niestety, Spółkę trzeba było zlikwidować. Za duże wydatki pochłaniało kierownictwo, nieumiejętne prowadzenie, niektórzy klienci pozarywali Spółkę.

Potem zorganizowano przy Kółku Rolniczym Stowarzyszenie Spożywców „Przyszłość”. Udziałowców było dość dużo, udziały były 5 rublowe. Chętnie wszyscy popierali swój sklep, ale niestety drogą demagogii opanował sklep „Przyszłość” Henryk Ciborowski, który był początkowo nauczycielem w Guźlinie, potem w Pikutkowie; stamtąd przez Komisję Dyscyplinarną wówczas przy Radzie Szkolnej Powiatowej za zaniechanie się w obowiązkach swoich zawodowych został przeniesiony do innego Okręgu Szkolnego. Tego jednak nie uczynił, lecz wołał się przenieść do Brześcia do sklepu „Przyszłość”. Założył jeszcze jedną filię w Brześciu, a potem w Osiecinach, Śmiłowicach, Bytomiu. W sklepie, prowadzonym nieracjonalnie, przemycano partyjność polityczną. Ogółowi społeczeństwa „Przyszłość” obrzydła. W takich warunkach spółdzielczość się nie ostoi. To też sklepy w ciągu paru lat zostały zlikwidowane i żaden z udziałowców ani grosza nie otrzymał.

Powstał też udziałowy drugi sklep pod tytułem „Nasz Sklep”, który dobrze się rozwijał. Założyło go z udziałów Stowarzyszenie Robotników Narodowych. Po paru miesiącach złodzieje zakradli się w nocy, sklep okradli, udziałowcy drugich udziałów już nie wpłacili i nastąpiła likwidacja.

Tak, więc ruch spółdzielczy z powodu takiego prowadzenia sklepów został skompromitowany. Naogół i gdzie indziej większe udziałowe przedsiębiorstwa, upadły. Powodem tego było: za dużo personelu do obsługi sklepu, a więc za droga administracja; niedbałe, a często nieuczciwe prowadzenie sklepów.

Jedynie na tutejszym terenie utrzymał się sklep spożywczy w Cukrowni pod firmą „Spółdzielnia Pracowników Cukrowni Brześć Kuj.” Założona przed wojną, spółdzielnia przetrwała wszelkie trudności i prosperuje dotąd. Obecnie liczy około 120 członków. Obrotu w ciągu ostatniego roku było 70 tys. zł. Prezesem Zarządu jest Zenon Nowicki. Przy spółdzielni jest biblioteka.

Rozdział XII.

Organizacje Kościelne

1. Bractwo Miłosierdzia.

Jak z historii miasta widzimy były tu różne bractwa zastosowane do ducha i potrzeb ludzi w danej epoce. Te bractwa upadły. Pozostało jedyne bractwo Miłosierdzia. Zostało założone kanonicznie za duszpasterza ówczesnego ks. Benedykta Cynkę. Liczy paraset osób. Zadaniem jego było w pierwszym rzędzie nieść pomoc biednym. Dziś inne organizacje tem dziełem się zajmują, jak np. „Caritas”, a bractwo jedynie zajmuje się zaopatrzeniem kościoła w światło. W tym celu członkowie płacą po 2 zł. rocznie.

2. Tercjarstwo.

III Zakon św. Franciszka, zwany tercjarstwem, to piękna idea, mająca na celu doskonałej zrozumieć i pojąć ducha Chrystusowego i wcielić go w życiu codziennem. Św. Franciszek duchem ubóstwa, posłuszeństwa i czystości zreformował świat w XIII w. Tercjarze w praktyce to mają być najprzykładniejsi parafianie, mają wieść życie doskonalsze, a środkiem ku temu jest częsta modlitwa i częstsze przystępowanie do Sakramentów św. Przy tutejszym kościele parafjalnym istnieje tercjarstwo kanonicznie zaprowadzone jeszcze przed wojną. Należy do niego kilkadziesiąt osób.

3. Kółka Żywego Różańca.

Nie każdy może codziennie odmówić cząstkę różańca, tej pięknej i podniosłej modlitwy. Dla uprzyśpieszenia skorzystania z łask duchowych, płynących z nabożeństwa różańcowego, są zorganizowane Kółka Żywego Różańca, czyli róże; każde kółko składa się z 15 osób, odmawiających jedną dziesiątkę różańca. Tym sposobem wspólnie każde kółko odmawia cząstkę różańca codziennie. A oprócz tego przez kółka różańcowe rozwija się gorętsze nabożeństwo ku Matce Bożej i nieci się ducha religijnego przez czytelnictwo religijnych gazet, modlitwę i częstsze przystępowanie do Sakramentów św.

4. Straż Honorowa N.S.P.J.

Istnieje też Straż Honorowa Najśłodszego Serca Pana. Jezusa, której zadaniem jest rozniecanie gorętszego nabożeństwa ku Najśw. Sakramentowi przez modlitwę, częste przyjmowanie Najśw. Sakramentu, Członków i członkiń w tej organizacji jest przeszło 100. Występują ze świecami podczas wystawienia Najśw. Sakramentu.

ROZDZIAŁ XIII.

Organizacje społeczno - kościelne.

Jak już była wzmianka, dzisiejszy Ojciec św. „widząc straszne rozpętanie się zła w różnej postaci, nawołuje świat katolicki do tworzenia Akcji Katolickiej. Akcja Katolicka jest organizacją kościelną, bo pomaga Kościołowi i - społeczną, bo działa poza murami kościoła. Akcja Katolicka - to apostołstwo świeckich i współdziałanie nad dobrem dusz i chwałą Boga z Kościołem nauczającym. Aby ta praca była skuteczną, musi być planową i pójść we wskazanym przez Kościół kierunku. W tym celu Akcja Katolicka jest podzielona na Oddziały Mężów Katolickich i Kobiet Katolickich, Młodzieży, Męskiej i Żeńskiej. Wszelka polityka w Akcji Katolickiej jest wykluczona. Koncentrują się w niej najlepsze żywioły katolickie, mogące należeć do różnych obozów politycznych, stojących na gruncie narodowym i katolickim.

Przy Akcji Katolickiej jest wydział miłosierdzia „Caritas”. Zadaniem jego jest wykonywanie czynów miłosierdzia, opieka nad biedą i nędzą miejscową. Na terenie Brześcia Oddział Kobiet Katolickich istnieje trzeci rok, a Oddział Mężów drugi rok, Oddziały Młodzieży już od 17 lat. Staraniem Akcji Katolickiej ufundowany został pomnik Chrystusa Króla dla upamiętnienia jubileuszu Odkupienia. Pomnik stanie ze składek parafjan na placu przed szkołą Nr 1 i poświęci go uroczystie J. E. ks. Biskup Radoński w uroczystość 700-lecia istnienia kościoła, w dniu 25 sierpnia 1935 r.

„Caritas” rozwinął swą działalność na tutejszym terenie od dwu lat. W Brześciu biedy jest dużo. Do zakładów sezonowych Cukrowni i Rumaków naściągano się ludzi z różnych stron Kujaw a roboty brak. Cukrownia prowadzi kampanję przez 4-6 tygodni, Rumaki już dwa lata stoją, pozatem Cukrownia nie wielu ludzi może w ciągu roku zatrudniać pracą, Gdzieindziej też mało tej pracy. Wskutek tego bezrobocie, a w ślad za niem bieda i nędza.

Zwłaszcza od lutego do maja, kiedy się wyczerpią zapasy z jesiennych robót, daje się zauważyć ten wielki niedostatek i w wielu tutejszych rodzinach. W ciągu roku zeszłego i bieżącego „Caritas” pomagał 400 rodzinom, święcone wielkanocne zaś otrzymało około 700 rodzin. Oprócz tego w chorobie wiele osób korzysta z pomocy, 14 dzieciom biednym sprawiono ubranka do I Komunii św.

Akcja Katolicka urządziła 22 czerwca 1935 r. „Dzień chorych”. Łżej chorych przywieziono, a ciężej chorych przyniesiono do kościoła. Rzewny to był obraz, na który obecni w kościele nie mogli powstrzymać się od łez. Całe prezbiterjum było zasłane chorymi; jedni siedzieli na krzesłach, inni na leżakach, a jeszcze inni, leżeli, na tapczanach. Zostali wyspowiadani. Potem miejscowy duszpasterz odprawił uroczystą Msze św. i wygłosił odpowiednie podniosłe przemówienie. Najuroczystszą, najpiękniejszą chwilą było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, udzielone chorym przez kapłana. Prawdziwa to była uczta duchowa dla tych nieszczęśliwych chorych. Potem członkowie Akcji Katolickiej podejmowali chorych śniadaniem.

Trzeba przyznać z uznaniem, że p. Administrator Cukrowni w imieniu Zarządu już trzeci rok daje dość hojny zasiłek dla miejscowego „Caritasu” na otarcie łez niejednej rodzinie...

Do „Caritasu” zapisanych jest z górą, 100 osób opłacających składkę. Przewodniczącym Zarządu Oddziału Mężów Katolickich jest obecnie Ludwik Wosiński, a przewodniczącą Oddziału Kobiet Pelagja Pawłowska. Przewodniczącym zaś „Caritasu” jest miejscowy duszpasterz, ks. prał. Stefan Kuliński.

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA.....	2
ROZDZIAŁ I	
Czasy zamierzhłe miasta.....	3
ROZDZIAŁ II	
Dzieje historyczne miasta.....	4
1. Układy, zjazdy i pobyt znakomitych osób w Brześciu Kujawskim.....	4
2. Brześć Kujawski na tle wojen.....	6
3. Nazwa pieczęć i herb miasta.....	14
4. Nadanie miastu prawa magdeburskiego.....	14
5. Przywileje i uposażenie miasta.....	15
6. Ustrój miasta i Urzędy.....	15
a) urzędy państwowe: kasztelania i województwo.....	15
b) samorząd miejski.....	16
ROZDZIAŁ III	
Położenie, granice i wygląd miasta.....	18
ROZDZIAŁ IV	
Charakter gospodarczy miasta.....	19
1. Rolnictwo, przemysł i handel.....	19
a) rolnictwo.....	19
b) przemysł.....	19
c) handel.....	20
2. Gęstość zaludnienia miasta.....	20
ROZDZIAŁ V	
Instytucje dobroczynne.....	22
1. Szpital św. Ducha.....	22
a) założenie i uposażenie szpitala.....	22
b) ilość biednych, wygląd i restauracje szpitala.....	23
2. Inne zakłady dobroczynne.....	24
ROZDZIAŁ VI	
Szkolnictwo.....	25
ROZDZIAŁ VII	
1. Kościół Parafialny.....	27
a) historia parafji.....	27
b) historia obecnego kościoła parafialnego.....	27
- kaplica św. Marji Magdaleny.....	31
c) kaplice i ołtarze tego kościoła.....	31
k a p l i c e.....	31
- kaplica królewska, obecnie Trzech Króli.....	31
o ł t a r z e.....	32
- wielki ołtarz.....	32
- ołtarz Ciała Chrystusowego.....	33

- ołtarz Wszystkich Świętych.....	33
- ołtarz Wniebowzięcia N.M.P.	34
- ołtarz św. Wawrzyńca.....	34
- ołtarz św. Jerzego.....	35
d) bractwa przy kościele parafialnym.....	35
- bractwo św. Anny.....	35
- bractwo Szewców.....	35
- bractwo Miłosierdzia.....	35
e) dobra i dochody kościoła parafialnego.....	36
f) zabytki kościoła parafialnego.....	37
2. Klasztor pod wezwaniem św. Michała Archanioła.....	37
3. Kościółek św. Ducha.....	40
a) probostwo św. Ducha: założenie i uposażenie.....	40
b) wygląd i dzieje kościółka.....	41
- wygląd.....	41
- dzieje kościółka.....	41
4. Kaplice.....	42
a) kaplica więzienna.....	42
b) kaplica św. Stanisława na zamku brzeskim.....	42
c) kaplica półpubliczna w ośrodku Rządka Wola.....	42
5. Cmentarze kościelne i grzebalne w Brześciu Kujawskim.....	43

ROZDZIAŁ VIII

Główne gmachy.....	45
1. Ratusz.....	45
2. Szkoła im. Władysława Łokietka.....	45
3. Szkoła nr 2 im Marszałka Józefa Piłsudskiego.....	46
4. Dom Katolicki.....	46
5. Inne gmachy i zabytki.....	47
6. Rumaki, fabryka cykorii, młyn Topielec.....	48

ROZDZIAŁ IX

Urzędy dzisiejsze.....	49
1. Miejskie.....	49
2. Kościelne.....	50

ROZDZIAŁ X

Organizacje i instytucje społeczne i zawodowe.....	53
1. Ochotnicza Straż Pożarna.....	53
2. Kółko Rolnicze.....	53
3. Polska Macieź Szkolna.....	53
4. Biblioteka Parafialna.....	54
5. Rada Opiekuńcza.....	54
6. Pomocniczy Komitet Wojskowy.....	55
7. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.....	55
8. Zjednoczenie Mieszczańskie.....	56
9. Towarzystwo Czerwonego Krzyża.....	56
10. Liga Obrony Powrzechnej Państwa.....	56
11. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.....	56
12. Związek Strzelecki.....	56

13. Związek Właścicieli Nieruchomości.....	56
14. Chrześcijański Związek Robotników Niefarnych.....	57
15. Zrzeszenie Rzemieślników Chrześcijańskich.....	57
16. Związek Lokatorów.....	57
17. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.....	57
18. Związek i Rodzina Rezerwistów.....	57
19. Przystosowanie Wojskowe.....	57
20. Harcerstwo.....	58
21. Krucjata Eucharystyczna.....	58
22. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.....	58
23. Organizacje przy Cukrowni.....	58
24. Organizacje, posiadające swoje sztandary i orkiestry.....	58
ROZDZIAŁ XI	
Ruch spółdzielczy.....	59
ROZDZIAŁ XII	
Organizacje Kościelne.....	60
1. Bractwo Miłosierdzia.....	60
2. Tercjarstwo.....	60
3. Kółka Żywego Różańca.....	60
4. Straż Honorowa N.S.P.J.....	60
ROZDZIAŁ XIII	
Organizacje społeczno - kościelne.....	61
SPIS TREŚCI.....	62